Miej. Biblioteka Publ. im. T. Lenartowicza w Krakowie

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35015
PL ISSN 0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ *21, 22 X 1989 r.* ■ *Nr 246 (12650)* ■ *Rok XLI* ■ *Cena 100 zł* ■ *Wyd. 1*

Rzymskie wizyty premiera

Audiencja u papieża

T. Mazowiecki: Jestem pod ogromnym wrażeniem spotkania z Ojcem Świętym

RZYM (PAP). W piątek przed południem premier **Tadeusz Mazowiecki** wraz z całą polską delegacją rządową został przyjęty na audiencji prywatnej przez papieża **Jana Pawła II.**

Jak podkreślił T. Mazowiecki, w swą pierwszą zagraniczną podróż, jako szef rządu, udał się właśnie do Rzymu, by przede wszystkim podziękować Ojcu Świętemu za ogromne moralne poparcie polskich przemian i uzyskać jego rady na trudną drogę, jaka jeszcze jest przed nami.

Punktualnie o godz. 11.00 w drzwiach swej prywatnej biblioteki ukazał się Jan Paweł II i powitał serdecznie pierwszego po wojnie katolickiego szefa rządu polskiego. Ponad 20 minut trwała ich rozmowa w cztery oczy. Następnie do biblioteki zaproszona została cała polska delegacja rządowa. Po krótkich rozmowach z wszystkimi jej uczestnikami i wymianie tradycyjnych upominków, papież spotkał się z wszystkimi towarzyszącymi delegacji przedstawicielami kierownictw niektórych resortów oraz ekspertami, z pracownikami polskiej ambasady przy Stolicy Apostolskiej, dziennikarzami polskimi i włoskimi.

Kiedy Tadeusz Mazowiecki nawiązał do polskich przemian podkreślając, że staraliśmy się dojść do nich na drodze zrozumienia i dialogu, tak właśnie, jak nam Ojciec Święty radził, Jan Paweł II odpowiedział: „W każdym razie nie mam wyrzutów, abym był w tej działalności jednostronny".

Papież poświęcił polskiej delegacji niemal godzinę. Po audiencji premier Mazowiecki złożył wizytę watykańskiemu sekretarzowi stanu, kardynałowi **Casarolemu.** Odwiedził także bazylikę Św. Piotra, gdzie złożył kwiaty i modlił się przy grobie świętego. Pod koniec pobytu w Watykanie odwiedził polskiego kardynała **Andrzeja Marię Deskura.**

☆

WATYKAN (PAP). Po zakończeniu oficjalnej części wi-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

KRÓTKO

(h) 20 BM. po posiedzeniu Sejmu zebrał się Klub Poselski ZSL. Omawiano sprawy organizacyjne, m. in. zgłoszono czterech posłów do zarządu polskiej grupy Unii Międzyparlamentarnej: na wiceprzewodniczącego **Jana Rajtara,** na członków — **Ireneusza Skubisa, Aleksandra Bentkowskiego** oraz **Emilię Pogonowską-Juchę.**

MINISTER prasy i polityki socjalnej **Jacek Kuroń** spotkał się z przedstawicielami Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej okręgu warszawskiego. W rozmowie uczestniczyła posłanka OKP, dr **Maria Sielicka-Gracka.**

Podczas spotkania zwrócono szczególną uwagę na konieczność równouprawnienia wszystkich organizacji kombatanckich już

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Wczoraj na Wiejskiej

Sejm naprawił błędy

Wysoka Izba zmuszona jest prowadzić prace legislacyjne w nadmiernym pośpiechu

WARSZAWA (PAP). Zwołane z dnia na dzień posiedzenie Sejmu rozpoczęło się z kilkunastominutowym opóźnieniem, a otworzył je wicemarszałek **Tadeusz Fiszbach.**

Wicemarszałek poinformował, że w toku rozpatrywania ustawy przez Senat ujawniono w jej tekście dwa błędy. Senat nie wyraził do ustawy zastrzeżeń, zaproponował jedynie dwie poprawki, mające na celu usunięcie tych błędów.

Zwołanie posiedzenia Sejmu w trybie nagłym (a nie odczekanie z poprawkami do następnego posiedzenia w końcu miesiąca) było niezbędne. Tekst uchwalonej 16 bm. ustawy musi być ogłoszony najpóźniej 20 bm., co umożliwi wejście jej w życie w czasie umożliwiającym terminowe wypłacenie podwyżek indeksacyjnych.

Mając to na względzie oraz zważywszy, że jedynie Sejm jest władny wprowadzać poprawki do ustaw — nawet jeżeli poprawki dotyczą tylko usunięcia mniej lub bardziej oczywistych błędów — Prezydium Sejmu po porozumieniu z Konwentem Seniorów postanowiło zwołać obecne posiedzenie w nagłym trybie — tłumaczył wicemarszałek.

Przystąpiono zatem do pierwszego punktu porządku obrad — do znowelizowanej ustawy o indeksacji. Wicemarszałek Fiszbach poinformował, że sprawa sprostowania błędów została podniesiona przez przedstawicieli rządu już po uchwaleniu przez Sejm u-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

USA: Izba Reprezentantów przyznała Polsce i Węgrom

837,5 mln dolarów bezzwrotnej pożyczki

WASZYNGTON (PAP). W czwartek po wielogodzinnej debacie, olbrzymią większością głosów, przyjęta została na plenarnym posiedzeniu Izby Reprezentantów, ustawa o pomocy dla Polski i Węgier. Pomoc Stanów Zjednoczonych dla obu tych krajów ma charakter bezzwrotnej pożyczki w wysokości 837 i pół miliona dolarów.

Przyjęta przez izbę ustawa:

— upoważnia prezydenta USA do udzielenia Polsce bezzwrotnej pożyczki stabilizacyjnej w wysokości 200 milionów dolarów,

— wzywa administrację prezydenta **Busha** do przyjęcia inicjatywy w organizowaniu dla Polski wielostronnej pomocy gospodarczej oraz ulg w obsłudze zadłużenia,

— przeznacza 200 milionów dolarów na pomoc w organizowaniu prywatnej gospodarki w Polsce przy pomocy Stanów Zjednoczonych,

— upoważnia prezydenta USA do finansowania pomocy technicznej, szkoleniowej, programów przekwalifikowania pracowników w związku z restrukturyzacją polskiej gospodarki, programów stypendialnych, wymiany kulturalnej i programów ochrony środowiska.

Przewiduje także pomoc dla polskiego rolnictwa oraz pomoc żywnościową dla polskiego społeczeństwa w wysokości 125 milionów dolarów, oraz olbrzymie ulgi celne dla niektórych polskich towarów jak również gwarancje eksportowe i system zabezpieczeń dla inwestycji USA w Polsce. Debata wykazała wyjątkową jednomyślność poglądów demokratów i republikanów w odniesieniu do

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Komisja senacka o więziennictwie

Grozi kolejna fala niepokojów

WARSZAWA (PAP). Po raz kolejny senacka Komisja Praw Człowieka i Praworządności podjęła problem więziennictwa. 20 bm. omawiano głównie akty prawne związane z wykonywaniem kar: pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania.

Bunty w więzieniach — poinformowano senatorów — zakończyły się. 19 bm. ustał protest w Zakładzie Karnym w Goleniowie, który był ostatnią placówką więzienną objętą niepokojami. Jest to jednak tylko stan zawieszenia, bowiem głównym żądaniem protestujących więźniów była powszechna amnestia. Gdyby Sejm nie przyjął ustawy amnestyjnej mogłaby grozić kolejna fala niepokojów.

Choć nie ma już buntów w zakładach karnych i aresztach, sytuacja w więziennictwie nadal jest trudna. 20 zakładów karnych kwalifikuje się do natychmiastowej likwidacji. Panujące w nich warunki bytowe urągają godności człowieka. Minister sprawiedliwości podjął już decyzję o likwidacji jednego z takich więzień — w Wiśniczu. Konsekwencją przekazania do Warszawy nieprawdziwych informacji o sytuacji w Zakładzie Karnym w Nowogardzie jest odwołanie ze stanowiska

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Pogrzeb marszałka Polski Michała Żymierskiego

Zgasło życie wielkiego Polaka

WARSZAWA (PAP). Tysiące rodaków towarzyszyło 20 bm. w ostatniej drodze marszałkowi Polski MICHAŁOWI ŻYMIERSKIEMU — wielkiemu Polakowi, patriocie, działaczowi niepodległościowemu, bohaterowi walk o wyzwolenie narodowe i społeczne, wybitnemu dowódcy, współtwórcy odrodzonego Wojska Polskiego.

Uroczystości żałobne rozpoczęło nabożeństwo w kościele garnizonowym pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Królowej Polski. W nawie głównej kościoła, na katafalku — trumna spowita biało-czerwoną flagą. U wezgłowia buława marszałkowska. W pobliżu, na aksamitnych poduszkach odznaczenia polskie i zagraniczne.

Przy trumnie najbliższa rodzina — wdowa po marszałku — ZOFIA ŻYMIERSKA, córka Zofia Stanilewiczowa... W świątyni byli również przyjaciele i podkomendni marszałka, generałowie i oficerowie Wojska Polskiego, kombatanci, liczni wierni. Mszę święta żałobna w intencji marszałka Polski Michała Żymierskiego odprawił zastępca generalnego dziekana WP ks. płk JAN WOLNY, w koncelebrze kilku księży kapelanów.

Po mszy trumnę przewieziono na cmentarz wojskowy na Powązkach. Podczas wyprowadzenia z kościoła honory wojskowe oddała kompania reprezentacyjna Wojska Polskiego.

Cmentarz wojskowy na Powązkach, dom przedpogrzebowy. Przy trumnie z ciałem marszałka warty honorowe pełnili prezydenci i przewodniczący rad narodowych miast, których marszałek był honoro-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Posiedzenie OKP

Trzeba zmienić ustawę

WARSZAWA (PAP). Po posiedzeniu Sejmu zebrał się 20 bm Obywatelski Klub Parlamentarny. Klub postanowił wystąpić z inicjatywą nowelizacji ustawy o prawach i obowiązkach posłów PRL. Zebrano już wymagane regulaminem podpisy 15 posłów OKP w tej sprawie.

Chodzi o wprowadzenie do tej ustawy cząstkowych, najpilniejszych zmian. Polegałyby one m. in. na objęciu ustawą również praw i obowiązków senatorów, na stworzeniu możliwości powoływania wojewódzkich biur klubów parlamentarnych oraz na umożliwieniu utworzenia klubów poselskich — bez przesłanki przynależności partyjnej. Ta ostatnia zmiana ma oczywiście szczególne znacze-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Gospodarka radziecka

Potrzebne niepopularne działania

MOSKWA (PAP). Sytuacja gospodarcza ZSRR jest trudna i pełna sprzeczności — oświadczył w wywiadzie dla programu telewizji radzieckiej „Wriemia" przewodniczący Państwowego Komitetu ds. Statystyki **Wadim Kiriczenko.** Zanotowano spadek produkcji towarów pierwszej potrzeby ponadto rozszerza się praktyka sprzedaży reglamentowanej. W ciągu dziewięciu miesięcy wartość wyprodukowanych towarów powszechnego użytku zwiększyła się prawie o 15 mld rubli, jest to jednak wzrost znacznie niższy od notowanego poprzednio. Produkcja artykułów spożywczych wzrosła jedynie o 3,2 proc. Szacuje się, że zbiory zbóż wyniosą w br. 209 mln ton, czyli będą o 14 mln ton większe niż w roku 1988. Przyrost dochodów ludności 1,3 raza przewyższa wydatki na towary i usługi.

W. Kiriczenko zwrócił jednocześnie uwagę na to, że w gospodarce radzieckiej pojawiły się ostatnio oznaki zmian na lepsze. Przykładowo, zarejestrowano wzrost liczby przedsiębiorstw i organizacji pracujących na zasadzie dzierżawy.

Kluczem do poprawy sytuacji gospodarczej — zdaniem W. Kiriczenki — byłoby regulowanie dochodów, podjęcie zdecydowanych, niepopularnych działań, bez których poprawa jest niemożliwa.

Wylano dziecko z kąpielą

Hotel szkodzi Krakowowi

WARSZAWA (PAP). 20 bm. w IV Wydziale Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie rozpatrzona została skarga w sprawie ustalenia lokalizacji hotelu w Krakowie.

Przypomnijmy, że konflikt zaczął się od decyzji prezydenta m. Krakowa z listopada ub. r., przeznaczającej pod budowę teren u zbiegu ulic Piastowskiej i Mydlnickiej. Inwestorem hotelu jest krakowskie Przedsiębiorstwo Turystyczne „Wawel-Tourist", a wykonawcą i użytkownikiem prywatna międzynarodowa spółka „Wawel-Imos International Ltd.", której udziałowcami są m. in. przedsiębiorstwo „Imos" z Jugosławii i linie lotnicze „Panamerican Airlines" Wybrana lokalizacja hotelu wzbudziła wątpliwości przede wszystkim najbliższych mieszkańców Cichego Kącika. Protesty złożyły także 33 organizacje i towarzystwa, m. in. Stowarzyszenie Konserwatorów Zabytków, Obywatelski Komitet Ratowania Krakowa, Polski Klub Ekologiczny. Aktywnie włączyli się do tej akcji członkowie ruchu „Wolność i Pokój", organizując pikiety pod biurami jednego z udziałowców spółki — „PAN AM".

Protestowano przeciwko zabudowie krakowskich Błoń ze

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Plenarne posiedzenie CKKR PZPR

Prawo do głoszenia różnych poglądów

WARSZAWA (PAP). Kolejne plenarne posiedzenie CKKR PZPR, które odbyło się 20 bm. w Warszawie miało związek z przygotowaniami do XI Zjazdu, m. in. z określeniem najbliższych zadań organów kontrolno-rewizyjnych partii.

W dotychczasowej dyskusji przedzjazdowej podnoszone są kwestie obecnego i przyszłego funkcjonowania organu kontrolnego w PZPR. Dominuje pogląd, że działalność kontrolna powinna dotyczyć tylko sfery wewnątrzpartyjnej. Więcej głosów opowiada się za jednym organem kontrolno-rewizyjnym, a nie za podziałem na sądy koleżeńskie i organy rewizyjne.

W okresie przedzjazdowym ogniwa kontrolno-rewizyjne, a w szczególności CKKR, powinny czuwać nad przestrzeganiem prawa do głoszenia różnych poglądów

„Chłop potęgą..." Związek czy partia?

O Polskim Stronnictwie Ludowym dwa zdania

Senator **JÓZEF ŚLISZ:** — Chcę podkreślić raz jeszcze, że PSL „Solidarność" nie jest wyłącznie partią chłopską. Powstaje na bazie chłopskiej, powinna jednak być partią ogólnonarodową. Powstanie jej jest potrzebą chwili, chodzi o poparcie reform i zmian ustrojowych. Pamiętajmy, że chłopi są najsłabiej związani z socjalistyczną gospodarką, dlatego mogą odegrać istotną rolę jako czynnik zmian. Jednak ogromne znaczenie ma, w tworzeniu PSL „Solidarność", jako partii ogólnonarodowej, spojrzenie bardziej perspektywiczne. Chodzi o pewien model życia, odmienny od modelu wielkomiejskiego, wielkoprzemysłowego. Chodzi o odbudowę wartości rodzinnych, więzi społecznej. Chodzi o zerwanie z gigantomanią, o budowę świata na ludzką miarę.

W latach czterdziestych o wolną Polskę walczyło PSL, w latach osiemdziesiątych podjęła tę walkę „Solidarność". Żyją jeszcze członkowie PSL — zapraszamy ich wszystkich, by zechcieli być razem z nami, ludźmi „Solidarności" w naszym wspólnym PSL „Solidarność"...

(Za Polską Agencją Prasową).

Generał **FRANCISZEK KAMIŃSKI:** — „Solidarność" w swoim programie ma działalność związkową, niech więc tym związkiem zostanie. Po co wchodzić na płaszczyznę polityczną, kto jej kazał, w jakim celu, w czyich rękach jest dysponentem? Działa to na szkodę chłopów. Jeżeli Józef Ślisz chce tworzyć własną partię, to niech to czyni, ale nie podszywa się pod PSL. Obecnie wszyscy rzucili się na chłopów, chcą na nich żerować. PSL to reduta w obronie wolności, suwerenności i niepodległości państwowej. Trzeba odrzucić różne animozje, trzeba wypośrodkować racje. ZSL niech robi kongres, odbędzie się też kongres PSL. Potem niech działacze obydwu partii spotkają się, aby się zjednoczyć. My mamy pewne zastrzeżenia do pewnych ludzi i one są uzasadnione. Jeśli natomiast idzie o ocenę ZSL, pozostawiam to historii.

(Za tygodnikiem „Wieści" nr 43 z 22 bm.).

Po dyżurze redakcyjnym

PKO płaci więcej – wkłady, bierze więcej – kredyty

O tym, że problem naszych, indywidualnych finansów wysuwa się obecnie na plan pierwszy świadczy to, że nasz dyżur telefoniczny dotyczący zmian oprocentowania wkładów oszczędnościowych w PKO wzbudził ogromne zainteresowanie. Dzwoniły nie tylko osoby, które już mają swoje oszczędności ulokowane w PKO, ale i ci, którzy chcieliby w nim ulokować swoje pieniądze, uciekając przed inflacją. Oto najczęściej powtarzające się pytania, na które odpowiadał naczelnik Wydziału Oszczędności i Kredytów I Oddziału PKO w Krakowie **p. Stanisław Sułkowski.**

— *Na ile wzrosło oprocentowanie wkładów oszczędnościowych terminowych?*

Od 16 października br. wkłady zadeklarowane na trzy la-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Amerykańskie fundacje otwarte na promocję polskiej sztuki

W Polsce przebywa prezes Central and East European Art Foundation, pani **Meda Mladek** i wiceprezes The Pollock-Krasner Foundation **Charles Bergman.** W siedzibie Stowarzyszenia Historyków Sztuki w Warszawie szefowie obu fundacji spotkali się z dziennikarzami, aby przedstawić swoją działalność, a w konsekwencji nawiązać ściślejsze kontakty z polskim środowiskiem artystycznym.

Meda Mladek, Czeszka z pochodzenia, mieszkająca w Waszyngtonie, w ubiegłym roku powołała tę fundację, jako

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Katastrofy, wypadki, klęski żywiołowe

Wstępny bilans strat po trzęsieniu ziemi

Pożar w elektrowni atomowej

◆ (h) Silne trzęsienie ziemi, które nawiedziło rejon San Francisco, spowodowało śmierć 273 osób i straty materialne oceniane obecnie na 4 miliardy dolarów, należy się jednak liczyć z tym, że wzrosną one do 10 mld dolarów. Zmienić się może także ostateczna liczba ofiar śmiertelnych. Jednakże wstrząsy o natężeniu dochodzącym do 6,9 stopnia w skali Richtera (a więc o sile zbliżonej do siły wstrząsów podczas tragicznego trzęsienia ziemi w Armenii w grudniu ub. roku) wyrządziły w rejonie San Francisco stosunkowo małe straty.

Wszystkie wieżowce w centrum miasta, specjalnie zaprojektowane i zbudowane na wypadek trzęsienia ziemi, oparły się kataklizmowi bez większych uszkodzeń. Komunikacja miejska co prawda przestała na pewien czas funkcjonować, ale już w kilka godzin po trzęsieniu pociągi i autobusy kursowały normalnie.

◆ W czwartek wieczorem wybuchł pożar w hiszpańskiej elektrowni atomowej „Vandellos II" w prowincji Tarragona (w północno-wschodniej części kraju).

Informując o tym miejscowe władze podkreśliły, że nie wystąpiło najmniejsze zagrożenie nuklearne. Pożar, który wybuchł z nieznanych przyczyn w głównym bloku nr 2, na zewnątrz reaktora, przed północą znajdował się już pod kontrolą.

◆ Co najmniej 22 osoby poniosły śmierć w wyniku zde-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Pożegnanie z marzeniami

19. wydanie obecnej edycji, a 56. w historii „Tygodnika Solidarność" jest pożegnalnym występem dla większości zespołu, który postanowił odejść na znak protestu przeciw dyktatowi w zakresie obsady stanowiska redaktora naczelnego. Na całej kolumnie niektórzy z odchodzących dają w ostatnich tekstach wyraz swoim uczuciom. Jest tam i analiza rozwoju demokracji i jej zagrożeń, jest refleksja pomieszana z autoironią, nie brakuje słów oburzenia. Jak to w życiu — każdy pisze z przynależnym mu temperamentem.

Odejście większości zespołu dziennikarskiego nie jest pierwszym przypadkiem w historii prasy. Z różnych epok można naliczyć więcej takich zdarzeń. Bezlitosny młot ideologii czy dysponenta nieraz czynił personalne spustoszenia. Dzisiejszy przypadek „Tygodnika Solidarność" jest jednak z pewnością dla jego głównych aktorów przykry w tym znaczeniu, że swoimi artykułami stale optowali za niezależnością dziennikarza, prawem do własnego zdania, czy demokratyzacją stosunków wewnątrzredakcyjnych. Wśród tego zespołu jest i nasz do niedawna kolega redakcyjny. Dał się poznać nieraz z bezkompromisowych sądów i krytycznego podejścia do tzw. prasy zależnej. Nie wiemy i nie musimy tego wiedzieć co dziś sądzi o tych poglądach i jaką podjął decyzję.

Najłatwiej teraz napisać: macie to, czego tak nie chcieliście. Byłoby to zbyt proste. Zderzenie marzeń z rzeczywistością jest zawsze bolesne. Osobiście uważam, że oddanie szpalt na pożegnalne artykuły jest godne pochwały. Nie wszyscy mieli taką szansę. Powyżej opisana sytuacja wprawia w zakłopotanie, także zawodowe stowarzyszenie dziennikarskie. No bo jak zakwalifikować te zdarzenia: odchodzą dziennikarze dobrowolnie, czy pod przymusem politycznym? Gdyby dysponentem pisma była PZPR, sytuacja staje się jasna. Winien dysponent, a dziennikarzy bronić trzeba nie oglądając się na nic. Tymczasem tutaj występuje „Solidarność". Milczy więc jedno czy drugie stowarzyszenie. Przy czystce w RTV w jednym ze stowarzyszeń protestuje góra, a dół się nie zgadza. Z powodzi rezolucji można wyłowić swoiste kuriozum. Działacze stowarzyszenia piszą, że nie można dziś protestować przeciw decyzjom kadrowym, bo w roku 1982 również nie protestowaliśmy. Dziwna logika tego sformułowania polega na tym, że popełniając raz błąd trzeba go zawsze powielać. W konsekwencji nie staje się to niczym innym jak polityczną manipulacją.

Dramat zespołu „Tygodnika Solidarność" odbiega jednak od tego, co wypłynęło ostatnio w innych mass mediach. W skrajnych przypadkach polemika zacietrzewionych przeciwników sięga prawie rynsztoka. Straszą „czarne sotnie", „sługusy" itp. Wątpię, czy etyczny wizerunek T. Mazowieckiego wymaga takiej podpory. Nie wiadomo także, czy prezes Drawicz długo będzie się opierał tendencjom do masowych czystek, gdzie fachowość stoi na jak najdalszym planie. Tym bardziej, że dziś nastał czas na obnoszenie cierpiętnictwa i liczenia na zanik pamięci widzów i czytelników. Reżyser dostojnie fetowany i nagradzany w latach siermiężnego socjalizmu i później w epoce sukcesu pobłażliwie radzi innym, by zniknęli dobrowolnie z ekranu czy łamów dzienników, bowiem nie wycofali się razem z nim. Dobrowolny emigrant, żyjący wiele lat we względnym luksusie, radzi miejscowym kilkuletnią pokutę. Pobłażliwie poucza młodszych kolegów aktor, którego głos na zawsze utożsamia się dzisiejszym pięćdziesięciolatkom z fanfarami i zapowiedziami szczęśliwego raju kołchozowego. Wyliczankę można ciągnąć bez końca. Zwykli ludzie pojmą szybko te wszystkie fałsze. Władzę, obojętnie jakie by miała poglądy, zawsze stara się otoczyć dwór. Pozornie jest on potrzebny, wygłasza mądre maksymy, ale tak naprawdę często załatwia swoje wewnętrzne porachunki. Chroń Panie Boże Mazowieckiego przed nowym dworem. Już teraz za-

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

Brunon Rajca

Jest dobrze!

I te ciągłe wątpliwości: szczerość czy podstęp, prawda czy cynizm, przebiegłość czy lojalność? Normalny obywatel — a kto dzisiaj może być normalny? — nie powinien zajmować się i nie zajmuje się tymi sprawami. Natomiast dziennikarz, który oficjalnie służy obywatelowi, a w rzeczywistości działa na intencję polityków, musi znajdywać albo przynajmniej poszukiwać odpowiedzi na te kardynalne pytania. Trudno, trzeba się z tym pogodzić: dziennikarstwo — identycznie jak polityka — niewiele ma wspólnego z moralnością! To okrutne, ale kto rozpowiada, że jest inaczej, po prostu kłamie, oczywiście poza Krzysztofem Wolickim, który nie kłamał nigdy i Pan Bóg go wynagrodził, bo plotąc w TP kretyństwa stał się dość popularny. No, a o co idzie w tej profesji: o ideały? Nie. Tylko o sławę i pieniądze. Koniec. Na antenie Radia Wolna Europa o sytuacji w środowisku dziennikarskim Telewizji Polskiej i Polskiego Radia rozmawiali sympatycznie: panie — Jolanta Łopuszyńska, Janina Jankowska oraz panowie — Jacek Snopkiewicz i Jacek Kalabiński. Tam też powiedziano głośno — wolność słowa! — że redakcje informacyjne obu mediów instruowane są i sprawdzane przez funkcjonariuszy rządu Tadeusza Mazowieckiego. To zdaniem zebranych wpływa na niższą jakość audycji. Nie wspomniano jednak przy tej okazji — i słusznie — o niezależności i samodzielności dziennikarzy, gdyż te przywileje przeznaczone są w PRL wyłącznie dla „Gazety Wyborczej" i „Trybuny Ludu".

Sejm naprawił błędy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

stawy nowelizacyjnej, mimo że kwestionowane zapisy znajdowały się zarówno w przedstawionym komisjom sprawozdaniu podkomisji, jak i w samym sprawozdaniu komisji przedłożonym Sejmowi 16 bm.

Pierwsza z proponowanych poprawek polega na zastąpieniu w jednym z artykułów ustawy sformułowania „nie przekraczającej" sformułowaniem „nie wykorzystanej". Ma ona istotne znaczenie merytoryczne, bowiem utrzymanie dotychczasowego zapisu pociągnęłoby za sobą skutki oceniane na wiele miliardów zł. Zdaniem rządu, uwzględnienie tej poprawki jest konieczne dla osiągnięcia celów założonych w ustawie. Druga poprawka ma charakter porządkowy.

Po krótkiej wymianie zdań, w której nie kwestionowano potrzeby naprawienia tych błędów w ustawie, Sejm uchwalił dwie proponowane poprawki. Za ich wniesieniem do ustawy głosowało 245 posłów, przeciw 1, a 30 powstrzymało się od głosu.

Obydwie poprawki dotyczą kwoty wynagrodzeń, której przekroczenie powoduje dla zakładów pracy sankcje podatkowe. Nie odnoszą się do sposobu ustalania i wypłaty podwyżek indeksacyjnych przysługujących pracownikom.

Wicemarszałek Fiszbach poinformował, że do Sejmu wpłynął rządowy projekt kolejnej nowelizacji tegorocznej ustawy budżetowej. W związku z tym, że nowela ta powinna zostać uchwalona i wejść w życie od 1 listopada — T. Fiszbach, w imieniu Prezydium Sejmu, zaapelował, by posłowie wyrazili zgodę na pierwsze czytanie projektu w komisjach sejmowych.

Kilku posłów zakwestionowało takie rozwiązanie, stwierdzając, że jest ono sprzeczne z regulaminem Sejmu. Dyskusję, w której padały argumenty za i przeciw zgłoszonemu wnioskowi oraz propozycje kompromisowych rozwiązań (np. zwołania wcześniejszego dodatkowego posiedzenia Izby), przerwał pos. **Bronisław Geremek** (OKP), który poprosił o ogłoszenie przerwy w obradach i zebranie się Konwentu Seniorów.

Po przerwie Sejm wznowił obrady. T. Fiszbach poinformował, że Konwent Seniorów starał się wyjść naprzeciw wyrażanym w dyskusji intencjom posłów, a zarazem potrzebom wyższego rzędu. Konwent z zaniepokojeniem podkreślił, że Sejm jest zmuszony prowadzić prace legislacyjne w nadmiernym pośpiechu i zwraca rządowi uwagę na konieczność dotrzymywania ustalonych terminów tych prac. Równocześnie jednak Konwent zdecydował się przedstawić Izbie projekt uchwały, w której Sejm postanawia wyjątkowo skierować projekt ustawy w pierwszym czytaniu do rozpatrzenia przez komisje sejmowe.

O to samo zaapelował wicepremier **Leszek Balcerowicz**.

Dalsza wymiana argumentów została zakończona głosowaniem, w którym Izba przyjęła propozycję Konwentu Seniorów.

Polemikę wywołała też informacja o zwołaniu kolejnego posiedzenia Sejmu na dzień 30 października, na godz. 11.00. Po wymianie opinii (m. in. na temat przeładowania jednodniowego porządku przewidywanych obrad, zaległości w odpowiedziach na interpelacje i zapytania poselskie oraz łamania ustalonych terminów posiedzeń plenarnych Izby — pod koniec tygodnia, a nie na jego początku), postanowiono ostatecznie zaakceptować podany termin posiedzenia.

Na tym Sejm zakończył obrady.

Audiencja u papieża

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

zyty w Stolicy Apostolskiej, premier Tadeusz Mazowiecki udzielił wypowiedzi przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej, **Mirosławowi Ikonowiczowi:**

— Co Pan Premier chciałby powiedzieć rodakom pod świeżym wrażeniem spotkania z Ojcem Świętym?

— Jestem pod ogromnym wrażeniem spotkania z Ojcem Świętym — powiedział premier. — Był to dla mnie najważniejszy moment tej wizyty. Zresztą w pierwszych słowach, kiedy zostaliśmy sami, powiedzieliśmy sobie, że jest coś niezwykłego w tym, że właśnie w takim charakterze możemy się spotkać jako ludzie wierzący. Widzieliśmy w tym znak opatrzności. I sądzimy, że dalej będzie ta opieka nad Polską.

Ojciec Święty, którego zastałem, mimo długiej podróży, z jakiej właśnie wrócił, w bardzo dobrym zdrowiu i formie fizycznej, okazał ogromne zainteresowanie dla spraw polskich i zrozumienie trudnej naszej sytuacji, zwłaszcza sytuacji ludzi, potrzeby wytrzymania obecnych trudności, żeby przejść do lepszej sytuacji, a także zrozumienie dla wszystkich, którzy się przyczynili do tego, aby w Polsce nastąpiły zmiany polityczne.

Na prośbę przedstawiciela PAP o wstępne, choćby najkrótsze podsumowanie nie zakończonego jeszcze włoskiego etapu wizyty, prezes Rady Ministrów odpowiedział:

— Były to bardzo istotne rozmowy z prezydentem **Francesco Cossigą**, premierem **Giulio Andreottim** i ministrem spraw zagranicznych **Giannim de Michelisem**. Myślę, że można stwierdzić, iż politycy włoscy dobrze rozumieją fakt, iż w obliczu ogromnej ilości deklaracji europejskich o pomocy dla Polski, Europa powinna teraz przejść od słów do czynów i gotowi są nam w tym pomagać.

Krótko

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

istniejących jak i tych, które powstaną w przyszłości, ponieważ wykluczy to monopol którejkolwiek z nich.

Z KULISAMI pracy posłów do Izby Gmin zapoznali się wczoraj członkowie polskiej delegacji parlamentarnej przebywający z wizytą studyjną w W. Brytanii. Odwiedzili oni swoich brytyjskich kolegów w ich okręgach wyborczych i wzięli udział w cotygodniowych spotkaniach z wyborcami. Przewodnicząca delegacji — wicemarszałek Sejmu **Olga Krzyżanowska** (OKP) jest gościem konserwatywnego posła **Johna Warda** w Poole w okręgu Dorset.

Zgasło życie wielkiego Polaka

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wym obywatelem, podwładni i współpracownicy marszałka, dowódcy okręgów wojskowych i rodzajów sił zbrojnych, członkowie kierownictwa MON, reprezentanci kierownictwa PZPR, przedstawiciele władz naczelnych ZBoWiD, którego Zmarły był honorowym prezesem. Na przedostatniej warcie — marszałek Sejmu MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ.

Na ostatniej warcie cześć Zmarłemu oddał prezydent gen. armii WOJCIECH JARUZELSKI, a wraz z nim wicepremier — gen. broni CZESŁAW KISZCZAK, minister obrony narodowej — gen. armii FLORIAN SIWICKI, gen. broni JÓZEF UŻYCKI i gen. broni JERZY SKALSKI.

W południe ruszył kondukt pogrzebowy. Poprzedzała go kompania reprezentacyjna w mundurach trzech rodzajów sił zbrojnych z orkiestrą.

Za trumną — obok najbliższej rodziny Zmarłego — kroczyli: Wojciech Jaruzelski, Mikołaj Kozakiewicz, Czesław Kiszczak, Florian Siwicki, przedstawiciele władz państwa i kierownictwa PZPR, członkowie kierownictwa MON, przedstawiciele władz organizacji kombatanckich z HENRYKIEM JABŁOŃSKIM i gen. broni JÓZEFEM KAMIŃSKIM, generałowie i oficerowie WP, kombatanci, tysiące mieszkańców stolicy.

Po odegraniu hymnu państwowego nad mogiłą przemówienie wygłosił gen. F. Siwicki.

Zgasło życie wielkiego Polaka — patrioty, prawego człowieka, urzekającego niepospolitymi zaletami serca, umysłu i charakteru, stawiającego ponad swój własny — interes narodu i państwa — powiedział F. Siwicki.

Przy dźwiękach hasła Wojska Polskiego trumnę marszałka Michała Żymierskiego złożono do grobu. Kompania reprezentacyjna WP oddała salwy honorowe. Mogiłę pokryły wieńce i wiązanki kwiatów.

Wdowie i córce Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia złożył Wojciech Jaruzelski oraz uczestniczący w ceremonii przedstawiciele najwyższych władz.

Hotel szkodzi Krakowowi

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

względu na walory krajobrazowe i ekologiczne. Teren ten stanowi „korytarz wentylacyjny" dla centrum miasta. Na mocy wcześniej podejmowanych decyzji miał on być przeznaczony na tereny rekreacyjne. Użytkownicy znajdujących się tam ogródków działkowych nie wyrazili zgody na ich przeniesienie, a część prywatnych właścicieli gruntów nie zgodziła się na ich sprzedaż.

Pracowniczy Ogród Działkowy „Piast", Komitet Osiedlowy Czarna Wieś i Przedsiębiorstwo „Cefarm" oraz jeden z właścicieli gruntu — **Jan Zubek** złożyli odwołanie do ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa. Minister utrzymał w mocy decyzję podjętą przez prezydenta Krakowa. Wówczas złożono skargę do Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Sędziowie NSA pod przewodnictwem **Henryka Starczewskiego** orzekli unieważnienie decyzji ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa i decyzji prezydenta Krakowa. Od ministra zasądzono na rzecz J. Zubka kwotę 2 tys. zł, a na rzecz Pracowniczego Ogrodu Działkowego „Piast" kwotę 12 tys. zł tytułem zwrotu kosztów postępowania.

W uzasadnieniu stwierdzono, że zgoda Prezydium Rady Narodowej na lokalizację hotelu wydana została w czasie, gdy wygasła kadencja rady. Prezydium uprawnione było tylko do zorganizowania nowych władz. Teren, na którym miał powstać hotel, jak wynika z opinii konserwatorów, jest zespołem zabytkowym. Za słuszny uznano także zarzut, że ubiegający się o lokalizację nie uzyskali zgody Polskiego Związku Działkowców na częściową likwidację istniejących ogródków.

Trzeba zmienić ustawę

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nie dla OKP, który nie ma za sobą zaplecza partyjnego.

W dyskusji zgłoszono szereg wniosków w sprawie rozszerzenia tych zmian po to, by — jak powiedział jeden z posłów — załatwić raz a dobrze sprawy posłów, którzy wciąż pracują w warunkach prowizorki. Jak podkreślił przewodniczący OKP Bronisław Geremek, obecnie należy załatwić sprawy najpilniejsze; nad generalną nowelizacją tej ustawy pracują już komisje regulaminowe Sejmu i Senatu.

Pos. Geremek poinformował przy okazji że prezydia klubów OKP i ZSL wystąpiły do rządu z zapytaniem, czy zamierza wycofać z Sejmu projekt ustawy dotyczącej spółdzielczości. Jeśli odpowiedź będzie negatywna, to należy oczekiwać, że projekt ulegnie daleko idącym zmianom w komisjach sejmowych, co sprawi, że przyjęcie tej kontrowersyjnej ustawy będzie odłożone.

Wiadomości z magla

„Plujcie, plujcie, a na pewno coś przylgnie"

Motto powyższe pasuje jak ulał do protestu Międzyredakcyjnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" podpisanego przez Danutę Górszczyk.

Protest dotyczy sprzedaży Drukarni Prasowej Małopolskiej Oficynie Prasowej, co stanowi kolejną próbę uwłaszczenia nomenklatury. Identycznie cała „aferę" przedstawiła „Gazeta Wyborcza".

W związku z tym informujemy przedstawicieli nomenklatury solidarnościowej, że powyższe informacje są od początku do końca **kłamstwem**. Małopolska Oficyna Prasowa **nigdy** nie zamierzała kupować drukarni!

Protest — kolportowany gdzie się tylko da — jest klasycznym przykładem wiadomości z magla oraz braku rzetelności i uczciwości tak protestujących jak i tych, którzy ten protest publikują. A wszystko pod sztandarami demokracji, uczciwości, rzetelności informowania itd. Ten sposób manipulacji jest nam dobrze znany. Szeroko stosowano go zwłaszcza w latach pięćdziesiątych. Cóż, kolejny raz piękne hasła stanowią tylko parawan dla zupełnie nie pięknych działań.

Przewodnicząca Górszczyk przy okazji bezpodstawnie opluwa jeszcze 2 osoby z imienia i nazwiska. Te sprawę pozostawiamy już bez żadnego komentarza. Gratulujemy „Solidarności" takich działaczy.

(w)

Grozi kolejna fala niepokojów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dyrektora Okręgowego Zarządu Zakładów Karnych w Szczecinie oraz jego zastępcy.

Od 1 października obowiązują nowe regulaminy wykonywania kar, pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania. Stanowią one wyraźny krok naprzód w stosunku do dotychczasowych unormowań, ale — na co zwrócono uwagę podczas obrad komisji — nałożyły się na nie w zbyt dużym stopniu uwarunkowania wynikające z obowiązującego obecnie prawa oraz stanu bazy materialnej więziennictwa. Regulaminy określają ściśle powierzchnię przypadającą na jednego skazanego, dzięki czemu więzienia przestaną już być „rozciągliwe". Stworzono prawne możliwości uspołecznienia więziennictwa.

W parlamencie trwają prace nad zmianą kodeksu karnego wykonawczego, który stanowi bazę tak dla regulaminów więziennych, jak i praktyki pobytu i pracy w zakładach karnych. Ostatnio minister sprawiedliwości zgłosił istotne autopoprawki do projektu zmian w tym kodeksie. Zmierzają one do humanizacji najsurowszych kar dyscyplinarnych. Rezygnuje się z kary tzw. twardego łoża oraz kary umieszczenia w oddziale izolacyjnym. Wprowadza się w to miejsce karę osadzenia w celi izolacyjnej przez okres do jednego miesiąca. O zastosowaniu takiej kary każdorazowo musi być zawiadomiony sędzia penitencjarny.

Komunikat rzecznika prasowego KC PZPR

Sekretariat rzecznika KC PZPR informuje, że po opublikowaniu w środkach masowego przekazu tekstu oświadczenia BP KC PZPR w sprawie spółdzielczości napływają do Komitetu Centralnego liczne listy i stanowiska od spółdzielców, osób zainteresowanych przyszłością ruchu spółdzielczego oraz związków spółdzielczych popierające to oświadczenie.

I tak w piśmie Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego stwierdzono m. in.... „rada CZSBM — jako organ społeczny wybrany przez wojewódzkie zjazdy delegatów spółdzielni mieszkaniowych — zgłasza stanowczy protest zarówno do trybu przygotowania tego projektu jak i jego treści. Projektowana ustawa, dotycząca podstawowych praw organizacyjnych i majątkowych masowego ruchu społeczno-gospodarczego jakim jest spółdzielczość mieszkaniowa, została przez rząd przygotowana w trybie konfidencjonalnym, eliminującym przedstawicieli spółdzielczości mieszkaniowej z jakichkolwiek dyskusji nad merytorycznymi założeniami tego projektu"...

„Projektowana, przetargowa sprzedaż majątku CZSBM z przekazaniem NRS środków finansowych uzyskanych z przetargów byłaby niczym innym jak wywłaszczaniem bez odszkodowania. Majątek CZSBM powstał ze składek spółdzielni i jest współwłasnością spółdzielni mieszkaniowych będących jego członkami, podczas gdy projekt ustawy nie przewiduje ani przynależności organizacyjnej (członkostwa) spółdzielni do NRS ani też żadnego bezpośredniego stosunku prawnego między spółdzielniami a NRS. Kłóci się to z deklarowaną przez rząd zasadą wzmocnienia i stabilizacji praw własnościowych"...

837,5 mln dolarów bezzwrotnej pożyczki

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wszystkich niemalże założeń i postanowień ustawy o pomocy dla Polski.

Kongresmani **D. Bonior i S. Solarz** wyrazili nadzieję, że do przyjazdu przewodniczącego „Solidarności" **Lecha Wałęsy** do USA, całkowicie zakończony zostanie proces legislacyjny dotyczący tej ustawy o pomocy dla Polski i że ustawa ta przyjęta zostanie także przez Senat oraz podpisana przez prezydenta USA.

Z dalekopisu

MYSZKA MICKEY ZDOBYWA KRAJ RAD

(h) Głasnost i pieriestrojka stworzyły pomyślne warunki do podboju ZSRR przez Myszkę Mickey. Jak doniósł w piątek związkowy dziennik „Trud", na mocy porozumienia podpisanego przez radzieckie wydawnictwo „Fizkultura i sport" z duńskim towarzystwem „Guttenbergus" już niebawem w ZSRR zacznie wychodzić w 200-tysięcznym nakładzie magazyn ilustrowany o przygodach słynnej myszki, powołanej do życia przed 61 laty przez Walta Disneya. Myszka oczywiście będzie płynnie wysławiać się po rosyjsku. Cenę pisma, które będzie wychodzić cztery razy do roku, ustalono na 1,30 rubla.

W zeszłym roku Myszka Mickey pojawiła się w Związku Radzieckim w związku z obchodami swych 60. urodzin.

Pożegnanie z marzeniami

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

częły się porachunki i nowy bieg do kasy. Doświadczenie uczy, że powodzenie rządu jest dla dworu ważne tylko do momentu załatwienia własnych porachunków, potem można załapać się do nowej ekipy. Mądry proboszcz odcina się od dewotek, premierowi należy życzyć tego samego.

LECH KMIETOWICZ

Amerykańskie fundacje otwarte na promocję polskiej sztuki

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

efekt wieloletnich działań na polu popierania i lansowania sztuki naszego obszaru. Celem fundacji była chęć większej dostępności do sztuki Europy Wschodniej dla wszystkich krytyków i teoretyków sztuki. Doprowadziła m. in. do zorganizowania dużej, przeglądowej wystawy sztuki węgierskiej, czeskiej i polskiej pt. „Expressive" w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Wiedniu, która została następnie przeniesiona do waszyngtońskiego Hirshhorn Museum. Obecnie Meda Mladek przygotowuje wystawę konstruktywistów. Fundacja stara się o współpracę z innymi organizacjami i instytucjami o podobnej specyfice, co stwarza możliwości rozwoju dokumentacji, wymiany stypendialnej i wystawiennictwa.

The Pollock-Krasner Foundation działa od 1985 roku. Została założona mocą ostatniej woli artystki **Lee Krasner**, jednej z czołowych przedstawicielek amerykańskiego abstrakcyjnego ekspresjonizmu, wdowy po słynnym malarzu Jacksonie Pollocku. Na poczet majątku fundacji złożyły się dzieła obojga artystów. Według dzisiejszych cen szacuje się ich wartość na około 25 milionów dolarów, co stawia tę fundację na pierwszym miejscu w USA pośród innych instytucji artystycznych o podobnym charakterze.

Przyznawano już wsparcie artystom z USA, Filipin, Danii i Hiszpanii, a w ubiegłym roku gratyfikację Fundacji Pollocka otrzymał **Bogdan Korczowski**, który w czerwcu wystawiał swe prace w warszawskiej „Zachęcie" i Galerii „Brama".

Nawiązanie ściślejszych kontaktów z polskim środowiskiem artystycznym, otwarcie obu fundacji na nasz rynek, z korzyścią zapewne wpłynie na promocję naszej sztuki na Zachodzie. Wystawa „Expressive" nazwana została swego czasu „przełamywaniem lodów". Dziś lody są już przełamane i wszystko wskazuje na to, że przy pomocy zagranicznych fundacji nasza sztuka da się bliżej poznać.

(or)

Wstępny bilans strat po trzęsieniu ziemi

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

rzenia czołowego autobusu komunikacji międzymiastowej z ciężarówką na autostradzie łączącej Sydney z Brisbane. Do katastrofy doszło w piątek tuż przed świtem. Informuje o tym w depeszy z Sydney agencja Reutera, powołując się na policję australijską oraz świadków zderzenia.

Wśród zabitych jest dziesięcioosobowa rodzina. 20 osób zostało rannych. W stanie ciężkim przewieziono ich do pobliskich szpitali.

◆ W nocy z 19 na 20 października podczas podchodzenia do lądowania na lotnisku w Leninakanie (Armenia) rozbił się samolot transportowy Ił-76 — poinformował w piątek dziennik „Izwiestia". Na pokładzie samolotu znajdowało się siedmiu członków załogi, trzech praktykantów i siedmiu pasażerów — wszyscy zginęli. Ił-76 dostarczał z Uljanowska sprzęt budowlany do strefy zniszczonej przez trzęsienie ziemi.

Ogłoszenia ekspresowe

GRUBOŚCIÓWKĘ - wyrówniarkę 400, fabrycznie nową — sprzedam. Jordanów, tel. 0-187 758-14. gk-83019

„PROTEKT" oferuje malowanie, tapetowanie, flizowanie. Telefon 37-43-91. 17—20. gk-84023

POSZUKUJĘ lokalu na działalność handlową. Tel. 43-53-03. gk-82295

SPRZEDAM magiel elektryczny z lokalem. Wiadomość: Kraków, ul. Winiarskiego 30/98, po 16. gk-83966

DUŻEGO lokalu biurowego (śródmieście Krakowa) — poszukuje spółka. Tel. 34-45-13 lub oferty Kraków 47, skrytka 30. gk-83067

NARCIARZE, kluby, wypożyczalnie — narty Jantar w ciągłej sprzedaży. Sklep „Jantar", Czechowice, ul. Traugutta, tel. 552-09. gk-83071

ZAKŁAD budowlany — Kraków, ul. Bieżanowska 86/60 przyjmie na korzystnych warunkach murarzy-tynkarzy, w godz. 7—8 i po godz. 16. gk-82115

SPÓŁKA budowlana zatrudni na bardzo korzystnych warunkach pracy i płacy: księgową, mistrza budowy, mularzy-tynkarzy. Zgłoszenia: Kraków, Lęgnicka 2, tel. 11-07-31. K-1295-GK

J.G.U. pilnie zatrudni kierowcę z prawem jazdy kat. BCE oraz księgową ds. finansowych i księgowości materiałowej. Tel. 22-21-66 lub 22-31-26. K-1279-GK

ZLECĘ wykonanie boksów kasowych w kantorze. Kraków, tel. 34-45-13 lub oferty Kraków 47, skr. 30. gk-83963

M-4, z telefonem, I piętro — sprzedam. Oferty 83980 „Prasa" Kraków, Wielopole -.

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INŻYNIERYJNYCH NR 2 w Krakowie
al. Planu 6-letniego 15
tel. 44-96-66, wewn. 70
zatrudni
na korzystnych warunkach płacowych
spawaczy
z uprawnieniami RS-I i RS-II
K-1219-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE „TARPOL" SA
Tarnowiec 241
zatrudni
na korzystnych warunkach płacowych
szwaczki kwalifikowane
Zgłoszenia osobiste lub telefoniczne **Tarnów, tel. 21-88-77.**
K-1215-GK

URZĄD MIASTA I GMINY w Sułkowicach
zatrudni
specjalistę ds. architektury i nadzoru budowlanego — kierownika referatu
Informacja: **Sułkowice, tel. 214-22.**
K-1158-GK

SPORT SPORT

Żegnaj, drogi Jurku

Jerzy Jurowicz nie żyje. Zmarł w wieku 69 lat. Znaliśmy się z górą 30 lat. Jeszcze jako młody chłopak podziwiałem jego efektowne i skuteczne parady w bramce Wisły. To był Jego ukochany klub, któremu pozostał wierny przez całe swoje życie. Z tym klubem, jeszcze przed wojną, zdobył mistrzostwo Polski Juniorów, już po wojnie, 2-krotnie tytuł mistrza Polski seniorów, raz mistrzostwo ligi. Był wielokrotnym reprezentantem Polski i Krakowa.

Potem kiedy zacząłem pracę w redakcji w budynku przy ul. Wielopole 1, niemal codziennie spotykaliśmy się w sprawach zawodowych. Jurek pracował w chemigrafii, przy obróbce zdjęć. Pierwsze kroki w sztuce drukarskiej stawiał jeszcze w IKC. Często dyskutowaliśmy na tematy piłkarskie. On, który przez całą karierę sportową grał w piłkę dla przyjemności, był zdegustowany postawą swoich młodszych kolegów, ich nieustannymi żądaniami finansowymi. Jemu nie mieściło się to w głowie. On rozumiał sport inaczej. Korzystaliśmy często z Jego fachowych uwag, opinii. W trakcie trwania hiszpańskiego Mundialu zamieszczaliśmy Jego bardzo interesujące, wyważone komentarze.

Jurek kochał swoją Wisłę i swoją pracę. To były Jego dwie pasje. W budynku przy ul. Wielopole przepracował 50 lat! Był zawsze wzorem sumiennego pracownika, zawsze skromny, koleżeński.

Ostatni raz spotkaliśmy się przed paroma miesiącami podczas uroczystego spotkania z okazji 70-lecia KOZPN. Wspominaliśmy piękne dni krakowskiego futbolu. Dzisiaj Jurek nie żyje. Odszedł Człowiek, który był symbolem tego, co w sporcie najpiękniejsze.

Żegnaj, drogi Jurku!

ANDRZEJ STANOWSKI

Pogrzeb J. Jurowicza odbędzie się w piątek o godz. 12.00 na cmentarzu Rakowickim.

Sprzedano tylko 3 tys. biletów!

Kadrowicze zbierają się w Kamieniu

Od wczoraj w Kamieniu k. Rybnika zbierają się kadrowicze, aby przygotować się do środowego piłkarskiego meczu ze **Szwecją** w ramach eliminacji **„Italia — 90"**. Polacy jak wiadomo odpadli już z rywalizacji, ale ten mecz zadecyduje o tym czy Szwedzi pojadą do Italii. **Do pełni szczęścia potrzebują remisu.**

Wczoraj połączyliśmy się telefonicznie z Kamieniem. Mówi trener **I. Ćmikiewicz**: „kadrowicze zjeżdżają się do Kamienia. Powołaliśmy na zgrupowanie **Budkę**, który wyleczył już kontuzje. Mają przyjechał z zagranicy: **Tarasiewicz, Dziekanowski i Furtok.** Nie będzie z nami **Wandzika**, który nadal leczy kontuzje, zastąpił go podobnie jak przed meczem z Anglią, **Jojko**. W Kamieniu będziemy trenować do wtorku".

Szwedzi mają przylecieć specjalnym samolotem w poniedziałek na lotnisko w Balicach, skąd autokarem udadzą się do Katowic, gdzie zamieszkają w hotelu „Warszawa". We wtorek przewidziany jest pierwszy trening Szwedów na Stadionie Śląskim.

Tymczasem organizatorzy sprzedali do tej pory zaledwie 3 tysiące biletów. Kibiców szwedzkich ma przybyć do Chorzowa ponoć aż 5 tysięcy! Czyżby więc rywale mieli przewagę na widowni? Organizatorzy liczą, że na mecz przyjdzie jednak ok. 30—35 tys. kibiców.

*

Bezprecedensową decyzję podjęła FIFA, otóż w gr. **6** strefy europejskiej 15. XI. oba mecze **(Hiszpania — Węgry i Malta — Irlandia)** mają być rozegrane o tej samej porze. Chodzi o to, by nie było żadnych zakulisowych działań bowiem 3 drużyny (Hiszpania 11 pkt., Irlandia 10, Węgry 8) mają jeszcze szanse awansu. Naszym zdaniem słuszna decyzja. (AS)

9. mecz bez porażki Igloopolu?

Lider marzy o remisie

Znowu mamy przerwę w piłkarskiej ekstraklasie, bowiem kadrowicze przygotowują się do kolejnego meczu „Italia-90" ze Szwecją w Chorzowie. Gra natomiast II liga i kilka pojedynków zapowiada się nader interesująco.

Najciekawsze spotkanie odbędzie się w niedzielę w Stalowej Woli, gdzie miejscowa Stal o godz. 12 (sędziuje p. Witkowski z Opola) podejmuje lidera — Hutnika Kraków. Krakowianie zjadą do Stalowej Woli opromienieni wygraną w PP z Lechem. „Zdajemy sobie jednak sprawę — mówi trener hutników **W. Łach** — iż czeka nas bardzo trudna przeprawa. Gospodarze, którzy ustępują nam w tabeli o 5 miejsc (mają 16 pkt) mają groźny zespół, grają szybko, twardo, agresywnie. Oglądałem ich w wygranym 2:0 pojedynku z Odrą Wodzisław i zrobili na mnie dobre wrażenie. My będziemy po 120-minutowym meczu z Lechem. **W tej sytuacji remis w pełni nas zadowoli.** Po środzie na lekkie kontuzje narzekają **Kraczkiewicz i Koźmiński**, ale chyba wystąpią w Stalowej Woli. Na pewno zagra **Popczyński**, który ze względów regulaminowych nie mógł grać przeciwko Lechowi, być może wystąpi już w obronie **Walankiewicz** (wyleczył kontuzję).

Dobre nastroje w **Igloopolu**, który nie przegrał w 8 kolejnych meczach, „Bardzo chcielibyśmy w Bytomiu z **Szombierkami** (sobota g. 14.30) podtrzymać dobrą passę — mówi kierownik drużyny, **St. Baczyński**. Wyleczyli kontuzje **Zub i Majak** i są już do dyspozycji trenera. Liczymy, że Szombierki mogą być nieco zmęczone środowym meczem w PP, gdzie nieoczekiwanie przegrały z Mieszkiem Gniezno 0:1".

Pozostałe mecze: **Pogoń — Bałtyk, Lechia — Gwardia, Zagłębie Wałb. — Stal Stocznia, Siarka — Stal Rz., Jastrzębie — Odra Wodz., Jelcz — Polonia, Stilon — Miedź. Resovia — Górnik Wałb.**

W III lidze małe derby Krakowa: **Wawel — Garbarnia** (na boisku Kabla), **Cracovia** z uwagi na ekscesy swoich kibiców gra z **Granatem** w Jaworznie (AS).

Rehabilitacja Cracovii?

Dzisiaj 11 kolejka hokejowej ekstraklasy. W Krakowie o godz. 17 Cracovia podejmuje Towimor Toruń. Czy krakowianie zrehabilitują się za fatalny występ w czwartek z Unią Oświęcim? Torunianie są w tym sezonie groźnym zespołem, nawet dla zespołów z czołówki. W każdym razie dzisiejszy mecz da odpowiedź na pytanie — **czy czwartkowe niepowodzenie Cracovii to była jednorazowa „wpadka" czy też mamy do czynienia z głębszym kryzysem.**

Kiepsko gra też **Podhale**, teraz jedzie do **Janowa** na mecz z zawsze groźnym na swoim lodowisku **Naprzodem**. Pozostałe mecze: **Katowice — Unia, Tychy — Polonia.** (s)

Turniej tenisowy w Skawinie

W Skawinie odbył się turniej tenisa stołowego dla szkół podstawowych miasta i gminy Skawina. W turnieju uczestniczyło 35 uczniów reprezentujących poszczególne szkoły gminy.

W kategorii młodzików zwyciężył **R. Prochownik** (SP nr 3) przed **Ausenbergiem** (SP nr 1) oraz **R. Lampą** (S P Radziszów). W kategorii juniorów młodszych turniej wygrał **M. Stopa** przed **P. Raputą i D. Prochownikiem** (wszyscy ze SP nr 3 Skawina).

W kilku wierszach

● Stuttgart, MŚ w gimnastyce sportowej: złoty medal w wieloboju mężczyzn 1. Korobczyński (ZSRR), 2. Mogilny (ZSRR), 3. Li Jing (ChRL).

● Poznań. Mistrzostwa Polski w tenisie stołowym: Kucharski przegrał z Bakkerem (Holandia) 21:15, 16:21, 19:21, 9:21.

● Singapur, finałowy turniej eliminacyjny strefy azjatyckiej piłkarskich MŚ — 90: Korea Płd. — ChRL — 1:0, KRLD — Katar — 2:0. Prowadzi Korea Płd. 5 pkt.

Redaktorowi

STANISŁAWOWI ŚMIERCIAKOWI

wyrazy serdecznego współczucia w trudnych chwilach po śmierci MATKI składają

KOLEŻANKI I KOLEDZY Z „GAZETY KRAKOWSKIEJ"

IX KONKURS IMIENIA ADAMA POLEWKI – NAGRODA ZARZĄDU GŁÓWNEGO STOWARZYSZENIA DZIENNIKARZY PRL

Ustanawiając na swoje dwudziestopięciolecie Nagrodę imienia Adama Polewki, „Gazeta" pragnęła przywołać postać w Krakowie powszechnie znaną z nieuczesanych sądów, lewicowych poglądów, bezkompromisowości, odwagi i wrażliwości.

W czerwcu tego roku rozstrzygnęliśmy IX już konkurs (jego hasło: „BRZASK I ZMIERZCH") — w opinii środowiska dziennikarskiego są to ciągle mistrzostwa Polski w reportażu.

Laureatem jednej z czterech równorzędnych nagród trzecich został dziennikarz „Gazety Białostockiej" Stanisław Świerad. Pokusił się w swej pracy o portret jednego pokolenia inteligencji, której sztandarowym przedstawicielem był autor głośnej „Konopielki" — Edward Redliński. Pokolenie to może za wielkie słowo, być może lepszym jest „grupa". Przybyli do Białegostoku — mieli być zaczynem kultury. Przegrali w zwarciu z miejscową władzą. Dlaczego? Komu zagraża inteligent?

List do EDWARDA REDLIŃSKIEGO

Za psie g...

STANISŁAW ŚWIERAD

Dopiero teraz dostałem twoje „Dolorado". A więc piszesz o sobie jako Michale Wieloistym — Michale Wędrusie i Michale Wsioku. Zwalił się na nich Manhattan jak grom z jasnego nieba, z wszystkimi blaskami i cieniami Ameryki. Który z nich weźmie górę? Wieśniak — ten krzak, kartofel i piecuch, czy może Wędrus, co to już brzydzi się wiochy, zasiedziałości, ojczyzny - parafiańszczyzny, słowiańskiej liryczności — ograniczoności? Ty optujesz wyraźnie za Wędrusem i zrywasz z rodzinnym Frampolem, przepraszam, Taplarami, żegnasz się raz na zawsze z kolegami z Białegostoku, a więc, rozumiem, z inteligencją na głuchej, kresowej prowincji, z którą obaj jeszcze niedawno dzieliliśmy jej wszystkie radości i smutki. Tych drugich było więcej. To prawda.

Ale wybacz, drogi Edku, ale mnie to twoje zakończenie „Dolorado" jakoś nie przekonuje. A wiesz dlaczego? Bo te pogardzane tam nad Potomakiem czy na Manhattanie Taplary znad leniwej Narwi wyzierają z każdej stronicy twojej uroczej, jak zawsze, opowieści. Kiedy do nich wracasz, czuje się jakąś siłę, wigor, no i przede wszystkim autentyczność. A brakuje mi jej w opisach Nowego Jorku, Manhattanu, Brooklynu i całej Ameryki. Przegrywa ona z Taplarami. Ale przecież rozumiem dobrze twoje zdenerwowanie, gorycz i oburzenie na Polskę Ludową, jej władców, tragiczny los Polaków tam, w Ameryce, i tu u nas, w kraju.

A wiesz, jaka scena w „Dolorado" wywarła na mnie największe wrażenie? Może nie uwierzysz, ale ta pamiętna twoja rozmowa z Greenpointu, co to cię namawiali, abyś wreszcie poszedł z nimi pod kościół, rozejrzał się z nimi za jakąś robotą. Ty się na to nie zgodziłeś. No bo jakże: ty masz iść zmywać naczynia w podrzędnej garkuchni albo za housmana do klinowania mieszkań? To dyshonor. I dla pisarza, i dla ziemlaka z Taplar. Oj, ty Wędrusie, Wędrusie!... Co krok przemawia przez ciebie wsiok, czy chcesz tego, czy też nie. Taka płynie dla mnie prawda z lektury „Dolorado".

— *Wzruszony jestem* — odpowiadasz — *że chcecie mi pomóc. Ale ja pisarz jestem. Ludzie mnie znają. Inaczej patrzą. Nie tylko mnie — im też przykro będzie, że się tak dla dolara poniżam. Reprezentant kraju jestem.*

A oni na to:

— *Zaraz, panie pisarz. Myślisz, że ja, historyk, nie wolałbym historiozofować, a nawet zwymać, malować, sprzątać — w Polsce rodzonej? Nie tu, dla obcych? Zastanów się, człowieku, kto upadł? Ja tak nisko upadłem, czy — złotówka? Kto ją, kurwa, rozłożył, że Polak musi po zagranicach szukać chleba i mięsa — jak za caratu? Okastrowali mnie z najmniejszego wpływu na cokolwiek. Przywłaszczyli wszystkie decyzje. Wolę i mądrość narodu mieli za psie gówno. Zblamowali się — i teraz sobie przypomnieli... zapraszają. Ale do świecenia gałami, do dźwigania blamażu zapraszają. Bo nie do współrządzenia. O nie, panowie sekretarze! Jestem Polakiem, ale nie waszym! Jesteście Polską — ale nie moją.*

Ostre słowa. I wcale nie dziwię się, że wyszły właśnie spod twego pióra. Pamiętam, jak pod koniec lat sześćdziesiątych przyszedłeś do redakcji „Gazety Białostockiej" wraz ze Staszkiem Pogorzelskim, Zbyszkiem Nasiadką, Jurkiem Kwaczyńskim i innymi kolegami. Od razu poznałem, że będziecie niespokojnymi duchami I bynajmniej się nie pomyliłem. Nie mogliście ścierpieć naszej małej stabilizacji. Pamiętam nasze burzliwe dyskusje w Klubie Siedmiu.

— Dlaczego się boicie? Komu tu zagraża inteligent? Dlaczego zwartym frontem nie idziecie na twardogłowych? To oni przecież spacyfikowali Marzec '68. Dalej nie można czekać.

— Powojujecie, zobaczycie — odpowiadaliśmy wam z pewną ironią.

Czy byliśmy tchórzami i konformistami? O to nas, starszych, posądzaliście wtedy ze Staszkiem i Zbyszkiem. Nie sądzę. Myśmy tylko mieli za sobą smutne doświadczenia z Klubami Młodej Inteligencji, jakie przed i po Październiku '56 powstawały w całej Polsce, w tym również i w Białostockiem. Wiele po nich sobie obiecywaliśmy. Pierwszy KMI powstał na Kurpiach, w Kolnie, tej zapyziałej mieścinie na skraju Puszczy Zielonej. I natychmiast młodzi lekarze, nauczyciele, prawnicy, inżynierowie spotkali się z oporem i sprzeciwem miejscowych działaczy partyjnych, z I sekretarzem Witoldem Koziołem. Widzieli oni w KMI zagrożenie dla swej — jak byśmy dzisiaj powiedzieli — monopolistycznej pozycji w powiecie. Czuli się oni tu i gdzie indziej udzielnymi książętami.

Między klubem a instancją partyjną w Kolnie doszło do ostrego konfliktu. Za młodymi ujęliśmy się my, dziennikarze z „Gazety Białostockiej", „Życia Białostockiego" i prasy centralnej. Taki powiat stanowił wtedy — jak napisał Edek Pajkert — prawdziwą stalinizmu linię trzecią. Dlaczego aparatczycy tak bali się inteligenta? Czy tylko dlatego, że nie chcieli, aby ludzie bardziej wykształceni zajmowali się polityką i pracą społeczną? Nie tylko. Tenże Edek pisał, że *„ludzie wykształceni, inteligentni na niejedno mogliby chłopom otworzyć oczy, mogliby im pomóc zrozumieć, jak niewłaściwie pierwszy sekretarz kieruje komitetem powiatowym i powiatową organizacją partyjną, jak hamuje rozwój demokracji, to jest takiego systemu rządzenia, który zapewnia każdemu obywatelowi pełnię obywatelskich praw, który pozwala krytykować kierowników powiatowych i innych, a gdy się nie nadają, po prostu ich nie wybrać lub odwołać".*

Edward Redliński. Foto: CAF

Że to było górnolotne? Tak wtedy pisaliśmy i to było w naszych oczach coś nowego, świeżego w naszej publicystyce. To prawda, że komitet powiatowy w Kolnie pod wyraźnym wpływem krytyki prasowej zmienił swój stosunek do miejscowego KMI. Ale garstka zapaleńców, którzy chcieli się wyrwać z małomiasteczkowego marazmu, miała już dość klubu i odnowy październikowej. Ucichli i zaprzestali dalszych starań o KMI. Zimny prysznic na rozpalone głowy zrobił swoje. Czy tylko w Kolnie? Nie, nie tylko. W sąsiedniej, wiekowej Łomży młodzi najpierw czekali na to, co się stanie w końcu w Kolnie, potem zwołali zebranie, porozmawiali i dali sobie i oni spokój, albo do tego im dopomożono. To drugie jest bliższe prawdy. Tam twardogłowi aparatczycy trzymali się jeszcze mocniej, co miała potwierdzić seria reportaży w „Po prostu" o łomżyńskich nieprawościach i po prostu obrzydliwych aferach.

Aktyw partyjny z daleka trzymał się od KMI i w ogóle młodej inteligencji (starszej prawie nie było, bo deportacje na Sybir i hitlerowskie pacyfikacje zrobiły swoje), bo — jak pisała moja koleżanka, Krysia Siemiatycka, nigdy dla niego nie było wiadomo, co to „z inteligenta wylizie". Tak było w Kolnie, Łomży, Suwałkach, Ełku, Sokółce, Wysokiem Mazowieckiem i innych miasteczkach. Może wyjątkiem był tu Augustów. Inicjatorami utworzenia tam KMI byli Andrzej Wyszkowski, Tadeusz Bielas, Jadwiga Cohgen, Wacław Rzepecki i inni nauczyciele, prawnicy, inżynierowie. Był wśród nich — co może się wydać dziwne — również sekretarz KP, Aleksander Lebiedziński. *„Żyjemy w miasteczku* — pisali w swym programie KMI-owcy z Augustowa — *w którym wiele dziedzin życia jest skandalicznie zaniedbanych. A ponieważ w takim miasteczku żyjemy, poczuwamy się w obowiązku wziąć w swoje ręce jego losy."*

Proste? Niby tak, ale nie dla wszystkich i w Augustowie. I tu po chwilowej euforii KMI z czasem przycichł, a potem zupełnie zamilkł. Dlaczego? Gdy dziś rozmawiam z niektórymi organizatorami KMI w Białostockiem, dość zgodnie odpowiadają, że zdradził ich... Gomułka. Dlaczego Gomułka? Co ma on wspólnego z tym, co działo się w Białostockiem? *„Kiedy dał on do zrozumienia, że opowiada się za aparatem partyjnym, a więc tymi, którzy niepodzielnie rządzili w powiatach, nasza sytuacja stała się trudna, aby nie powiedzieć — beznadziejna."*

I to była prawda. Wokół pierwszych KMI wytworzono atmosferę, którą można w skrócie określić „bokiem do inteligencji". Co to w praktyce oznaczało? Znowu odwołam się do Edka Pajkerta, który pisał o KMI w Sokółce: *„Kiedy młodzież, obecna inteligencja w powiecie, chodziła do szkoły powszechnej, towarzysze z komitetu walczyli na froncie, bądź z bandami. Kiedy młodzież ta kończyła studia, towarzysze ci umacniali władzę ludową w tymże powiecie. Nie było się więc kiedy uczyć. Teraz na skutek tego między towarzyszami z komitetu a inteligencją jest bariera. Bariera zbudowana przez obie strony z różnych elementów, które można objąć wspólną nazwą: nieufność, niechęć bliższego kontaktu."* I dalej tenże Edek: *„Boi się więc sekretarz komitetu, żeby lekarz nie «zagiął» go w dyskusji o książce, której on nie zna, boi się lekarz, żeby sekretarz nie zauważył jego ignorancji o zagadnieniach na przykład VII Plenum KC. I stoją tak bokiem do siebie, żaden z nich nie zrobi kroku do zbliżenia, każdy wyczekuje."*

Przyznasz, Edku, że tyle już lat upłynęło od tego czasu, a przecież długo jeszcze było aktualne to, co w pięćdziesiątym szóstym pisał twój imiennik z naszej wspólnej „Gazety"? Zresztą i ty sam mogłeś się po dwunastu latach przekonać, że ci towarzysze z komitetów powiatowych i wojewódzkich nic a nic się nie zmienili. Czy tylko oni? I czy nas, inteligentów z głuchej prowincji, nie ciągnęli za sobą? To prawda, że z czasem przycichliśmy, zadowolili małą stabilizacją, co praktycznie oznaczało kapitulację. Ale co innego mogliśmy robić?

A przecież również w samym Białymstoku było burzliwie przed i w Październiku '56. Pamiętam, że gorąco spieraliśmy się w Klubie MPiK nad „Poematem dla dorosłych" Adama Ważyka. Później dyskusja z kawiarni przeniosła się do naszej redakcji. I nie była to właściwie dyskusja nad samym poematem, ale nad wypaczeniami w gospodarce, życiu politycznym i społecznym, upadkiem moralnym i bezprawiem. Taki był dość dziwny koloryt sporów z tamtych lat. Jeden z publicystów stołecznych napisał, że takiej dyskusji nie powstydziłaby się nawet Warszawa. Komplement pod adresem prowincji? Może. Ale myśmy byli wtedy młodzi, wychował nas Związek Młodzieży Polskiej i raptem pod wpływem rewelacji XX Zjazdu KPZR prysły nasze młodzieńcze ideały, poczuliśmy się zawiedzeni, a przecież wszystko braliśmy na serio.

Niestety, ale dyskusje w kawiarni MPiK i redakcji negatywnie oceniono w białostockim Białym Domu. Organizatorzy KMI, Klubu Literackiego, Towarzystwa im. Adama Mickiewicza obłożeni zostali swoistą anatemą. Władze się przeraziły nie na żarty, że wraz z KMI i innymi podejrzanymi organizacjami przeniosą nad Białkę stołeczne miazmaty, łącznie z groźnymi oparami z samego „Po prostu", które patronowało ruchowi KMI. Salę MPiK zatrzaśnięto brutalnie dla twórców i tych, co chcieli się z nimi spotykać i zastanawiać nad naprawą Rzeczypospolitej. Później powstał Klub Siedmiu pod patronatem siedmiu stowarzyszeń twórczych (dziennikarzy, plastyków, muzyków, architektów, lekarzy, prawników, nauczycieli, pisarzy).

Ale po Październiku '56 i zwrocie Gomułki na prawo pierwsze uderzenie twardogłowych poszło na dziennikarzy i w ogóle całą prasę. Dlaczego? Z pewnością był to odwet za to, że zaangażowali się w przemiany październikowe. „Po prostu" dość często penetrowało Białostockie. Głośny stał się na cały kraj reportaż o zambrowskim kombinacie, czołowej budowli socjalizmu, pod wymownym i prowokującym tytułem „Tam zapomniano o socjalizmie".

Pamiętam, jak żegnaliśmy naszych kolegów Heńka i Halinę Wekslerów, Włodka Bieleńskiego, Irkę Radlińską, Kajtka Gruszeckiego i innych, udających się na emigrację do Izraela lub do innych redakcji w Warszawie bądź innych miastach. Były to wyborne pióra. Czy musieli nas opuścić? Zresztą represje dotknęły następnie prawników, ekonomistów, inżynierów, nauczycieli, architektów, którzy za mocno się zaangażowali w przemiany październikowe, tworzenie rad robotniczych, Klubów Młodej Inteligencji. Zarzucano im rewizjonizm, kontrrewolucję, anarchizm i próbę przechwycenia władzy.

Tak, tak, dobrze piszę — przejęcia władzy. Jakiej władzy? I sekretarza, wojewody, starosty? Otóż na łamach „Gazety Białostockiej" ukazał się artykuł Włodzimierza Lebiedzińskiego, w którym zarzucał niektórym październikowcom, że marzy się im władza i chcą w najbliższych wyborach w pięćdziesiątym siódmym roku zostać posłami. Autentyczne? Jak najbardziej. Można sprawdzić w rocznikach „Gazety". Może niektórzy z nich o tym i marzyli. Cóż w tym złego? Wtedy znaczyło bardzo dużo, zwłaszcza dla tych, którzy mieli monopol władzy i łatwo nie chcieli go z rąk wypuścić.

To było pierwsze, mocne uderzenie w białostocką inteligencję. Czy wszyscy złożyli broń? Niektórzy starali się dalej walczyć, jak znany architekt, twórca legendarnego czołgu powstańczego w stolicy, „Kubusia", inż. Walerian Bielecki. Głośne było jego wystąpienie na popaździernikowym zjeździe polskich architektów. Domagał się uznania dla pracy architekta, budowania z sensem, po ludzku i dla ludzi. Inż. Bielecki potrafił się przeciwstawić publicznie wicepremierowi Julianowi Tokarskiemu. Ten kazał go natychmiast zwolnić ze stanowiska architekta wojewódzkiego. Udało mu się jednak wybronić z opresji.

Ale inż. Bielecki nabrał hartu w powstaniu warszawskim. Łatwo dalej nie ustępował. Również wobec miejscowych notabli. Doszło

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Jestem zwolennikiem rozumu

Rozmowa z ROBERTEM SATANOWSKIM

— Weszliśmy w nowy... który to już sezon Pana dyrektorowania?

— Powiedziałbym: działania. Najpierw był okres rozpoznawania i analizy — sezon 1981/82; rozpoczynam więc prawie dziewiąty.

— Szefuje Pan czołowej scenie operowej w Polsce w latach, gdy kraj przeżywa kryzys, a mimo to potrafił Pan niemałym trudem i zapewne kosztem, wbrew wielu opiniom, nie tylko odbudować, ale przebudować repertuar, by był godny narodowej sceny. Jak Pan teraz, po latach, ocenia swe dzieło, czy nie żałuje Pan sił i pewnego etapu życia temu poświęconego?

— W „Zmierzchu bogów" jest scena, gdy Brunhilda pięknie, wzruszająco mówi, że nie trzeba żałować mleka, które zostało rozlane. Żałować? To ludzkie uczucie. Nie, niczego nie żałuję, jedynie może tego, że nie wszystko tak mi się udało, jak bym tego pragnął! Ale też nie mam prawa do niezadowolenia i pesymizmu. Zresztą nie do mnie należy ocenianie tego, co się wydarzyło w tych latach w Teatrze Wielkim. Wspomina Pan o przeciwnościach i przeciwnikach. Byli i będą. Należałoby może kiedyś poświęcić im nieco uwagi, nie po to, by się z kimkolwiek rozprawiać, lecz dla nauki. Te lata — to wielki trud i praca. Więcej myśli poświęcam przyszłości, niż oglądaniu się za siebie. Niekiedy doznaje uczucia satysfakcji, ale nie jest to samozadowolenie.

— Taką satysfakcję dało Panu wystawienie Wagnera. Gdy rozmawialiśmy przed rokiem, w repertuarze była dopiero połowa „Pierścienia Nibelunga". Teraz mamy cały. Był to bodaj podstawowy cel Pana pracy w ubiegłych dwóch sezonach. Wobec trudności będących udziałem naszego życia w Polsce, czy nie wisiała nad Panem groźba nieukończenia tego gigantycznego dzieła?

— Ta groźba istniała, tkwiła także immanentnie w samej materii. Warto zobaczyć, jak wyglądała realizacja Wagnera w niektórych wielkich teatrach światowych, dotowanych w sposób nieporównywalnie lepszy niż Teatr Wielki. Ileż to razy przeciągała się na całe lata lub była zawieszona, nie dokończona. „Pierścień Nibelunga" jest, to ogromne, wielkie dzieło wymagające spełnienia całego szeregu warunków związanych z orkiestrą, ze sceną i przede wszystkim z solistami, których jest piekielnie trudno zdobyć, następnie ze scaleniem i umieszczeniem tych elementów w określonych ramach czasowych, no i ze zdobyciem środków. Sam tok pracy był pełen ogromnego napięcia. Zdawałem sobie sprawę, że jeżeli nie skończę teraz „Pierścienia", to już go nie zrealizuję. Było dla mnie jasne, że nie wolno rezygnować, bo doświadczenie uczy, że aby takie wielkie przedsięwzięcia mogły się spełnić, powinny być dokonane w nakreślonym czasie. To tak, jak budowanie wielkich katedr, pałaców czy naszej Biblioteki Narodowej. To nieprawda, że co się odwlecze to nie uciecze. TO NIEPRAWDA! W sztuce, w dziełach o wielkiej, skomplikowanej konstrukcji, odwlekanie może spowodować utratę impulsu i możliwości twórczych. W przypadku tak skomplikowanego i ogromnego dzieła jakim jest Tetralogia, przez odłożenie mogłoby się okazać, że reżyser, scenograf lub też i soliści przez następne lata nie mają wolnych terminów. W samym teatrze też zdarzały się przeszkody, musieliśmy je pokonać! Były sytuacje dramatyczne, przed premierą „Złota Renu" nagle runęła nam w dół zapadnia, a później nastąpiło zalanie części podscenia. Nie przesunęliśmy rozpoczęcia spektaklu ani o dzień.

— Po ukończeniu całości opinie krytyki były różne: od ocen entuzjastycznych, aż po wykazywanie, że gdzie indziej robią to lepiej. Jeden z dziennikarzy błyskotliwie dowodził, że nie ma sensu wystawiać tak kosztownych dzieł, jeżeli nie chce się ich wywozić za granicę.

— Zazdrośników jest pełno, ale odpowiedź dla krytyków jest prosta. „Pierścień Nibelunga" to największe dzieło operowe, jakie stworzono. Jest to dzieło wspaniałe, genialne we wszystkich swoich wymiarach. Nie było nigdy wykonane w całości na polskiej scenie jako cykl. Trudno mówić o wielkim teatrze przekraczającym granice zaścianka, jeżeli nie wystawiono w nim nigdy Tetralogii. Był to też pewien próg trudności, którego pokonanie pozwala na łatwiejsze przezwyciężanie wszystkich następnych katarakt stojących na drodze artystycznej realizacji naszych zamierzeń. „Pierścień" był zrealizowany w wielu teatrach, ale granie tych czterech potężnych dzieł w zwartym cyklu było dawniej, poza Bayreuth (gdzie też zresztą był rozbity bardziej niż u nas) nie stosowane. A teraz tak się składa, że obecnie w innych operach także zaczyna się grać „Ring" w formie zwartej (choćby w nowojorskiej Metropolitan Opera). U nas cykl jest wykonywany w ciągu 6 dni, a pomiędzy „Walkirią" a „Zygfrydem" a następnie „Zmierzchem Bogów" przedstawiamy inne spektakle. Jeżeli zaś ktoś nie rozumie co to znaczy wystawić „Pierścień" w teatrze o wielkiej i bogatej tradycji wagnerowskiej, gdzie dzieło to było wielokrotnie wykonywane, a co to znaczy zrealizować go po raz pierwszy w języku oryginału, na scenie, która takiego doświadczenia nie ma, to nie widzę potrzeby polemiki. Tak myślących należy odesłać do różnych publikacji — angielskich, niemieckich i innych, które podkreślają z całą świadomością i uznaniem wagę i znaczenie wystawienia „Pierścienia" właśnie w Warszawie.

— Jak więc przyjęto nasz „Pierścień" na świecie, czy Teatr Wielki wszedł do klubu teatrów wagnerowskich?

— Przyjęto bardzo dobrze. Ale klubu takiego nie ma. Pragnę odciąć się zdecydowanie od wszelkich lobby. Zrobiliśmy „Pierścień", bo tak należało. W ten sposób popularność Teatru Wielkiego i wiedza o nim na świecie ogromnie wzrosła. Wiele liczących się ośrodków tak naprawdę dzięki Wagnerowi zwróciło wreszcie poważniejszą uwagę na nasz teatr.

— Dramaty Wagnera opierają się głównie na śpiewakach zagranicznych. Jak będzie wyglądało ich dalsze zapraszanie w świetle niedawnych zarządzeń ministra finansów uderzających w całą sferę kultury, nauki, sportu itd., wymagających opłacania im w dewizach podróży i hoteli?

— Wszystko bardzo się skomplikowało. Chwilowo pokonujemy jeszcze te trudności. Następne nasze cykle odbędą się na początku przyszłego roku. Korzystamy z pomocy, której nam udzieliło MSZ w Bonn. Mam nadzieję, że będziemy nadal spotykać się ze zrozumieniem u tych, którzy wezmą ster w tej burzliwej, ale płytkiej, pełnej mielizn i skał wodzie, jaka jest nasze życie w ogóle, a gospodarcze w szczególności. Wierzę, że będą mieli pełną świadomość roli i funkcji, jaką spełnia kultura w społeczeństwie. Z drugiej strony w perspektywie czasu należy dążyć do tego, byśmy mieli coraz więcej Polaków śpiewających Wagnera. W tej chwili, o czym przecież wiadomo, jesteśmy w stanie grać „Złoto Renu" w polskiej wyłącznie obsadzie, pozostałe opery cyklu wymagają jeszcze zapraszania gościnnych artystów, choć w „Walkirii" i „Zmierzchu bogów" wiele ról obsadzonych jest przez naszych rodzimych śpiewaków.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

W imieniu ginących waleni

Karawana idzie dalej

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że to co od wielu miesięcy dzieje się w Polsce jest z ogromnym zainteresowaniem obserwowane nie tylko przez kraje Europy Zachodniej, które między innymi liczą na to, że Polska zacznie wreszcie spłacać swoje miliardowe długi, ale także przez kraje socjalistyczne. Dla Węgrów czy Rosjan być może to co dzieje się u nas jest swoistym wzorcem, poligonem. Obserwują i wyciągają wnioski. Jakich zmian dokonają w swoim państwie to ich sprawa i nikomu nic do tego. Będą chcieli chodzić bez butów — ich sprawa, będą chcieli jeść kawior z szampanem na śniadanie — też ich sprawa.

Ale wezwanie ambasadora PRL w Bukareszcie do MSZ i przekazanie przez sekretarza KC Rumuńskiej Partii Komunistycznej oświadczenia w sprawie wewnętrznych spraw Polski, to już wyczyn żywcem wzięty z epoki stalinowskiej.

O co poszło?

Otóż władze rumuńskie bacznie śledząc wydarzenia w naszym kraju doszły do kapitalnego wniosku, że nie chcą ingerować w wewnętrzne sprawy Polski, ale powaga wydarzeń wykracza poza wewnętrzne sprawy Polski, a wobec tego KC RPK oświadcza, że jako kraj socjalistyczny nie może spokojnie patrzeć jak w PRL opozycja formuje rząd, jak „Solidarność" szarogęsi się w Sejmie i Senacie, jak kierownicza rola PZPR maleje, a sama PZPR staje się jedną z wielu partii wchodzących w skład gremium sprawującego władzę. Rumuńska Partia Komunistyczna nie może wobec tego uznać, że odejście od rewolucyjnej koncepcji budowy socjalizmu jest tylko wewnętrzną sprawą Polski.

Dalej z oświadczenia wynika, że RPK i towarzysz Nicolae Ceausescu nie życzą sobie, aby w Polsce „Solidarność" tworzyła rząd i domagają się bratniej pomocy innych krajów socjalistycznych.

Trzeba przyznać, że jest to kuriozum jak na dzisiejsze czasy.

Biuro Polityczne KC PZPR udzieliło niemal natychmiastowej odpowiedzi towarzyszom rumuńskim i aż miło jest czytać co następuje: *„Odrzucamy stwierdzenie towarzyszy rumuńskich, że udział w rządzie PRL przedstawicieli «Solidarności» służy «najbardziej reakcyjnym kołom imperialistycznym i że jest to nie tylko wewnętrzna sprawa Polski, lecz dotyczy wszystkich krajów socjalistycznych».*

Uważamy, że towarzysze rumuńscy nie mają żadnych podstaw do ferowania tego rodzaju ocen. Skład rządu polskiego i sposób jego tworzenia jest wyłącznie wewnętrzną sprawą naszego narodu".

To, co dzieje się w Rumunii od wielu, wielu lat, także jest z niepokojem obserwowane przez cały cywilizowany świat, bo też europejskie bądź co bądź państwo, w którym żona szefa państwa jest pierwszym wicepremierem, syn szefem organizacji młodzieżowej, drugi syn prezesem największego klubu sportowego, to już ewenement. Ale czy ktoś się do Rumunów wtrąca? Owszem, międzynarodowe organizacje zajmujące się przestrzeganiem praw człowieka, bo jest to kraj, w którym jeszcze dzisiaj zdarza się, że ludzie po prostu znikają.

Niezwykle ostry ton odpowiedzi strony polskiej świadczy o tym, że żadna siła w naszym kraju nie pozwoli ingerować w problemy, które chcemy i musimy rozwiązać sami. Nagonka na polskie niekomunistyczne siły trwa w prasie rumuńskiej od dłuższego czasu, ale strona polska — na szczęście — zachowuje — póki co — stoicki spokój w myśl zasady: psy szczekają, karawana idzie dalej.

Rumunia — kraj, na który z politowaniem patrzy dzisiaj cywilizowana Europa — zarzuca Polsce, że wspiera NATO, że odwraca się tyłem do Układu Warszawskiego. Odpowiedź strony polskiej zaczyna się od słów — NIEDOPUSZCZALNE JEST... i to wystarczy za komentarz.

Czy polskie przemiany przeszkadzają Rumunii w budowie drogi do świetlanej przyszłości pod wodzą Najgenialniejszego Przywódcy? Czy ktokolwiek w Polsce podjudza inne państwa przeciwko owieczkom Towarzysza Nicolae?

Biuro Polityczne KC PZPR pyta się towarzyszy rumuńskich: gdzie były wojska rumuńskie w roku 1968, gdy Układ Warszawski złapał za gardło Czechosłowację? Skoro towarzysze rumuńscy ze szczególną siłą podkreślają zasadę nieingerencji w ich sprawy wewnętrzne, to tym bardziej nikt im nie dał prawa wtrącania się w wewnętrzne sprawy innych państw.

Po całym tym incydencie w prasie polskiej powinny ukazać się artykuły zaczynające się od słów: *„Rumunia — niewielkie, ubogie państewko w Europie Wschodniej. Skąd się wziął naród rumuński, ten dziwny konglomerat, z którego krańca świata przywędrował...* itd., itp., ale czasy te „wzięli i minęli czyli przeszli i poszli".

Idą czasy zawodowców — jak mówi Lech Wałęsa.

Życzymy towarzyszowi Nicolae wszystkiego najlepszego.

JANUSZ NICZYPOROWICZ

Za psie g...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

w końcu do tego, że jeden z najzdolniejszych architektów w Białymstoku został bezrobotny. A na zebraniu koledzy wybrali go prezesem SARP!

— Dziękuję za zaufanie, koledzy, ale przecież ja jestem bez pracy.

Zrobił się skandal. Przedstawiciel władz wojewódzkich, obecny na zebraniu, nie ukrywał swojej konsternacji. Przyrzekł, że dopilnuje, aby inż. Bielecki dostał natychmiast jakąś pracę. Dotrzymał słowa. Mianowano go prezesem spółdzielczego biura projektowego. Czy jednak wszyscy inteligenci potrafili zachować się tak, jak inż. Bielecki? Wielu z czasem opuściło Białostocczyznę. I tu masz rację, drogi Edku, że za obecny stan Polski w dużej mierze winę ponoszą ci, którzy mądrzejszych od siebie mieli za psie gówno. Z nikim nie chcieli dzielić władzy, ba, pytać fachowców o radę

Pamiętasz, bo to było już chyba za ciebie, tę zażartą dyskusję na temat projektowanej budowy zakładów silikatowych w środku Puszczy Augustowskiej. Zewsząd rozległy się protesty. To był brutalny zamach na unikalną przyrodę. Czy zresztą i ty o tym nie pisałeś? I co? I nic. „Silikaty" powstały, czołowy notabl z Augustowa miał swoją liczniejszą klasę robotniczą i był panem sytuacji. Onże przeniósł się później do Białegostoku. Pamiętam, jak wył, że on poprosi do siebie rektorów wyższych uczelni i zapyta ich, dlaczego u nich nie rozwijają się organizacje partyjne. Boże, jakie to było poniżające! Dla białostockiej inteligencji i dla samego aparatu partyjnego, który przecież nie składał się z samych głupców. Ale i ci światlejsi długo nie mogli liczyć na karierę. Przykładem może być choćby stary PPS-iak Waldek Szpaliński.

Wrócę jednak na chwilę do Października '56 na Białostocczyźnie. Burzliwe wiece odbywały się w wyższych uczelniach, a przede wszystkim w Akademii Medycznej. Studenci byli też w delegacji, która została przyjęta przez Gomułkę po wydarzeniach w Białymstoku w październiku 1956. Tego im później długo nie zapomniano. Uczelnie, organizacje studenckie i bardziej krewkich akademików otoczono troskliwą „opieką". Nic więc dziwnego, że w Marcu '68 na wyższych uczelniach panował względny spokój.

Czy tylko dlatego? Studenci i ich przywódcy i opiekunowie-wychowawcy zdawali sobie sprawę z tego, jaki los spotkał białostocką inteligencję po Październiku '56. Ponadto natychmiast po wydarzeniach marcowych w Warszawie, Krakowie, Katowicach i innych ośrodkach w kraju w Białostockiem rozpętano dziką nagonkę na Pawła Jasienicę. Pretekstem był tu jego udział w walkach oddziału „Łupaszki". Zwoływano wiece i zebrania po wsiach i miastach, podejmowano rezolucje, potępiające Jasienicę niemal jako ludobójcę. To musiało wywrzeć złowieszczy wpływ na młodzież akademicką na prowincji.

Nie obyło się również bez akcentów antysemickich. Doszło w końcu do tego, że miejscowe władze przeraziły się tej rozpętanej przez nie hecy nacjonalistycznej. W Białostockiem występują duże skupiska ludności białoruskiej, ukraińskiej, tatarskiej, litewskiej, rosyjskiej. Zaczęto więc dość szybko wyciszać kampanię antyinteligencką i antyżydowską. Ale tylko chwilowo wyciszać, aby wkrótce do niej znowu powrócić i nasilić. Ale to już, Edku, dobrze znasz z autopsji. Sam przecież po Marcu '68 padłeś jej ofiarą.

To, jak pamiętasz, zaczęło się jeszcze przed Marcem '68. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych białostocka inteligencja została doszczętnie spacyfikowana. Ci, którzy nie byli potulni i prawowierni, albo musieli opuścić Białystok, albo milczeć, albo — jak ty później — podjąć w ówczesnych warunkach bój z wiatrakami. Tych ostatnich było coraz mniej. Upowszechnił się swoisty kult swojaka. Na czym on polegał? Na jakiejś irracjonalnej nienawiści do tych, którzy przyjeżdżali tutaj z zewnątrz. „Nieudacznik, beztalencie, łajdak ale swój" — oto motto, jakie przyświecało wielbicielom kultu swojaka na prowincji, jaką było i pozostaje nadal Białostockie

Wspomniałem, że w Marcu '68 na Białostocczyźnie panował względny spokój. Ale przecież nie oznaczało to, że miejscowe władze, głównie polityczne, nie darzyły nieufnością młodych inteligentów. Bały się zwłaszcza absolwentów wyższych uczelni, którzy korzystali ze stypendiów fundowanych i mieli u nas podjąć pracę. Lękano się, że mogli się wśród nich znaleźć uczestnicy wypadków marcowych. Wybacz, że używam ówczesnego słownictwa. Na gwałt zwołano do Augustowa spotkanie przyszłych architektów, nauczycieli, prawników, inżynierów. Tu postanowiono im sprawić solidne pranie mózgów. Byłem na tym spotkaniu z Ryśkiem Kraśką. Studenci wiedzieli, że jesteśmy członkami partii, dziennikarzami wiadomego organu, zajęli wobec nas postawę sceptycyzmu, a nawet wzgardy za to, że pisząc o Marcu '68 kłamaliśmy jako oficjalna prasa. Ale później, przy bliższym poznaniu, okazało się, że nie taki znowu diabeł straszny jak malują. Przede wszystkim żądała młodzież akademicka, aby obiektywnie i sprawiedliwie ocenić wydarzenia marcowe. Nie godziła się ona, aby jej uzasadniony protest przeciwko odejściu od ideałów Października '56, stagnacji społeczno-gospodarczej i ograniczaniu swobód obywatelskich utożsamiano z interesami różnych grup politycznych — zarówno tych z lewa, jak i prawa. Niestety, jak wiesz, były to płonne oczekiwania.

W tym mniej więcej czasie podjąłeś i ty pracę w naszej redakcji, podobnie jak Staszek Pogorzelski, Zbyszek Nasiadko, Jurek Kwaczyński, Ludka Chalecka, Irka Biernacka, Daniela Lewicka. Co was najbardziej denerwowało? Chyba ten nasz spokój, uległość, zrezygnowanie, brak większych ambicji twórczych. I przede wszystkim pogodzenie się z różnymi nieprawościami, krzywdami, łajdactwami. Uznałeś, podobnie jak twoi przyjaciele z działu rolnego Staszek i Zbyszek, że przeciwko nim trzeba wytoczyć najcięższe działa — felietony i reportaże.

Pamiętam, jak prawie codziennie wpadałeś do mojego działu łączności z czytelnikami, łapczywie chwytałeś każdy list, zwłaszcza krytyczny, czytałeś go od deski do deski, chłonąłeś nie tylko jego treść, ale także i formę, czasem chropowatą, zgrzebną, polsko-białoruską. A przecież wielu autorów żywiło jakąś niezrozumiałą dla mnie niechęć do tych listów. Może dlatego, że burzyły one ich stereotypy, schematy, uproszczenia w widzeniu ówczesnej, polskiej rzeczywistości, która szczególnie ostro załamywała się tutaj, na pograniczu polsko-białorusko-ukraińsko-litewsko-niemieckim

Z tych listów powstało wiele twoich świetnych reportaży, zebranych później w tomiku „Ja w nerwowej sprawie", opowiadaniach „Listy z Rabarbaru", powieściach „Awans" i „Konopielka", a także i dramatach. Ale te reportaże nie podobały się miejscowym notablom. Pamiętam, ile było pretensji o reportaż o cudzie pod Białymstokiem. Władze uważały, że były to sprawy jakoby marginalne, wypaczające rzekomo świetlaną rzeczywistość białostocką i przedstawiające w złym świetle w oczach centrali tych, którzy włodarzyli ziemią białostocką.

W lot wyczuli te nastroje prominentów redakcyjni wazeliniarze, cenzorzy i — nie waham się użyć tego ostrego określenia — szubrawcy. Ty jako najzdolniejszy z nowo przybyłych do redakcji stałeś się obiektem szykan, ataków i... groteskowych fars. Chyba przypominasz sobie to zebranie redakcyjne, na którym sekretarz „Gazety" na przykładzie twoich nie puszczonych tekstów do druku udowadniał młodym dziennikarzom, na czym polega grafomaństwo. Boże, co to był za cyrk! Kiedy przeczytał fragment twojego „grafomańskiego" reportażu, zaraz rozległy się okrzyki:

— Jakie to śliczne!

— To ładne? Proszę więc posłuchać innego reportażu tego grafomana...

I tak w kółko. Pamiętam, że świetnie się bawiliśmy, ale ty chyba najbardziej. Szkolenie zespołu o istocie grafomaństwa zakończyło się zupełnym fiaskiem. Myśleliśmy, że na tym zakończy się nagonka na ciebie. Ale gdzie tam! Wytoczono następne działa. Zarzucono ci, że chcesz pisać tylko reportaże, a publicystykę, informacje, sprawozdania, słowem codzienną, redakcyjną harówkę zwalasz na swoich kolegów, co było rzekomo nieuczciwe z twojej strony. Śmieli się z tego ci najbardziej pokrzywdzeni z działu rolnego — Staszek i Zbyszek. Próbowali cię bronić, ale później dali sobie spokój, bo dostrzegli, że tu trwa polowanie na grubego zwierza.

Nie miałeś pod koniec lat sześćdziesiątych innego wyjścia, jak tylko odejść z „Gazety". Żałowaliśmy tego bardzo, ale mogliśmy tylko współczuć. Współczuć? Przecież ty miałeś już większe ambicje, o czym najlepiej świadczyły „Listy z Rabarbaru" Związałeś się z „Kulturą". Ale nie chciałeś się przenieść do Warszawy. Mieszkałeś dalej w Białymstoku, chciałeś być blisko rodzinnych Taplar. A może ci było też żal i kolegów?

STANISŁAW ŚWIERAD

(dokończenie w następnym numerze)

Zdrowie w prototypie

5 grudnia 1988 roku na oddziale chirurgii urazowej w Szpitalu im. Żeromskiego w Nowej Hucie trwał właśnie ostry dyżur. Personel miał pełne ręce roboty, karetki przywoziły wciąż nowych pacjentów. Pierwsze zwiastuny zimy — śnieg, mróz i gołoledź — sprawiły, że przypadków skomplikowanych złamań rąk i nóg było sporo. Na oddział trafił też dwudziestokilkuletni zawodnik KS „Wawel". Podczas niedzielnego meczu doznał on bolesnej kontuzji — zerwane zostało ścięgno Achillesa.

Pełniący dyżur dr Emil Staszków postanowił operować natychmiast. Zabieg okazał się jednak bardziej skomplikowany, aniżeli zrazu mogło się wydawać. Tradycyjnie stosowane w takich przypadkach metody nie dawały gwarancji odzyskania pełnej sprawności nogi. Wówczas lekarz podjął decyzję: do odtworzenia ciągłości ścięgna zastosował nowy materiał — włókno węglowe.

Operacja powiodła się i w miarę upływu dni sprawność stopy stopniowo wracała. Lecz po kilku tygodniach lekarzy zaczął niepokoić fakt pojawienia się w miejscu wprowadzenia plecionki węglowej wyraźnego zgrubienia. Wkrótce — po wyrażeniu zgody przez pacjenta — pobrano wycinki do badania histopatologicznego. Ich wyniki mogły wywołać zdumienie. W pobranej próbce nie było śladu wszczepionego węgla! Zamiast niego obecna już była nowa tkanka, której struktura przypominała naturalne ścięgno...

Od tej pory minęło przeszło dziewięć miesięcy, w czasie których pacjent zdążył wrócić do zdrowia. Obecnie biega po boisku, kopie piłkę i nie uskarża się na żadne dolegliwości związane z przebytą operacją.

Dr E. Staszków przy użyciu włókien węglowych przeprowadził w tym czasie pięć kolejnych udanych zabiegów. Pacjent, z którym rozmawiałam, właśnie opuszczał oddział po przeszczepie więzadła stawu kolanowego. Wypadek zdarzył się w pracy, w dniu 22 lipca. Wadliwie wykonana opona do autobusu pękła podczas pompowania. Pracownik nie miał najmniejszych szans, by uniknąć uderzenia sprężonego powietrza. Siła była ogromna, strumień powietrza spowodował zerwanie dwóch więzadeł krzyżowych w stawie kolanowym, uszkodzone zostało także więzadło poboczne przyśrodkowe.

Zabieg operacyjny był skomplikowany. Aby doprowadzić do rekonstrukcji więzadeł należało poprzez kanały kostne przeprowadzać plecionki z włókna węglowego. Było to możliwe dzięki ich małej średnicy, dużej sprężystości i elastyczności. Operacja trwała około trzech godzin, bez przerwy. Zabieg i siedem tygodni hospitalizacji dały jednak widoczne efekty. Pacjent chodzi już o własnych siłach, zgina nogę i nie czuje — jak mi powiedział — żadnych dolegliwości. Reszty dokona rehabilitacja prowadzona pod fachowym okiem lekarzy Szpitala im. Żeromskiego.

Z zastosowaniem materiałów węglowych w medycynie wiąże się dziś spore nadzieje.

— W porównaniu z powszechnie dotąd stosowanymi metalami wykazują one wiele zalet — mówi dr E. Staszków. — Najważniejszy jest brak powikłań oraz szybkie i trwałe rekonstruowanie uszkodzonych części. Dzięki przepuszczalności dla promieni rentgenowskich można śledzić radiologicznie procesy zrostu na całym obwodzie przekroju kości, co w przypadku materiałów metalowych nie jest możliwe. Niezwykle istotny jest również fakt, iż z biegiem czasu metal ulega korozji, po kilku latach konieczna jest więc powtórna operacja, podczas której usuwa się obce ciało z organizmu. W przypadku wszczepów węglowych taka sytuacja w ogóle nie istnieje, bowiem włókna węglowe po pewnym czasie ulegają stopniowej dezintegracji, pełniąc rolę rusztowań dla nowej tkanki.

*

Współczesna medycyna stosuje różnorodne materiały implantacyjne, które w różny sposób wpływają na otaczające je tkanki biorcy, same także ulegając wpływowi otoczenia. Wymagania medyczne narzucają określone warunki. Podstawowe kryteria to brak toksyczności, efektów rakotwórczych i odczynów alergicznych. Materiały używane jako wszczepy nie mogą również wchodzić w reakcje chemiczne z tkankami biorcy, a płyny biologiczne nie powinny pogarszać ich własności fizycznych.

Na substancje węglowe, jako potencjalne materiały na implanty, zwrócono uwagę stosunkowo niedawno kierując się podobieństwem składu chemicznego żywych tkanek, które w dużym stopniu zbudowane są ze związków węgla. Po raz pierwszy włókna węglowe jako protezę ścięgna zastosowano w Wielkiej Brytanii w badaniach doświadczalnych. Dotychczasowe rezultaty prac nad wykorzystaniem tychże materiałów w chirurgii i ortopedii nie wykazały reakcji odrzucenia przez organizm. Stwierdzono, że wszczepione włókna węglowe mają zdolność stymulacji wzrastania wzdłuż nich tkanki łącznej. Węgiel jest w tym procesie jedynie materiałem przejściowym, pobudza odrosty naturalnej tkanki, po czym zanika.

Te zachęcające wyniki doświadczeń brytyjskich spowodowały, że i w innych ośrodkach na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zaczęto prowadzić prace badawcze nad przydatnością włókien węglowych w chirurgii. Uzyskane pomyślne wyniki doświadczeń w kilku światowych ośrodkach skłoniły do zastosowania ich w praktyce klinicznej.

*

Nieodłącznym partnerem chirurga w ulepszaniu już stosowanych wszczepów oraz w pracach nad nowymi implantami jest inżynieria materiałowa. W Polsce od szeregu lat badaniem materiałów węglowych zajmuje się grono naukowców z Instytutu Inżynierii Materiałowej AGH. Pracami tymi kieruje prof. dr hab. Roman Pampuch, członek-korespondent PAN.

— Materiały węglowe — mówi profesor — posiadają unikatowe właściwości fizyczne i chemiczne. Ich zastosowanie pozwala na pokonanie bariery materiałowej w wielu dziedzinach techniki i medycyny, wszędzie tam, gdzie istotne jest, by materiał odznaczał się dużą wytrzymałością i sztywnością, przy małym ciężarze, a także dobrą tolerancją przez organizmy żywe.

Prowadzone w Instytucie Inżynierii Materiałowej badania nad włóknistymi materiałami węglowymi, początkowo dla celów technicznych, w ciągu ostatnich lat zmierzają raczej do opracowania wysokiej jakości nici, tkanin, plecionek, płytek, śrub i gwoździ — materiałów przydatnych w medycynie. W tym zakresie Instytut współpracuje z Akademią Medyczną w Warszawie. Wyniki różnorodnych badań prowadzonych pod kierunkiem doc. Wojciecha Kusia w Klinice Ortopedycznej AM w Warszawie zgodnie wykazały brak toksycznego oraz rakotwórczego działania materiałów węglowych. Przydatność tychże materiałów potwierdzili również lekarze Szpitala Górniczego w Sosnowcu oraz Kliniki Okulistycznej AM w Katowicach.

Osiągnięcia zespołu prof. R. Pampucha (Marty i Stanisława Błażewiczów, Jana Chłopka, Augustyna Powroźnika i Cezarego Wajlera) stoją na wysokim poziomie; pod względem opracowań technologii nie odbiegamy od rezultatów światowych. W Instytucie Inżynierii Materiałowej jest wiele przykładów świadczących o tym, iż niektóre nasze koncepcje wybiegają nawet daleko do przodu. Lecz sprawa produkcji gotowych wyrobów węglowych znajduje się ciągle w powijakach. Nasz przemysł nie jest bowiem zainteresowany rozwijaniem małoseryjnej produkcji nowoczesnych materiałów. Takie technologie wymagają zresztą wysoko kwalifikowanych kadr i ścisłego powiązania z ośrodkami badawczymi. Konieczna jest aparatura wysokiej jakości i nowocześnie wyposażone laboratoria. Jest to zupełnie inny rodzaj przemysłu, niż ten, do którego zdążyliśmy się już przyzwyczaić. Dlatego, jak dotąd, Instytut Inżynierii Materiałowej współpracując z Instytutem Włókien Chemicznych w Łodzi dostarcza medycynie jedynie pojedyncze prototypy gotowych do użycia wyrobów węglowych.

*

Funkcjonowanie narządu ruchu człowieka zapewnia ponad 100 stawów. Najbardziej narażonymi na uszkodzenie i zarazem największymi stawami są staw kolanowy i biodrowy. Do odtworzenia ruchomości tych stawów wszczepia się sztuczne elementy lub protezy: na świecie kompozytowe, w Polsce jeszcze metalowe. Prawdopodobnie w niedługim czasie szersze zastosowanie znajdą w konstrukcji endoprotez materiały węglowe. Wydaje się, że są one materiałami przyszłości, umożliwiają bowiem stworzenie protezy, która w efekcie wrastania w organizm będzie stanowić integralną część kończyny.

Zanim jednak materiały węglowe znajdą szersze zastosowanie w polskiej medycynie upłynie jeszcze sporo czasu. Na razie bowiem wyniki prac krakowskich naukowców skazane są na smutną egzystencję pojedynczych prototypów. **Próby zainteresowania tym problemem resortu zdrowia jak dotąd nie powiodły się. Odrębne wystąpienia skierowane pół roku temu na ręce ówczesnego ministra zdrowia, pani Izabeli Planety-Małeckiej przez Instytut Inżynierii Materiałowej AGH oraz Klinikę Ortopedii AM w Warszawie do dziś pozostały bez echa.**

Aby rozpocząć produkcję materiałów węglowych potrzebne są niemałe środki, lecz z całą pewnością inwestycja opłaci się. Stosowanie wyrobów węglowych w medycynie obiecuje ogromne zyski. Zapowiada skrócenie czasu leczenia, hospitalizacji, okresu niezdolności do pracy, pozwala uniknąć powtórnego zabiegu w celu usunięcia z organizmu szkodliwego metalu i związanego z nim kolejnego pobytu w szpitalu. Oszczędności te są niewymierne w złotówkach. Ale nie można zdrowia ludzkiego traktować li tylko w kategoriach ekonomicznych. Jego wartość zna tak naprawdę tylko ten kto je stracił...

EWA KOPCIK

Pracami grona naukowców z Instytutu Inżynierii Materiałowej AGH kieruje prof. dr hab. Roman Pampuch (pierwszy z lewej).
Fot.: M. Dyląg

16 lat w kolejce po... wodę

Kiedy pani Zofia Gęgotek z Sułoszowej wychodziła za mąż nie przypuszczała, iż przez najbliższe 10 lat nie będzie jej dane dowoli nacieszyć się... wodą. Nie sądziła, iż owa woda stanie się zmorą całej rodziny, spędzając każdego dnia sen z oczu. W łazienkowym kranie pani Zofii jest wiecznie sucho. Jakiś czas temu zdarzył się prawie cud — z kranu wyciekło kilka kropel wody. Państwo Gęgotkowie i ich czworo dzieci wydarzenie to świętowali.

Prawie we wszystkich domach w Sułoszowej sytuacja jest podobna. Wyschnięte studnie, puste krany, beczkowozy czekające u źródła po kilka godzin na swoją kolejkę, rozdrażnieni i rozżaleni mieszkańcy, którzy dokładnie od 16 lat nie mogąc uporać się z tym problemem, pukają do wszelkich możliwych drzwi.

W ośrodku zdrowia dziesiątki litrów wody połapanych w olbrzymie wiadra, wyznacza godziny ordynowania ginekologa, pediatry i internisty. Kiedy widać w nich już dno, oznacza to, iż praca dobiega końca. Pacjent musi się więc spieszyć, by zdążyć na czas, by lekarz przed i po zbadaniu go miał jeszcze trochę wody na umycie rąk w miednicy. Wiosną tego roku ośrodek zdrowia trzeba było zamknąć na klucz na kilka dni, gdyż nieustający brak wody nie zezwalał na jakąkolwiek pracę jego personelu medycznego. Wówczas to przełożona placówki Urszula Glonek kierowała chorych do sąsiednich wsi, co spotykało się z właściwym u sułoszowian zrozumieniem. Nie miała i nie ma też wody szkoła. Nie mają wody i sołtysi sektorów I, II, III tej wsi, która ze względu na swoją wielkość (prawie 9 i pół km długości) i liczebność (6 200 mieszkańców) — podziału takiego wymagała.

W gospodarstwie Jana Marszałka, sołtysa Sułoszowej I, zużywa się dziennie około 200 litrów wody. Pan Jan dowozi ją beczkowozem. Zresztą na sułoszowickiej drodze beczkowozów jest bez liku. Obraz to normalny, do którego od lat już wielu przywykli nawet najstarsi mieszkańcy, bowiem za ich młodości też już podobnie bywało. Tradycja sięga więc pokoleń...

Co drugi dzień w wydzielonych godzinach mogą sułoszowianie, mieszkający w poszczególnych sektorach, korzystać z istniejących jeszcze, mizernych ujęć wody. Przyjeżdżają więc co tchu, by naprędce nałapać do beczkowozów hektolitry liczone na wagę złota. Bywa, iż w tych głównych ujęciach wody zabraknie, lub kolejka czekających nie daje większych nadziei na ziszczenie wodnych marzeń, wówczas zainteresowany obywatel podąża po wodę do wsi sąsiednich. Ale tam już za wodę musi zapłacić. Rachunek za ów cenny towar za parę dni przyniesie do domu listonosz. Są tacy w Sułoszowej, którzy mają podobnych karteluszków pełne szuflady, bowiem nie mogą nigdy dopchać się do rodzimego ujęcia wody.

Pani Zofia Gęgotek, o której była już mowa, jest posiadaczką kurzej fermy. Do napojenia około 6 tysięcy sztuk drobiu zużywa 200 i 300 litrów wody dziennie. Co drugi dzień wieczorem, około 19, mąż pani Zofii wyjeżdża po wodę. W kolejce trochę czeka, potem „ładuje" drogocenną ciecz, wraca, rozładowuje ją. Zajmuje mu to kilka godzin. Najgorzej w zimie. W czasie transportu woda zamarza. Potem, aby spuścić ją z beczkowozu, musi podgrzewać gumowy wąż, i czynić jeszcze rozmaite inne zabiegi umożliwiające napojenie sześciu tysięcy kurzych dziobów.

Foto: Archiwum

Bracia Kołodziejczykowie — Zenon i Piotr — „pójdą na noże jeśli wszystko rozstrzygnie się nie po ich myśli..." A chodzi o postawienie niedaleko ich domu transformatora (na gruncie gminnym) — na to się godzą — i pociągnięcia linii wysokiego napięcia, którego kable miałyby przechodzić tuż obok muru i okien domostwa — na co nie godzą się kategorycznie. Transformator ów niezbędny jest do uruchomienia przygotowywanych odwiertów, studni głębinowych. W sektorze I i II czynności podobne już wykonano, natomiast III dział szwankuje, bowiem zacietrzewieni w dochodzeniu swych racji bracia pracom takim przeszkadzają. Dwukrotnie już ekipa fachowców ze specjalistycznym sprzętem, która przyjechała na miejsce, przed dom braci Kołodziejczyków, musiała odjechać z kwitkiem nic nie wskórawszy. Panowie postawili na placu samochód osobowy i dzielnie broniąc go nie zezwolili na wiercenie. Na nic zdały się tłumaczenia naczelnika gminy Zdzisława Kawy, na nic prośby i groźby sąsiadów, na nic upomnienia wezwanej milicji.

Bracia Kołodziejczykowie pisali i byli już wszędzie ze swoimi żalami. Ich zdaniem sprawiedliwość jest po ich stronie. Powiedzieli mi, iż „zostali oni zrobieni w konia" przez naczelnika gminy. Kiedy trzy lata temu gdy podpisywali zgodę na prowadzenie wspomnianych prac w ich posesji, obiecywał on instalację kabla podziemnego, nie zaś linię napowietrzną*

— Naczelnik mówi — wyzna rozżalony Zenon Kołodziejczyk — iż metr kabla kosztuje tysiąc dolarów, a ja wiem, że można go kupić za kilkanaście tysięcy złotych. Nie jesteśmy złośliwi, nie chcemy rozrabiać i dokuczać wsi, wiemy, że wszyscy są przeciwko nam, ale boimy się tej linii wysokiego napięcia, która miałaby być prowadzona tuż przy naszych oknach. Podobno taka bliskość czyni wiele zakłóceń w odbiorze telewizji i radia. Jest też chyba rakotwórcza. Kabel miał pójść 5,5 metra od domu. Aż tu raptem chcą go zawiesić w odległości niecałych dwóch metrów. Dlaczego? Ano dlatego, że w miejscu gdzie miał on być, stajnię sąsiad pobudował za zezwoleniem naczelnika. I gdzie tu sprawiedliwość? Jak naczelnik namieszał, to niech teraz odkręca, to jest nasze ostatnie słowo. My też nie mamy wody i przydałaby się nam ona Ale kosztem bałaganu i naszego zdrowia — na to nie zezwolimy. Prawo jest po naszej stronie.

Kilka dni temu gminę odwiedził wiceprezydent m. Krakowa Wiesław Woda. Po dokładnym przyjrzeniu się problemom Sułoszowej i wspomnianemu konfliktowi zobowiązał on naczelnika do pisemnego wystąpienia do prokuratury — co zostało uczynione prawie natychmiast — o pomoc w rozstrzygnięciu tej kwestii. Podobne pismo złożone zostało na posterunek MO w Słomnikach tym razem z prośbą o zapewnienie przez funkcjonariuszy „ładu i porządku przy pracach inwestycyjnych związanych z budową stacji transformatorowej". Sprawa jest otwarta...

Naczelnik Zdzisław Kawa, gdy obejmował swoje urzędnicze krzesło w sułoszowickiej gminie, dostał schedę po poprzednikach z pełnym dobrodziejstwem inwentarza — ciągłym brakiem wody. Nigdy nie było jej w tej wsi pod dostatkiem, a od 16 lat prawie już nie dociera do kranów gospodarskich. Sytuacji sprzyja i jeszcze ją pogarsza bliskie sąsiedztwo kopalni „Olkusz", lecz przede wszystkim podłoże wapienne tych terenów. Niemal każdy z przedstawicieli władzy, którzy przyjeżdżali do Sułoszowej na rozmaite inspekcje, zawsze nasłuchał się do syta o bolączce sułoszowian — braku wody Obiecywali i nic ponadto. Bywał tu i Bronisław Kamiński — dzisiaj minister ochrony środowiska jeszcze do niedawna szef podobnego wydziału w Urzędzie m. Krakowa. Obiecywał pomoc związaną z przeprowadzeniem właściwej kanalizacji wsi — szamba o nie zabetonowanych dnach umożliwiają znakomicie przenikanie fekaliów i nawozów sztucznych do tych mizernych ilości wody. Jak na razie, znikąd pomocy nie widać. Choć.. Kilka miesięcy temu w Sułoszowej była na spotkaniach przedwyborczych kandydatka na posłankę, znana działaczka społeczna i człowiek wyjątkowej dobroci dr Zofia Kuligowa. Po wysłuchaniu skarg bezradnych mieszkańców postanowiła ona — jedna spośród tylu władnych — w miarę swoich możliwości przyjść z pomocą. I nie było to czcze gadanie. Doktor Kuligowa rozpoczęła akcję w całym województwie.

A i sami mieszkańcy działają na własną rękę. Chodzą, piszą, proszą gdzie się da i kogo się da, by nareszcie zlitowano się i rozwiązano problem wody w ich wsi. Przewodnicząca Gminnej Rady Narodowej Maria Adamek, niezwykle energiczna kobieta, bywała tu i ówdzie z rozmaitymi pismami, petycjami, naleganiami. Coś niecoś udało się jej wywalczyć. Pieniędzy brakuje wszędzie, brakuje ich także i w Sułoszowej. Tylko w tym roku wydano już na modernizację wodociągu 35 mln 833 tys. zł. Będzie potrzebnych jeszcze około 15 mln. Zdaniem sołtysa Marszałka i

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Jestem zwolennikiem rozumu

Rozmowa z ROBERTEM SATANOWSKIM

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

— Pani Jadwiga Rappe śpiewa partię Erdy, ale nie w Warszawię. To samo inni polscy śpiewacy. Dlaczego Pan ich nie zaprasza?

— Bardzo łatwo jest słyszeć bicie dzwonów, ale trzeba wiedzieć, gdzie i komu one biją. Proste jest powtarzanie rzeczy niezgodnych z prawdą. Pani Rappe była zapraszana przez nas, ale nie miała wolnych terminów. A mnie szkoda czasu na ustawiczne odpowiadanie na zarzuty, że nie zapraszamy wybitnych artystów, czy jakoby nie pozwalamy młodym śpiewakom na udział w konkursach zagranicznych. To nieprawda; nawet przestawiamy repertuar z tego powodu. A plotki na ten temat są świetną pożywką dla współczujących artykułów o krzywdzie polskich młodych artystów w polskich teatrach. Stara rodzima słabość. Należy przeczytać choćby jeszcze raz to, co Roman Jasiński przytacza o dyrektorskim losie Emila Młynarskiego tu, w tym teatrze.

— Z repertuaru zniknęły „Carmen", „Aida", „Turandot", „Czarodziejski flet" — opery, na które chodzi tzw. „szeroka publiczność". Co się stało z „Toską"? W tej operze triumfy święciła Teresa Żylis-Gara, w tej partii śpiewała w 1975 r. legendarna Birgit Nilsson. W „Don Carlosie" wespół z Bernardem Ładyszem wystąpił ongiś Nikolaj Giaurov. Cóż to były za spektakle! Dlaczego teraz nie zaprasza się wielkich gwiazd do wielkiego światowego repertuaru, to także wszak decyduje o randze teatru?

— Po 2-letniej eksploatacji rozsypały się dekoracje i do „Toski", i do „Don Carlosa", „Turandot", „Flet", „Aida" wchodzą znów do repertuaru. A goście? Zapraszamy gości i to znakomitych, o ile pozwalają nam na to finanse. Tymczasem odzywają się też głosy zarzucające nam, że zapraszamy zagranicznych artystów, skoro mamy własnych.

— Ależ to niezrozumienie roli wielkiego teatru operowego!

— Druga sprawa dotyczy Polaków śpiewających wszędzie, tylko nie u nas. Zapraszamy, ale — jeśli nie mają czasu? Kiedy jednak dziennikarze ich pytają, pragnąc ukazać się w jak najlepszym świetle, powiadają: „nas się nie zaprasza". A jest inaczej, jeśli trzeba, służę faktami. Proponujemy występy u nas na rok, dwa z góry i spotykamy się z odmową. Ot, niedawno zaprosiliśmy kilku utalentowanych polskich artystów do występów na naszej scenie w perspektywie wyjazdów zagranicznych. W ostatniej chwili niestety odmówili nam, motywując to innymi zobowiązaniami. Moglibyśmy wydać Białą Księgę na ten temat. Natomiast warto o tym powiedzieć, że gdy Teatr Wielki występuje za granicą, nie ma w naszym składzie ani jednego solisty zagranicznego, który przedtem czy później nie występowałby w tych samych partiach w Warszawie.

— Jak wypadło ostatnie francuskie tournée teatru?

— Z „Damą Pikową" występowaliśmy w Palais de Congresse. Przyjęto nas bardzo dobrze, mimo iż warunki pod względem akustycznym były nie do przyjęcia, przede wszystkim na niekorzyść brzmienia orkiestry. Już nigdy więcej tam nie pragniemy wystąpić. Nasze następne spektakle w Paryżu odbędą się w Theatre de Champs-Elysee.

— A kto występował w tych przedstawieniach?

— Była wspaniała międzynarodowa obsada: prócz naszych świetnych artystów wzięli udział śpiewacy rosyjscy, a w tytułowej roli Régine Crespin. Latem zaś w Vichy realizowaliśmy festiwal operowy. Nasze spektakle: „Makbet", „Fidelio" i 4 koncerty z udziałem znakomitych solistek w pięknych tamtejszych salach przyjęto bardzo serdecznie.

— Daje się zauważyć, że Teatr Wielki lubi wystawiać repertuar rosyjski. Wkrótce „Książ Igor"! Z tymi operami jeździcie za granicę.

— Nasz repertuar, jeśli chodzi o wielkie dzieła muzyki rosyjskiej, jest w istocie skromny. Zaś do Wiesbaden w tym roku jedziemy z „Turandot", „Królem Rogerem" i „Manekinami". Naszą szansą są jednak opery słowiańskie właśnie ze względu na możliwość doboru najlepszych wykonawców i zapewnienia sobie obsad na poziomie światowym. Gdybyśmy chcieli we włoskim repertuarze mieć równorzędnych solistów, nie starczyłoby nam pieniędzy nawet na jeden spektakl, cóż mówić o całych seriach. Nie moglibyśmy pojechać do żadnego z wielkich ośrodków sztuki operowej, gdyż żaden impresario nie byłby w stanie zapłacić tak wysokich honorariów, przy czym w kraju płacimy śpiewakom rosyjskim czy ukraińskim w złotówkach! Każdy teatr operowy występujący gościnnie — myślę tu o świecie zachodnim (ale także i wschodnim) — otrzymuje ogromne dodatkowe dotacje od państwa czy też sponsorów, np. opera z Berlina Zach. na wyjazd do Japonii — otrzymała w sumie prawie milion dolarów. Orkiestra Filadelfijska na cykl koncertów w Europie — jeden miesiąc, 30 koncertów — przeszło milion dolarów. Ale nie zapominajmy, że równocześnie zespoły te i soliści otrzymują normalne, wysokie bardzo gaże w dewizach, stanowiących przecież normalną walutę w tych krajach. Budżet opery w Berlinie Zach. jest 100-krotnie większy od naszego! Jej artyści mają odpowiednie honoraria. Teatr może jeździć na gościnne występy z tymi właśnie solistami bez żadnych dodatkowych nakładów. Ale my z reguły nie możemy sobie pozwolić na to, by zapraszać solistów z Zachodu na nasze zagraniczne tournée. Robić coś w polskich warunkach i uzyskać pewną równowagę pomiędzy potrzebami związanymi z krajem, z reprezentacją teatru za granicą, z potrzebami naszego zespołu, jest niezmiernie trudno. Ponadto wyjazdy za granicę spełniają jeszcze jedną rolę, o której nie wolno zapominać, w stosunku do naszego własnego zespołu — rolę ekonomiczną. Powtarzam tę myśl jeszcze inaczej: może wreszcie kiedyś znikną te, nie tylko nieuzasadnione, ale i mylące pytania i rozważania.

— Zdaniem niektórych dziennikarzy i recenzentów ich rola polegać ma na totalnym krytykowaniu. A przecież krytyka winna być konstruktywna, wspierająca działalność instytucji artystycznych. Jakie jest Pana zdanie?

— Jestem zwolennikiem rozumu, który nakazuje piszącemu działanie świadome, a więc po uprzedniej analizie, dlaczego i dla kogo pisze. W naszych polskich warunkach, gdzie kultura musi ciągle walczyć o swoje fizyczne istnienie i przetrwanie — rola krytyka jest inna, niż w kraju dostatnim, gdzie sytuacje wynikają z innych przesłanek, krytyk ma obowiązek pisać obiektywnie — ale czy istnieje obiektywizm absolutny? Krytycy są subiektywni i mają do tego prawo. Jedni cenią bardziej emocję i ekspansje w realizacji dzieła, nie zwracając uwagi na błędy dokonane po drodze, niezgodności z zapisem nutowym czy nawet gwałt dokonany na tworzywie, inni natomiast będą przywiązywać znacznie większą rolę do elementów strukturalnych i wsłuchiwać się w te watki, które pozwalają im z tego punktu widzenia ocenić dzieło. Jestem przekonany, a kiedyś sam próbowałem pisać i oceniać zjawiska muzyczne, że krytyce powinna przyświecać myśl o tworzeniu pomyślnych przesłanek dla wartości niezbędnych i możliwych w naszych polskich warunkach. Krytyka nie powinna zabijać, rujnować, obrażać, znieważać. Ma prawo wytknąć błędy, analizować, negatywne sądy uzasadnić, przedstawiając kryteria oceny. Krytyka nie ma prawa nie dostrzegać reakcji publiczności. Zdarza się przecież na świecie, że krytyk odnosi się negatywnie do wykonania, ale wspomina, że publiczność przyjęła je dobrze, czy nawet entuzjastycznie, lub też — na odwrót.

Robert Satanowski z Leonardem Bernsteinem. Fot. Juliusz Multarzyński

— Jeden z subiektywnie oceniających krytyków napisał ostatnio, że balet w Polsce, także w Teatrze Wielkim w Warszawie obniża swój poziom i poddał krytyce osobę kierowniczki baletu. Jak Pan ocenia balet swego teatru?

— Balet nasz ma bardzo dobrą prasę. Miarą jego osiągnięć są stale nowe zaproszenia. W tym sezonie wyjeżdża nasz zespół baletowy do RFN i Szwajcarii, następnie do USA, Meksyku i na Daleki Wschód. A miernikiem jego wartości jest to, że w obliczu wielkiej i znakomitej konkurencji jedzie z baletami klasycznymi — „Jeziorem łabędzim", „Giselle", „Córką źle strzeżoną". A zresztą wszyscy wybitni choreografowie, którzy przyjeżdżają, by pracować z naszym baletem, podkreślają jego sprawność i możliwości, co wcale nie oznacza w przekonaniu moim czy też kierownictwa baletu, że nie należy się doskonalić.

— Jakie są najbliższe plany Teatru Wielkiego?

— Premiera „Kniazia Igora" Borodina. W listopadzie wystąpimy po raz pierwszy w historii w wiedeńskiej Staatsoper właśnie z „Kniaziem Igorem", „Strasznym dworem" „Królem Rogerem" i „Manekinami", pojedziemy do Francji i Luksemburga. Mamy też interesujące plany koncertowe. O podróży do Wiesbaden i planach baletu już mówiłem.

— Teatr Wielki dokonuje od dawna nagrań muzycznych, o czym polska publiczność słabo jest poinformowana.

— Niestety, nagrania te na płytach kompaktowych ukazują się za granicą, gdyż są realizowane dla producentów obcych. Na sprawy „handlowe" nie mamy wpływu. Po nagraniach „Halki", „Borysa Godunowa" ostatnio ukazały się utwory wokalne K. Szymanowskiego oraz płyta z muzyką francuską nagrana przez naszą orkiestrę, jak również okazjonalny compact „150 lat Teatru Wielkiego". Wkrótce ukaże się „Król Roger", „Harnasie" i „Mandragora".

— Uważam, jak chyba większość tych, którzy Pana znają, że ma Pan niespożyte siły. Prawie bezpośrednio — kilka dni po poważnych operacjach oczu, prowadził Pan całą Tetrologię — cztery 5-6-godzinne spektakle. To wyczyn! Skąd Pan czerpie siły?

— Nie zastanawiam się nad tym, sądzę, że jest to wewnętrzny imperatyw kategoryczny. Nie wiem... Niczego nie robię z zaciśniętymi zębami, „na siłę". W mej pracy nie ma żadnego przymuszania się, choć przyznaję, jest wyjątek: zmuszam się do cierpliwości, do znoszenia przeciwieństw które napotykam przy realizacji czegoś, czego się podjąłem i chce spełnić. Uważam, że moim obowiązkiem jest te przeciwności pokonywać. Ale tak od czasu do czasu zdarzają się chwile, że chciałbym wszystko cisnąć może ku czyjejś radości, a może i ku czyjemuś żalowi...

— Życzę Panu wielu sukcesów i zdrowia, tak potrzebnego w twórczej pracy i dla pokonywania nieznośnej materii ludzkiej niechęci i nieżyczliwości, a ku radości wielu miłośników opery, teatru, muzyki, baletu, jednym słowem sztuki, której z pewnością jest Pan jednym z filarów w Polsce.

Rozmawiał ADAM DOMAŃSKI

Hyde Park

Piórkiem po radzieckiej prasie

■ Na Międzynarodowy Festiwal Poezji w Rotterdamie po raz pierwszy przybyła w tym roku delegacja poetów radzieckich. W skład grupy weszli m. in. znani poeci: Bella Achmadulina, Aleksander Kuszner, Gienadij Ajgi. Poezję amerykańską reprezentował Josif Brodzki. Forum rotterdamskie gości od lat największych poetów świata; przebieg festiwalu jest przemyślany w najdrobniejszych szczegółach. Utwory poetyckie prezentuje się w dwóch wersjach: oryginalnej i w tłumaczeniu na język holenderski. Recytacje tradycyjne łączone są z melodeklamacją przy akompaniamencie rozmaitych instrumentów muzycznych. Przed rozpoczęciem imprez można nabyć na stoiskach dwujęzyczne reklamowe wydania wierszy każdego z uczestników „zawodów poetyckich".

■ Któż z nas nie marzył o tym, by od najbliższego poniedziałku rozpocząć „nowe życie"? Niestety, nie każdy potrafi wcielać w życie swe postanowienia. Tym, którzy pragną szerzej poznać własne możliwości, pomagają specjalne kursy prowadzone obecnie na całym świecie. Takie kursy organizuje się teraz w Moskwie; dla ich przygotowania przyjechała do ZSRR grupa specjalistów z USA reprezentujących organizację „Live spring".

„Kursy optymizmu" nie są przeznaczone wyłącznie dla ludzi zestresowanych czy załamanych psychicznie. W zajęciach może wziąć udział każdy, kto chce wykorzystać maksimum swych możliwości, opanować sztukę aktywnej komunikacji z otoczeniem, podnieść swój poziom bioenergetyczny, no i oczywiście — nie robić tragedii z byle powodu, czyli zrozumieć, że człowiek sam może oddziaływać na tok swojego życia.

Sponsorem moskiewskich kursów „Live spring" jest radziecki Komitet Obrońców Pokoju. Nowa inicjatywa budzi duże zainteresowanie; większość organizatorów twierdzi, że tego typu zajęcia sprzyjają kształtowaniu nowego myślenia i aktywnej pozycji życiowej.

■ Musimy odzwyczaić się od kłamstwa — taki tytuł nosi zamieszczony w tygodniku „Niedziela" artykuł członka Akademii Nauk ZSRR, deputowanego do Rady Państwa, profesora Dymitra Lichaczowa, jednego z „ojców przebudowy". W artykule poruszone są najbardziej palące problemy radzieckiego społeczeństwa, ale główny nacisk autor kładzie na zagadnienia przemian w świadomości i powstawania zarysów nowej kultury. „Żyjemy w epoce, gdy zaczyna wytwarzać się kultura jakościowo odmienna, zupełnie nam nieznana. Tok było na Rusi za czasów wielkiego kniaz'a Włodzimierza, tak było w Rosji okresu Piotrowskiego. Nie mamy pojęcia, co przyniosą nam te przemiany, ale już przeczuwamy, że ta wielka, złożona kultura wyrośnie na fundamencie najlepszych tradycji dawnej kultury rosyjskiej" — pisze Dymitr Lichaczow.

■ Alarm w radzieckim przemyśle zabawkarskim: badania kontrolne potwierdziły, że barwniki używane w produkcji plastikowych zabawek dla niemowląt zawierają zbyt duże ilości kadmu — pierwiastka, zaliczanego przez Międzynarodowy Komitet Ochrony Zdrowia do najbardziej szkodliwych dla zdrowia. Szczególnie zagrożone są dzieci najmłodsze, które, jak wiadomo, natychmiast pragną poznać smak każdej zabawki. W związku z tym niepokojącym faktem zakwestionowano produkcję kilku fabryk, ostrzegając ludzi przed używaniem już zakupionych wyrobów tych wytwórni.

■ Miesięcznik „Teatr" w rubryce „Nasze publikacje" zamieszcza trzy artykuły Lwa Trockiego o sztuce, stanowiące końcowy fragment słynnej niegdyś książki „Literatura a rewolucja" (1922), od tamtych czasów nie publikowanej w ZSRR. W artykułach Trockiego znalazły odbicie nie tylko poglądy autora na zjawiska i procesy rozwoju sztuki w okresie porewolucyjnym, ale także jego idee filozoficzne, polityczne i estetyczne. Tytuły publikowanych artykułów: „Kultura i sztuka proletariatu", „Polityka partii w sztuce", „Sztuka rewolucji a sztuka socjalistyczna".

■ Słynna Czarna Księga — zbiór dokumentów o masowych zbrodniach faszystowskich popełnionych na narodzie żydowskim w okresie drugiej wojny światowej — w tajemniczy sposób zniknęła bez śladu w 1946 r., mimo że została już złożona i przygotowana do druku. Jej autorami byli wybitni radzieccy literaci: Ilja Erenburg, Wasilij Grossman, Wiera Inber, Margarita Aliger, Wsiewołod Iwanow... Dziś w ZSRR mało kto wie o jej istnieniu i choć na Zachodzie część tej dokumentacji została wydana, ciągle jeszcze pozostają olbrzymie luki. Takie miejsca martyrologii Żydów jak Babi Jar pod Kijowem nie odsłoniły do dziś wszystkich swych tajemnic. 29 września br. dziesiątki tysięcy ludzi, po raz pierwszy od czasów wojny, zebrały się w Babim Jarze, by wziąć udział w zorganizowanym tu „Dniu Pamięci". Przy świetle tysięcy płonących świec, które ludzie trzymali w rękach, odbył się wiec z udziałem przedstawicieli miejscowych władz, literatów, artystów i działaczy Frontu Narodowego. Na wiecu wystąpił m. in. Jakub Kaper — jeden z niewielu, którym udało się cudem przeżyć egzekucję w Babim Jarze. Po zakończeniu wiecu odprawiono panichidę oraz kadisz — żałobne modły żydowskie.

■ 25 września br., podczas obchodów 83. rocznicy urodzin Dymitra Szostakowicza, w Wielkiej Sali Konserwatorium Moskiewskiego odbyło się prawykonanie jego kantaty, nigdy dotąd nie prezentowanej publicznie. Kantata Szostakowicza nosi tytuł: Kuplety antyformalistyczne; jej tekst napisał sam kompozytor, parodiując fragmenty artykułów krytycznych zawierających bezsensowne kalumnie; jakich nie szczędzono Szostakowiczowi w ciągu całego jego życia. Kantatę pisał Szostakowicz z przerwami od 1948 po 1965 r.; partie solowe — to wypowiedzi przedstawicieli najwyższej władzy, w których łatwo rozpoznać osoby Stalina, Żdanowa i Szepiłowa. Monologom Stalina towarzyszy nieskomplikowana, niemal prymitywna muzyka, w której pobrzmiewają ulubione melodie wodza — m. in. gruzińska piosenka Suliko. Żdanow bawi publiczność przesłodzoną pseudoserdecznością, esteta Szepiłow popisuje się powierzchowną znajomością terminologii muzycznej... Pod koniec soliści znikają ze sceny, chór rozstępuje się — i widownia zostaje sam na sam z wielkim portretem Szostakowicza.

Moskiewska premiera Kupletów antyformalistycznych — to wspaniały dowód pamięci o wielkim kompozytorze, który pozostawał wierny sobie nawet w najtrudniejszych okresach dziejów swej ojczyzny.

O Katyniu nareszcie pełnym głosem

Zanim sięgnąłem po książkę prof. Czesława Madajczyka pt.: „Dramat katyński", miałem okazję uczestniczyć w spotkaniu z autorem, poświęconym mordowi na oficerach polskich w Katyniu wiosną 1940 roku. Sala wypełniona była po brzegi. Wszem i wobec udzielała się atmosfera podniecenia, wyczekiwania na sensację. A może na rzetelną prawdę, do której prof. Madajczyk zmierzał poprzez drobiazgową analizę dokumentów i faktów. Podobnie rzecz ma się na kartach jego książki, która jest typową pracą naukową.

Czy można dojść do sedna prawdy, gdy nie wszystkie dokumenty po dzień dzisiejszy są udostępnione? Dotychczas tajemnicą okryte są archiwa NKWD. Rosjanie nie zajęli też jak dotąd konkretnego stanowiska w sprawie zbrodni w Katyniu. Nie ma zatem też do końca pewności, że klucz do ostatecznego rozwikłania zagadki katyńskiej istnieje. Jeśli tak, czy pozwoli na postawienie ostatecznej kropki nad „i"?

Pracę prof. Madajczyka należy traktować jako *„jakby proces poszlakowy"* będący próbą podsumowania wyników *„postępowania dowodowego w sprawie katyńskiej prowadzonego zarówno przeciw Wehrmachtowi, jak i NKWD, obejmującego obdukcje, ekspertyzy, postępowanie sądowe i pozasądowe oraz ustalenia historyków"*.

Polskiego czytelnika, który w sprawie katyńskiej nie ma cienia wątpliwości gdzie szukać winnego, w głównej mierze interesować będzie nie tyle sprawa dowodów czy źródeł historycznych, a winowajca, wskazywany przez autora w pierwszej (lub jednej z pierwszych) oficjalnej publikacji książkowej wydanej w Warszawie. Pisze zatem prof. Madajczyk: *„Zarówno poszlaki, jak i pośrednie dowody przemawiają za odpowiedzialnością NKWD, jego dowództwa za los zgotowany internowanym polskim oficerom z Kozielska, za dokonanie ich masowego mordu"*

Zdanie to historyk polski mógł wypowiedzieć oficjalnie w naszym kraju dopiero dzisiaj. Czy zgryźliwi nie okrzykną autora odkrywcą Ameryki w puszce? Zobaczymy. Wszak w świecie, a i u nas w drugim obiegu ukazało się wiele publikacji poświęconych Katyniowi i nader wyraźnie wskazujących na sprawców tej nieludzkiej zbrodni. To cytowane przeze mnie zdanie winno paść oficjalnie przed wieloma laty. Tajenie prawdy i samego wydarzenia przed kolejnymi pokoleniami młodych Polaków kładzie ponury cień na dziejopisarstwie i oświacie PRL, ale też — jeśli nie przede wszystkim — na stosunkach międzypaństwowych PRL — ZSRR. To nieuczciwe wobec społeczeństwa polskiego, szczególnie wobec rodzin pomordowanych, traktowanie zbrodni katyńskiej doprowadziło do swoistego wynaturzenia. Symbolem zbrodni wojennych stał się masowy grób kilku tysięcy oficerów polskich w Katyniu. W cieniu pozostały kombinaty śmierci w Auschwitz czy Majdanku, gdzie ofiary liczy się w milionach istnień ludzkich.

Z nazwą Katyń zetknął się, wbrew wszelkim intencjom, wcześniej czy później każdy. Pierwszy raz usłyszałem tę nazwę w dzieciństwie. Była powtarzana półgębkiem, jakby wstydliwie... Został tam na zawsze dziadek mojego kolegi z podwórka. Wśród pomordowanych znalazł się ojciec mojego profesora. A podczas studiów, na krakowskim Rynku byłem niemal świadkiem tragicznego wydarzenia. Do pompy przykuł się łańcuchem człowiek. Oblał się benzyną i podpalił. Na piersiach miał tabliczkę z napisem. Wśród paru słów było jedno elektryzujące w tamtym czasie ludzi: KATYŃ. Kto dzisiaj pamięta o tym człowieku, o tym wstrząsającym wydarzeniu drugiej połowy lat siedemdziesiątych?

Trudno, nawet z perspektywy kilku dziesięcioleci, mówić o tej zbrodni bez emocji. Autor wykazuje jednak w tym względzie duży rygor. Podejrzewam, że nie mogło być to łatwe, mając świadomość cierpień jakie przechodził ktoś z najbliższej rodziny. Było to konieczne, może ze szkodą dla czytelnika, ale autor miał świadomość, że tej książki stanowiącej swoisty dokument obciążający, nie mogą pominąć historycy radzieccy. Nie może pominąć jej również polsko-rosyjska komisja historyków partyjnych mająca na celu wyświetlenie białych plam w stosunkach między naszymi państwami. Myślę, że nieustosunkowanie się strony radzieckiej do sprawy Katynia po wydaniu książki prof. Madajczyka i nieujawnienie dokumentów tej sprawy, stawia pod znakiem zapytania sens dalszego działania takiej komisji.

Mówiąc o zbrodni w Katyniu, zazwyczaj skupiamy się na szczegółach, które przekonać nas mają co do tego, kto jest winien, w jaki sposób mordował etc. Nieczęsto zwraca się uwagę na przyczyny, które mogły doprowadzić do dramatu katyńskiego. Wątpię, by udało się wyświetlić do końca, dlaczego dopuszczono do wymordowania żołnierzy polskich przebywających w niewoli sowieckiej. Autor książki wskazuje na kilka istotnych zagadnień, których nie można pominąć. Rosjanie pamiętali nader wyraziście rok 1920 (nadal pamiętają ten i inne lata epoki „polsko-litowskich intierwientow"), mogło ich drażnić manifestowanie obchodów choćby 11 listopada czy imienia marszałka Piłsudskiego, co było też wskaźnikiem odporności Polaków na obozową reedukację czy nawet zapowiedź wysłania do Finlandii oddziałów polskich celem wsparcia w walkach ze Związkiem Radzieckim. Trzeba też pamiętać, iż żołnierze polscy w ZSRR nie mieli statusu jeńca wojennego. Byli oni *„w pojęciu władz ZSRR pojmanymi z bronią w ręku na terytorium radzieckim"*. Początkowo internowani w obozach podlegali władzom Armii Czerwonej. Już od listopada 1939 roku przeszli pod nadzór NKWD. Autor podczas wspominanego wcześniej spotkania przypomniał, iż Rosjanie chcieli wymienić Polaków na Ukraińców i Białorusinów, którzy służyli w Armii Polskiej. Niemcy nie wyrazili zgody. Wkrada się zatem czynnik ogólny, którego nie sposób w pełni udokumentować. Rosjanie stanęli przed dylematem: co z nimi zrobić? Myślę, że w tym miejscu wystarczy przywołać to, co powiedział syn Stalina: *„Jakub Dżugaszwili, przebywający w obozie jenieckim w Lubece, gdzie byli też polscy oficerowie, zapytany przez nich, co myśli o Katyniu, miał odpowiedzieć, że uważa wyeliminowanie polskich oficerów za rzecz normalną, stanowili oni bowiem niebezpieczny element"*.

Skutki dramatu katyńskiego, to drugi ważki czynnik wyraziście podkreślany przez autora. Sprawa Katynia mocno zaważyła na pozycji rządu emigracyjnego na arenie międzynarodowej. Była przyczyną zerwania wątłych stosunków Rosji z londyńskim rządem generała Sikorskiego. Spowodowała również osłabienie pozycji Polski wśród aliantów. Aspekt międzynarodowy dramatu katyńskiego trwa po dzień dzisiejszy. Sprawa wyświetlenia zakrytych kart historii o Katyniu w stosunkach Polski i Rosji stała się przecież w ostatnich miesiącach warunkiem sine qua non wiarygodności ówczesnej władzy (czyli partii) w naszym kraju jak i „pieriestrojki" za Bugiem. My mówimy o Katyniu pełnym głosem. Dowód — to omawiana książka prof. Madajczyka. Czy i kiedy doczekamy się odpowiedzi z moskiewskiego Kremla?

JANUSZ PALUCH

Czesław Madajczyk „Dramat katyński", Książka i Wiedza, Warszawa 1989, nakład 150 000 egz.

Tygodniowy program TV

RAI-UNO

SOBOTA — 21 X

7.00 „Nieśmiertelne melodie" — film
8.30 „Nicholas Nickleby" — teatr dla szkół w wersji ang.
9.30 „Trzeci zaproszony" — film tel.
11.00 „Chateauvallon" — serial
12.00 Wiadomości
12.05 „Pożyczeni ojcowie" — serial
12.30 Check up — progr med.
13.30 Wiadomości
14.00 Pryzmat
14.30 Sport — gimnastyka art. — Puchar Świata
17.00 7 dni w parlamencie
17.45 film animowany
18.00 Wiadomości
18.10 Słowo i życie — pr. rel.
18.20 „Hooperman" — serial
18.50 Amazonia — ekspedycja J. Cousteau
19.40 Almanach
20.00 Dziennik
20.30 Fantastico — pr. rozr.
23.00 Wiadomości
0.20 „Elektra" — film

NIEDZIELA — 22 X

7.00 „Sąsiedzi z przeciwka" — teatr (komedia)
8.00 „Pszczółka Maja"
8.30 „Psammed" — film rys.
8.40 Świat kwarków — progr. nauk.
9.25 Msza św. z Bazyliki św. Piotra w Rzymie, celebrowana przez Jana Pawła II
12.15 Słowo i życie — pr. rel.
12.25 Zielona linia — pr. ekol.
13.00 Wiadomości
14.00 Niedziela w.l. — pr. rozr.
14.20 Wiadomości sportowe
15.20 Wiadomości sportowe
16.20 Wiadomości sportowe
18.10 90 minut — piłka nożna
20.00 Dziennik
20.30 „I nie chcą odejść" — film tel. cz. 2
22.05 Sportowa niedziela
24.00 Wiadomości
0.10 „Małżeństwo" — film C. Leloucha (komedia)

PONIEDZIAŁEK — 23 X

7.00 Magazyn poranny
9.40 „Santa Barbara" — serial
10.40 Flip i Flap
12.00 Wiadomości
12.05 „Serca się nie starzeją" — serial
12.30 „Dama w kryminale" — serial
13.30 Wiadomości
14.10 Świat kwarków — pr. nauk.
15.00 7 dni w parlamencie
15.30 Sportowy poniedziałek
16.00 „Big!" — film anim.
17.30 Słowo i życie — pr. rel.
18.00 Wiadomości
18.05 „Santa Barbara" — serial
19.10 „Nie wolno tańczyć" — serial
20.00 Dziennik
20.30 Rocky III — film
22.10 Dziennik
22.20 Propozycje filmowe
22.30 Koncert Martini i Rossi
23.05 San Remo Blues
24.00 Wiadomości

WTOREK — 24 X

7.00 Magazyn poranny
9.40 „Santa Barbara" — serial
10.40 Flip i Flap
12.00 Wiadomości
12.05 „Serca się nie starzeją" — serial
12.30 Dama w kryminale — serial
13.30 Dziennik
14.10 Świat kwarków — pr. nauk.
15.00 Kroniki włoskie
15.30 Artyści dnia
16.00 „Big!" — film anim.
17.35 W parlamencie
18.00 Wiadomości
18.05 „Santa Barbara"
19.10 „Nie wolno tańczyć" — serial
20.00 Dziennik
21.30 „Na muszce" — film
24.00 Wiadomości
0.35 Program poetycki

ŚRODA — 25 X

7.00 Magazyn poranny
9.40 „Santa Barbara" — serial
10.40 Flip i Flap
12.00 Wiadomości
12.05 „Serca się nie starzeją" — serial
12.30 Dama w kryminale — serial
13.30 Dziennik
14.10 Świat kwarków — pr. nauk.
15.00 Program dla szkół
16.00 „Big!" — film anim.
17.55 Dziś w parlamencie
18.00 Wiadomości
18.05 „Santa Barbara" — serial
19.10 „Nie wolno tańczyć" — serial
19.40 Almanach
20.00 Dziennik
20.30 XXXI Konkurs Nowych Głosów
22.45 Dziennik
22.55 Propozycje filmowe
23.05 Sport. Boks — o mistrzostwo Włoch: Kalambay — Minton
24.00 Wiadomości

CZWARTEK — 26 X

7.00 Magazyn poranny
9.40 „Santa Barbara" — serial
10.40 Flip i Flap
12.00 Wiadomości
12.05 „Serca się nie starzeją" — serial
12.30 „Dama w kryminale" — serial
13.30 Dziennik
14.10 Świat kwarków — pr. nauk.
15.00 Prapremiera
15.30 Kroniki włoskie
16.00 „Big!" — film anim.
17.35 Czas wolny
17.55 Dziś w parlamencie
18.00 Wiadomości
18.05 „Santa Barbara" — serial
19.10 „Nie wolno tańczyć" — serial
19.40 Almanach
20.00 Dziennik
20.30 „Narzeczeni" — teatr
22.50 „Julia i Julia" — film
0.25 Wiadomości

PIĄTEK — 27 X

7.00 Magazyn poranny
9.40 „Santa Barbara" — serial
10.40 Flip i Flap
12.00 Wiadomości
12.05 „Serca się nie starzeją" — serial
12.30 „Dama w kryminale" — serial
13.30 Dziennik
14.10 Tam-tam village — pr. muz.
15.00 Program dla szkół
16.00 „Big!" — film anim.
17.55 Dziś w parlamencie
18.00 Wiadomości
18.05 Santa Barbara
19.10 „Nie wolno tańczyć" — serial
20.00 Dziennik
20.30 „Nowe przygody Robinsona" — film
22.05 Dziennik
22.15 Boks, waga superciężka: Rosi — Waters
23.30 Nocny rock
24.00 Wiadomości
0.15 Boks

Telewizja Bratysława

PROGRAM I

PONIEDZIAŁEK — 23 X

17.55 Magazyn Bratysławski
18.20 Federalny Urząd Kryminalny poszukuje
18.30 Drogą przebudowy
19.00 Wieczorynka — Dobranoc
19.10 Notatnik Ekonomiczny
19.30 Dziennik TV
20.00 Rok przełomu — o dniach lutowych 1948 r.
21.55 „Wróć się i spójrz jeszcze raz" film rumuński

WTOREK — 24 X

16.10 Tutaj Czechosłowacja!
16.15 O studiach elektronicznych na Politechnice Bratysławskiej
16.45 Teletekst — (informacja)
16.55 Generacja — UCZNIOWIE O UCZNIACH
17.25 Reportaż z ćwiczeń ludowej milicji
17.45 „Obiektyw" — Magazyn Sprawozdawców Zagran.
18.20 Ochrona środowiska naturalnego
19.00 Wieczorynka — Dobranoc
19.10 Notatnik gospodarczy
19.30 Dziennik TV
20.00 „Jedwabna droga" — chińsko-japoński serial dokum.
20.30 „Drugi oddech" serial TV z życia wsi
21.40 Czesi i Słowacy (od. II)
22.05 Program muzyczny Mirosława Żbirki
22.30 Operle czeskiej architektury (Anežka)

ŚRODA — 25 X

15.15 Studia na Wydziale Techniki Jądrowej i Fizyki w Szkole Inżynierskiej w Pradze.
15.45 Świat socjalizmu — w krajach naszych przyjaciół
16.10 Azymut — przegląd wojskowych zespołów artystycznych
16.50 Bezpośrednia transmisja z meczu piłkarskiego Czechosłowacja — Szwajcaria
19.00 Wieczorynka — Dobranoc
19.10 Notatnik gospodarczy
19.30 Dziennik TV

CZWARTEK — 26 X

16.00 Informacje
16.10 Sekret twórczości (człowiek i myślenie twórcze — cz. I)
16.40 Lekarz i Wy (pożywienie w starszym wieku)
17.35 Przegląd motoryzacyjny
18.20 Majak
19.00 Wieczorynka — Dobranoc
19.10 Notatnik gospodarczy
19.30 Dziennik TV
20.00 Jaka była pierwsza republika
21.00 Program muzyczno-rozrywkowy z orkiestrą Karola Vlacha
21.40 Sondy — relacje publicystyczne
22.20 Kronika brandenburska (odc. 18)

PIĄTEK — 27 X

15.30 Intersygnał
16.00 Bieg po zdrowie — ekologia
16.05 Informacje
16.15 Na wszystkich kierunkach — ekologia
16.45 Wałaski „Flawin" uśmiecha się
17.25 O hodowli zwierząt domowych i inne drobiazgi
18.20 Rok rolniczy
19.00 Wieczorynka — Dobranoc
19.10 Notatnik gospodarczy
19.30 Dziennik TV
20.00 Przechadzki po Pradze
20.30 Programy rozrywkowe Jana Rohacza
21.45 Murarz (tajemnice rzemiosła)
22.05 Film czesko-słowacko-polski wg noweli V. Körnera
23.45 Gra orkiestra TV czechosłowackiej

PKO płaci więcej - wkłady, bierze więcej - kredyty

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ta są oprocentowane w skali roku najkorzystniej, bo na 96 proc., zadeklarowane na dwa lata na 90 proc., wkłady roczne na 87 proc. a półroczne na 72 proc. i to zarówno na rachunkach rozliczeniowo-oszczędnościowych (po zadeklarowaniu) jak i na terminowych książeczkach oszczędnościowych oraz na kontach „W" — podatników podatku wyrównawczego Wynika z tego jasno, że im dłużej pieniądze w PKO się „odleżą", tym więcej narośnie odsetek.

— *Jakie są zmiany w stosunku do książeczek obiegowych?*

Nie ma niestety zmian w oprocentowaniu wkładów na książeczkach obiegowych — płatnych na każde żądanie (a vista) — pozostaje 21 proc. Takie samo oprocentowanie otrzymają właściciele książeczek mieszkaniowych wystawionych do końca 1982 r. bądź wystawionych po tym terminie i likwidowanych przed upływem 5-letnim oszczędzania. Nie uległo także zmianie oprocentowanie rachunków oszczędnościowo — rozliczeniowych, czyli tzw. obecnie kont osobistych i wynosi nadal 22 proc.

— *Czy lokacyjne bony oszczędnościowe znalazły się również na liście podwyższonych procentów?*

Tak. Lokacyjne bony oszczędnościowe (te które zostały wykupione wcześniej — od lutego br. nie są już wystawiane) otrzymują 96 proc., depozytowe bony oszczędnościowe trzyletnie również 96 proc. Taki sam wysoki procent przyznano od wkładów na książeczkach mieszkaniowych wystawionych po 1 stycznia 1983 r. wnoszonych systematycznie przez okres nie krótszy niż 5 lat. Dwuletnie bony mają odsetki 90-procentowe. Jest to więc bardzo korzystna forma oszczędzania.

— *Posiadam przedpłatę na samochód, czekam na jego odbiór. Jak to wygląda obecnie?*

Od 16 października zmieniono stopę procentową na przedpłaty samochodów. Wkłady z terminem odbioru samochodu na 1987 r. i wcześniejsze lata są oprocentowane w wysokości 87 proc., ale już na rok 1988 i na rok bieżący — 90 proc.

— *Bardzo uciążliwe było dysponowanie własnymi pieniędzmi na książeczkach ze względu na zbyt niskie kwoty, które można było jednorazowo pobierać z książeczek i kont. Czy urealniono je choć trochę?*

Tak. Również od 16 października wzrastają kwoty, jakie można podjąć jednorazowo z książeczek oszczędnościowych i kont osobistych. I tak: dziennie można podjąć kwoty do 300.000 zł w oddziałach PKO nie prowadzących rachunku wkładu, 150.000 zł w bankach spółdzielczych, 100.000 zł w głównych oddziałach pocztowych, w pozostałych urzędach pocztowych 60.000 zł, oraz 30.000 zł w upoważnionych urzędach pocztowych dyżurujących w godzinach od 22 do 6. Do miliona złotych podwyższono kwotę realizacji czeków rozrachunkowych z kont osobistych (rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy) w placówkach handlowych.

— *Czy zmienia się wysokość oprocentowania kredytów zaciągniętych w banku?*

Odsetki od kredytów gotówkowych niezależnie od okresu spłaty, wynoszą od 1 października br. 114 proc., a od kredytów MM i od kredytów na zagospodarowanie dla osób samotnie wychowujących dzieci — 72 proc.

— *Posiadam oszczędności na książeczce PKO. Jaka kwota może być przekazana mojemu synowi, po mojej śmierci?*

Kwota zapisu na wypadek śmierci nie może przekraczać łącznie (kwoty złożone w PKO, Banku Spółdzielczym i na rachunkach walutowych) 1 miliona 720 tys. zł. Kwota ta, nie wchodzi w masę spadkową.

— *Jakie są losy bonów rewaloryzacyjnych?*

Jak wiadomo, co roku ich oprocentowanie było podwyższane i obecnie tzn. do końca stycznia 1990 r., ich wysokość wynosi 66 proc. Najprawdopodobniej ich ważność zostanie znowu przedłużona a ich oprocentowanie znacznie wzrośnie. Radzę więc, jeżeli nie jest to konieczne nie realizować jeszcze bonów.

Relacja z dyżuru:

Józefa Piotrowska-Strigl

16 lat w kolejce po... wodę

(DOKOŃCZENIE STR. 4)

Adamkowej, ludzie tu mieszkający chętni są do czynów społecznych. Kiedy więc zajdzie potrzeba, wyjdą do budowy wodociągu z prawdziwego zdarzenia, a może nawet i groszem jakimś sypną. Ksiądz proboszcz też obiecał pomóc. Musi być najpierw jednak utworzony komitet społeczny mieszkańców wsi. A cała rzecz rozbija się o konieczność remontu i modernizacji sieci wodociągowej. Prośbę w tej sprawie naczelnik Kawa wystosował jeszcze w 1986 roku do Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej Urzędu m. Krakowa, dokładnie 14 listopada. Pisał on w niej, iż azbestowe rury wodociągu są rakotwórcze, zniszczone, dziurawe. Woda ucieka otworami, zamiast płynąć do odbiorców. Nie wzruszało to jednak widocznie adresatów, bowiem niewiele pomogli w tej kwestii. Może i naczelnik za mało i za spokojnie nalegał. Koniec końców, różnymi siłami przystąpiono do prac remontowych, które jednak nawet w małym stopniu nie rozwiążą problemu wody w Sułoszowej. To tylko takie doraźne łatanie dziur, takie zawracanie Wisły kijem. Gdzie konkrety, gdzie decyzje? Na razie to wszystko obraca się w sferze projektów technicznych, kolejnych obiecanek, a wody jak nie było tak nie ma. Każdej nocy co szczęśliwsi gospodarze łapią po parę litrów do wiadra, a potem nie wiedzą jak to dzielić. Są rozżaleni na wszystko i wszystkich. Psy wieszają na władzach wsi, na najbliższych sąsiadach, że im wodę sprzed nosa ukradli, na Kołodziejczykach, ministrach i nie wiedzieć jeszcze na kim. Chcą sami w czynie społecznym popracować przy budowie wodociągu, ale przecież sami i za własne pieniądze nie są w stanie przeprowadzić wszystkich prac. Gdzie są zatem wydziały, urzędy, kierownicy, którzy przez 16 lat obiecywali pomóc Sułoszowej!? Teczka z prośbami o wodę dla tej wsi jest bardzo pękata, a ludzie coraz bardziej rozgoryczeni.

Mam dwoje małych dzieci. Kilkugodzinny brak wody w domu, w którym mieszkam, przyprawia mnie i moją rodzinę o prawdziwy zawrót głowy. Trudno jest mi wyobrazić sobie życie bez niej przez 16 lat. A do tego dochodzi jeszcze cała gospodarka, zwierzęta, które pochłaniają dziesiątki litrów wody itd. itd. Szczerze współczuje więc sułoszowianom i zapytuję Urząd Miasta Krakowa; co dalej zamierza uczynić z wysuszoną do cna wsią? Aż dziw, że nie wybuchła tam jeszcze epidemia cholery, bo ta ostatnia może naprawdę mieszkających tam ludzi brać w dzień i w nocy.

IZABELA PIECZARA

Wiadomość z ostatniej chwili! W Sułoszowej w domach przy sklepie pokazała się woda. Ci, którzy zdążyli, nałapali po pół wiadra. Jest więc nadzieja, że i jutro się pojawi. Należy zatem czuwać między 1 w nocy a 3 nad ranem. W tych porach lubi spłynąć z rur parę kropel. Powodzenia!

OFERTA PZU
dla lekarzy
i personelu medycznego

to ubezpieczenie
odpowiedzialności cywilnej

Ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej daje ochronę, gdy w związku z wykonywanym zawodem zaistnieje zdarzenie w wyniku którego, lekarz lub personel medyczny zobowiązany jest do wynagrodzenia powstałej w tym zdarzeniu szkody.

W ramach tego ubezpieczenia PZU zobowiązany jest do:
— pokrycia kosztów wynagrodzenia rzeczoznawców powołanych przez PZU albo za jego zgodą w celu ustalenia okoliczności i rozmiaru szkody
— zapłaty odszkodowania w granicach odpowiedzialności i rozmiaru szkody
— zwrotu uzasadnionych okolicznościami danego wypadku niezbędnych kosztów mających na celu zapobieżenie zwiększeniu się szkody
— pokrycia niezbędnych kosztów sądowej obrony przed roszczeniami osób trzecich w sporze prowadzonym na polecenie PZU lub za jego zgodą

składka za ubezpieczenie
w okresie rocznym wynosi:
— lekarze kosmetolodzy i chirurgii plastycznej — 3.000 zł
— chirurdzy i ginekolodzy — 2.000 zł
— interniści, pediatrzy, neurolodzy, stomatolodzy — 1.500 zł
— lekarze i technicy weterynarii — 3.000 zł
— inseminatorzy — 1.500 zł
— felczerzy, laboranci, położne, pielęgniarki, masażyści, rehabilitanci — 1.000 zł
— technicy dentystyczni i fizykoterapii, farmaceuci i laboranci zatrudnieni w aptekach — 1.500 zł
— technicy obsługujący aparaturę radiologiczną — 1.500 zł
— optycy wykonujący szkła kontaktowe — 1.500 zł

Umowę ubezpieczenia zawrzeć można w Inspektoratach PZU oraz u pośredników ubezpieczeniowych.

K-1118-GK

PPUH SPÓŁKA z o.o
INIMEX
Biuro Akwizycyjne w Krakowie
al. J. Słowackiego 4/5 tel. 34-55-00
oferuje fabrycznie nowe
— sprzet audio-wizualny — telewizory, magnetowidy i odtwarzacze VHS
— kserokopiarki i telefaxy
— kalkulatory biurowe i inżynierskie
— komputery profesjonalne i urządzenie peryferyjne
— materiały eksploatacyjne do w.w. urządzeń
Sprzet objety jest 12 miesieczna gwarancja, zapewniamy serwis pogwarancyjny!
Szczegółowe informacje uzyskacie Państwo kontaktując sie z naszym Biurem w godz. 8.30—16.30
K-337-GK

Hurtownia
INTERKRAM
OFERUJE do SPRZEDAŻY
— zabawki, art. szkolne
— art. biurowe i papiernicze
— tapety
— art. wyposażenia wnetrz
— galanterię, konfekcję
— kosmetyki
również z importu
03-176 Warszawa — Tarchomin, ul. Fleminga 2, tel. 11-80-11, 11-00-60 w. 760.
Oddział Wadowice: 34-100 Wadowice, Ponikiew 65, tel. 316-29.

„HORTEX-TRADING"
Spółka z o.o., j.g.u.
— poszukuje w Krakowie samodzielnej willi lub lokalu (z przeznaczeniem na pomieszczenia biurowe) o powierzchni użytkowej 300—400 m².
Konieczny telefon i możliwość zainstalowania telexu i telefaxu.
Oferty prosimy kierować: oferty K-1294-GK „Prasa" Kraków, Wielopole 1.

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE
JAMAR
„JAMAR" Sp. z o.o.
42-200 CZĘSTOCHOWA
al. Wojska Polskiego 281/285
MOTEL — ORBIS
tel. 529-00, tlx 037670 jamar pl
OFERUJE
do natychmiastowej sprzedaży jednostkomz gospodarki uspołecznionej:
● samochody ciężarowe i dostawcze: Liaz, Kamaz, Jelcz, Nysa, Żuk, Star, Tarpan
● ciągniki siodłowe: Kamaz Jelcz
● cementonaczepy, cysterny
● naczepy niskopodwoziowe i przyczepy wszelkich typów
ORAZ:
PRZYJMUJE W KOMIS LUB KUPUJE
od j.g.u i osób fizycznych z całego kraju:
◆ samochody ciężarowe i dostawcze, ciągniki siodłowe i cementonaczepy, naczepy, przyczepy, inny sprzęt specjalistyczny
Proponujemy bardzo korzystne warunki.
Wystawiamy rachunki, realizacja zamówień wg kolejności wpływu.
„JAMAR" najlepszym partnerem handlowym
ZAPRASZAMY!

— U NAS JUŻ REFORMA —
UWAGA FOTOAMATORZY!
NAJTAŃSZE ODBITKI BARWNE W POLSCE NA PAPIERZE AGFA, z filmów wywołanych u nas, przy zamówieniu po 1 sztuce z dobrych:
— małoobrazkowych, format 7×10 — idealny format do albumu — cena — tylko — 300 zł
— małoobrazkowych i pocket format 9×13 — cena tylko — 400 zł
STUDIO FOTOGRAFICZNE AFP
— małoobrazkowych i zwojowych format 13×18 — cena tylko — 800 zł
TYLKO DLA BOGATYCH
Odbitki na papierze KODAKA — bardzo drogie — bardzo dobre.
Odbitki ze slajdów wykonywane techniką specjalną na papierze odwracalnym.
Adres:
ZAPRASZA!
— 03-318 Warszawa — Bródno, ul. Ogińskiego 5a,
— 00-545 Warszawa — Śródmieście, ul. Marszałkowska 72, tel. 28-32-29
tel. 11-50-95
PRACE MOŻNA NADSYŁAĆ POCZTĄ!
K-661-GK

UWAGA!
SPÓŁDZIELNIA „SCH-WAWEL"
w Krakowie
zaprasza do nowo uruchomionego
składu konsygnacyjnego
KAŻDY ZNAJDZIE DLA SIEBIE COŚ INTERESUJĄCEGO:
— elektronarzędzia i oprzyrządowanie najlepszych firm światowych dla majsterkowiczów
— farby i impregnaty do drewna
— farby i lakiery ogólnego zastosowania
— szeroki wybór lakierów samochodowych
— kosmetyki samochodowe
— armatura łazienkowa
Sprzedaż za waluty wymienialne i bony towarowe Banku PKO SA, Kraków-Swoszowice, ul. Merkuriusza Polskiego 1, tel. 66-00-88, wewn. 323, w godz. 8.30—16.30.
Zapewniamy miłą, fachową obsługę i konkurencyjne ceny.
K-1145-GK

ZARZĄD WYTWÓRNI WYROBÓW Z LATEXU
SPÓŁDZIELNI PRACY „POL-GUM"
w Krakowie
przyjmie natychmiast do pracy
mężczyzn do produkcji rękawic
Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Zarządzie Spółdzielni Kraków, ul. Wrocławska 48.
Informacji telefonicznych udziala Dział Kadr, tel. 33-65-15.
K-782-GK

WARSZAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
I ROBÓT CHEMOODPORNYCH „BUDOKOR"
zatrudni
na budowach eksportowych
robotników w zawodach budowlanych
w szczególności:
◆ zbrojarzy
◆ cieśli
◆ murarzy
Adres: Warszawa, ul. Elbląska 14, tel. 33-94-83.
Dojazd z dworca W-wa Centralna — tramwaj 19, 29, 33, z dworca W-wa Wileńska, Wschodnia, Gdańska — autobus 103.

PRZEDSIĘBIORSTWO WDRAŻANIA POSTĘPU
NAUKOWO-TECHNICZNEGO
I ORGANIZACYJNEGO
„TECHNO-PROGRESS"
Spółka z o.o
30-212 Kraków ul J. Sawickiego 9a
tel. (0-12) 37-34-35, tlx 0326314 tepro
Dyrektorze!
Jeśli potrzebuje Pan partnera do współpracy na wiele lat, prosze nie szukać daleko. Techno-Progress to firma z 3-letnim stażem i dobrymi referencjami. Prosimy skorzystać z naszego doświadczenia i bogatej oferty:
sprzęt mikrokomputerowy
klasy IBM PC XT/AT/386, PS/2, urządzenia peryferyjne, sieci lokalne typu NOVELL, kserokopiarki, telefaksy, specjalistyczne urządzenia elektroniki profesjonalnej oraz materiały eksploatacyjne (papier, dyskietki, kasety do drukarek itp.)
Sprzet sprowadzany z renomowanych firm „FUTURE SYSTEMS" i „SOFT-TRONIK" pochodzi od znanych producentów amerykańskich, japońskich i tajwańskich.
Sprzedaż sprzetu za złotówki lub waluty wymienialne
oprogramowanie
łatwe w obsłudze, niezawodne, sprawdzone w wielu zakładach systemy informatyczne pracujace w sieci NOVELL:
F-K — zintegrowany z pozostałymi systemami (rozliczanie kosztów)
GM — wraz z ewidencja przedmiotów nietrwałych (Xenix)
PŁACE — wraz z rozliczaniem akordowych kart pracy
ST — wraz z charakterystyka techniczna
RACHUNKI za wodę i kanał — emisja, rozliczenia — połączenie z F-K
SPRZEDAŻ — z możliwościa indywidualnych adaptacji
SPRZEDAŻ leków — wraz z katalogami „ROTE LISTE" i „CODEX GALENICA"
Stały zespół projektantów i programistów zapewnia ciągły rozwój, rozbudowe i konserwacje oprogramowania.
serwis
gwarancyjny 12-miesięczny wieloletnie umowy pogwarancyjne, naprawy na zlecenie. Własna wysoko kwalifikowana kadra i bogaty magazyn części zamiennych.
Napisz lub zadzwoń. Wyślemy szczegółowe oferty lub zaprosimy na pokaz w naszej firmie.
K-268/GK

nasze MIASTO

I jak tu mamy być zdrowi

W zlewniach mleka brudno

W maju, czerwcu i pierwszej połowie lipca w 96 placówkach gastronomicznych i handlowych Krakowa i innych miast naszego województwa przeprowadzono kontrole stanu sanitarnego. W większości przypadków nie budził on większych zastrzeżeń, a w każdym razie był znacznie lepszy w porównaniu z rokiem ubiegłym. 5 placówkom wyznaczono ścisły termin, w którym ich stan sanitarny musi ulec poprawie. Oprócz tych kontroli, przeprowadzanych głównie przez „Sanepid" i wydziały UMK, 64 kontrole przeprowadziła Państwowa Inspekcja Handlowa. 15 placówek ukaranych zostało mandatami w wysokości 39 tys. zł (cena 2 butelek polskiej wódki), skierowano również 3 wnioski do Kolegium Wykroczeń.

Niezadowalające warunki sanitarne panują w zlewniach mleka będących własnością spółdzielni mleczarskich, których w województwie krakowskim jest 28. Zlewnie są niedostatecznie wyposażone, brakuje w nich środków dezynfekcyjnych, a dostarczana do nich woda bardzo często nie spełnia określonych wymogów sanitarnych. W tym roku zamknięto z wyżej wymienionych powodów 7 zlewni, a w czasie kontroli 7 zlewni ukarano mandatami na łączną kwotę 21 tys. zł. Co by powiedzieć o zlewniach, jedno nie ulega wątpliwości, powinny być one znacznie częściej kontrolowane, a „wlepiane" kary nie powinny być tak śmiesznie niskie jak dotychczas.

W tym roku 38 gmin woj. krakowskiego otrzymało w sumie 70 mln zł z przeznaczeniem na likwidację dzikich wysypisk śmieci. Do tej pory w 10 gminach usunięto 47 wysypisk. W dalszym ciągu występują duże trudności z budową nowych wysypisk, których mieszkańcy wielu gmin nie chcą „mieć u siebie".

(gaz)

Uwaga odbiorcy gazu

Zakład Gazowniczy Kraków informuje, że w związku z koniecznością wymiany nieszczelnego odcinka gazociągu w dniach 25—27 X 1989 r. (tj. od środy do piątku) nastąpi przerwa w dostawie gazu ziemnego dla odbiorców zamieszkałych w Krakowie przy ul. Meiselsa 1, 2, 4, 6. Odbiorcy gazu zamieszkali w ww. budynkach będą pozbawieni gazu od godz. 7 w dniu 25 bm. Wznowienie dostawy gazu nastąpi w dniu 27 bm. o godz. 15.

W związku z powyższym prosimy odbiorców gazu zamieszkałych w ww. budynkach o zamknięcie kurków odcinających przyborami gazowymi i o niekorzystanie w podanym terminie z urządzeń gazowych. Za wynikające utrudnienia Zakład Gazowniczy serdecznie przeprasza odbiorców.

Bliższych informacji udziela Rozdzielnia Gazu Śródmieście Kraków, ul. Trynitarska 16, tel. 21-37-62 lub 66-05-22 wew. 80, czynny w godz. 6.30—14.30 oraz Zakładowa Dyspozycja Gazem, Kraków, ul. Gazowa 16, tel. 66-50-36 czynny całą dobę.

K-1338/GK

Śladem naszych publikacji

Straszne słowo: przebranżowienie

Parę dni temu pisaliśmy o projekcie przekazywania nowym użytkownikom sklepów spożywczych prowadzonych do tej pory przez śródmiejskie „Społem". Zwracaliśmy uwagę na niebezpieczeństwo związane z tym, że nowi gospodarze placówek handlowych mogą szukać zwiększenia zysków poprzez zmianę branży sklepów. Potwierdzeniem tych obaw okazała się wizyta, jaką złożył w naszej redakcji przedstawiciel mieszkańców osiedla Centrum C.

— *Przez wiele lat robiliśmy zakupy w społemowskim sklepie spożywczym nr 019. Od kilku miesięcy lokatorzy jednego z najstarszych w Nowej Hucie osiedli są zmuszeni do wystawania w długich kolejkach, jakie codziennie tworzą się w zawsze obleganych „Delikatesach". Dowiedzieliśmy się, że w lokalu, gdzie do tej pory kupowaliśmy chleb i mleko, będzie teraz sklep... muzyczny! Gdy próbowaliśmy wyjaśnić, kto zezwolił na taką absurdalną zmianę branży, okazało się, iż spółdzielnia wykorzystała pisemną „zgodę" jednego tylko członka komitetu osiedlowego (obecnie ta osoba przebywa w USA). W tej sytuacji pozostali przedstawiciele komitetu oczywiście złożyli protest i anulowali poprzednie oświadczenie wydane bez ich zgody. Niestety, nikt nie chce uwzględnić naszego protestu. Dla właściciela lokalu na pewno bardziej opłacalne jest wynajmowanie sklepu ajentowi... Z opinią dotychczasowych klientów nikt nie musi się liczyć...*

...bo wiadomo, że ludzie i tak karnie ustawią się w choćby najdłuższej kolejce po chleb. Handlowcy z Nowej Huty są widać bardzo „muzykalni". I podobno muzyka łagodzi obyczaje.

(san)

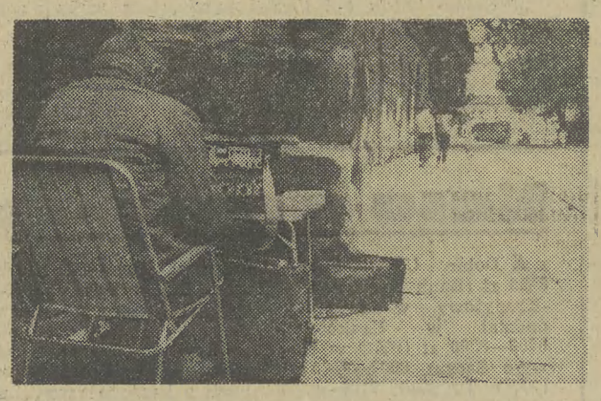

Na ulicach przylegających do zabytkowych budynków w naszym mieście zespół prof. **Ciesielskiego** z Politechniki Krakowskiej, przeprowadza badania wpływu drgań na zabytkowe budowle.

W ostatnich dniach grupa pracowników pod kierownictwem dr. **Krzysztofa Stypuły** przeprowadza badania na ul. Dominikańskiej — koło kościoła o.o. Dominikanów i o.o. Franciszkanów, a także w pobliżu Barbakanu na ul. Basztowej. Według jeszcze pobieżnych obliczeń wyremontowane torowiska powodują mniej drgań niż poprzednio. Na zdj. W czasie badań na ul. Dominikańskiej.

Fot. W. Klag

Z raportów „drogówki"

Szkolny błąd

Niemalże już klasycznym błędem jest wybieganie zza stojącego samochodu wprost pod wymijające je auto. Taki właśnie błąd 13 października popełnił 13-letni chłopiec, który na ulicy Kocmyrzowskiej wpadł pod „malucha". Dziecko z poważnymi obrażeniami głowy i złamanym obojczykiem przebywa na leczeniu w Instytucie Pediatrii AM w Prokocimiu.

Również do „młodzieżowego" wypadku doszło wieczorem 15 października w Zesławicach. Oto kradziona „syrena" która jechało trzech nieletnich, uderzyła w zaparkowanego na ulicy „malucha" uszkadzając go. Młodzieńcy nie zważając na to, ruszyli w dalszą drogę, zaraz potem zahaczając o „poloneza". I pewnie dalej kontynuowaliby tę „zabawę", gdyby nie zainteresowała się nimi milicja. Chcąc nie chcąc musieli przerwać wieczorny rajd. Kierowca i jeden pasażer uciekł, drugiego zatrzymano.

W sumie w okresie od 10 do 16 października na drogach Krakowa i województwa doszło do 47 wypadków, w których 1 osoba zginęła, natomiast 53 zostały ranne. Zatrzymano także 32 pijanych kierowców.

(koź)

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

● (bk) **MAK** (Mikołajska 2) Klub FORUM: Dyskoteka dla dzieci z pokazem bajek video — 11—13 (w każdą sobotę i niedzielę).

● **KDK „Pałac pod Baranami"** (Rynek Gł. 27): „Pieśń kochanków" czyli wieczorne spotkanie w Piwnicy — recital **Oli Maurer, Konrad Mastyło** — akompaniament, prowadzenie — **Piotr Skrzynecki** — 19.30.

NIEDZIELA

● **Wydział Ogrodniczy AR** (al. 29 Listopada 54): Prelekcja doc. dr **W. Poniedziałka** nt. „Nowe odmiany drzew owocowych" — 11.

● **Dworek Białoprądnicki** (Papiernicza 2): Spotkania rodzinne — 15.30.

● **NCK** (pl. Centralny): Spotkanie z posłami **Edwardem Nowakiem** i **Mieczysławem Gilem** — 11.

● **ROTUNDA** (Oleandry 1): Giełda zabawek oraz podręczników i przyborów szkolnych — 9—14.

Sposób na nudę

Możliwość atrakcyjnego spędzenia wolnego czasu dzieciom i młodzieży oferuje Dom Kultury „Podgórze". Dla najmłodszych w wieku 5—6 lat organizowane jest studio dziecięce prowadzące zajęcia z wychowania literackiego, plastycznego i muzycznego. Z kolei w warsztatach teatralnych brać udział mogą uczniowie ostatnich klas szkół podstawowych oraz młodzież szkół ponadpodstawowych. Kto na ochotę, może też zapisać się na kurs jogi tybetańskiej czy też do koła polsko-tureckiego.

Komunikat MPK

MPK informuje, że z powodu remontu wiaduktu kolejowego w ul. Lubicz dzisiaj od godz. 24 do godz. 3.45 w poniedziałek linie tramwajowe 2, 11 i 12 nie będą kursowały do cmentarza Rakowickiego. Natomiast w poniedziałek, od godz. 9, w związku z rozpoczęciem drugiego etapu remontu na Wiśle tramwaje nr 6, 8, 11 i 19 będą kursowały innymi trasami.

Weekend sportowo-turystyczny

TKKF zaprasza

● **Sobota** — turniej szachowy dla młodzieży do lat 15, ul. Bałuckiego 9, godz. 10, turniej szachowy, ul. Bałuckiego 9, godz. 13 i turniej brydżowy par, ul. Spółdzielców 3, godz. 17.

● **Niedziela** — tradycyjny bieg po zdrowie, godz. 8 w parku Jordana.

Wycieczki

Oto propozycje **Koła Grodzkiego PTTK:**

● Niedziela — **trasa nr 1 — „Radwanowice — miejsce pamięci narodowej":** Rudawa — Radwanowice — Krzeszowice, 9 km, zbiórka Dworzec Gł. PKP, godz. 7.10, odjazd pociągu g. 7.44.

● **Trasa nr 2 — „Sułkowice — osiedle Tysiąca konwalii":** Leńcze — Izdebnik — Sułkowice — Wola Radziszowska, 16 km, zbiórka dworzec PKP w Płaszowie, g. 7.10, odjazd pociągu g. 7.40.

● **Wycieczka górska:** Zembrzyce — Starowidz — Chełm — Stronie, ok. 5 godzin marszu, zbiórka dworzec PKP w Płaszowie, g. 7.10, odjazd pociągu 7.40.

O ligowe punkty

● **Hokej**, I liga: **Cracovia — Towimor** — sobota, g. 17.

● **Piłka nożna**, III liga: **Cracovia — Granat Skarżysko** (mecz w Jaworznie), **Wawel — Garbarnia**, niedziela, godz. 14.30 (boisko Kabla).

● **Koszykówka kobiet**, II liga: **AZS Kr. — Pogoń Prudnik**, sobota, g. 16.30, **Hutnik — AZS Lublin**, sobota, g. 17.

● **Koszykówka mężczyzn**, II liga — **Wisza — Start Lublin**, sobota, g. 17.

Cracoviada

Zarząd Środowiskowy AZS organizuje jak co roku zawody lekkoatletyczne studentów lat pierwszych **„Cracoviadę"** w sobotę o godz. 10.30 na stadionie AWF przy al. Planu 6-letniego.

Turniej tenisowy

W sobotę odbędzie się ostatni turniej tenisowy (debel) z cyklu **„Grand Prix" Olszy**, zgłoszenia ul. Siedleckiego 7.

(s)

co·gdzie·kiedy?

SOBOTA—NIEDZIELA, 21—22 X 1989 R. **Urszuli, Halki**

teatry

SOBOTA

STARY (Jagiellońska 1): W. Gombrowicz: Operetka (spektakl dla dorosłych) — 19.15; **SCENA MAŁA** (Sławkowska 14): A. Strindberg: Taniec śmierci — 19.30. **KAMERALNY** (Starowiślna 21): K. Wojtyła: Przed sklepem jubilera — 17. **BAGATELA** (Karmelicka 6): **DUŻA SCENA:** T. Kwinta: Krawcy szczęścia — 10; **LUDOWY** (os. Teatralne 34): H. Górska: Baśń o rycerzu Gotfrydzie — 17. **OPERETKA** (Lubicz 48): A. J. Lerner, F. Loewe: My fair Lady — 19.15. **GROTESKA** (Skarbowa 2): Awantury i wybryki małej małpki Fiki Miki — 10. **MASZKARON — SCENA WIEŻA RATUSZOWA** (Rynek Gł. 1): G. B. Shaw: Genewa — 19.45 **STU** (Krasińskiego 16): E. F. Albee: Kto się boi Wirginii Woolf? — 20. **FILHARMONIA** (Festiwal Muzyki O. Messiaena — Sukiennice): Recital fortepianowy Rogera Muraro (Francja) — 17; (Bazylika Mariacka): Recital organowy Joachima Grubicha — 19.30.

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

OPERA (Scena w Teatrze im J. Słowackiego, pl. św. Ducha 1): S. Prokofiew: Kopciuszek — 12. **BAGATELA:** Krawcy szczęścia — 16. **LUDOWY:** Baśń o Gotfrydzie — 11 **GROTESKA:** J. Rakowiecki — J. Wittlin: Królewna Śnieżka — 17.

Pozostałe jak w sobotę.

kina

SOBOTA

APOLLO (Solskiego 11) Św. Franciszek (wł.) — 15, 17.45, 20.30. **KIJÓW** (Krasińskiego 34): Niedźwiadek (USA 12 lat — przedprem.) — 16; Czarownice z Eastwick (USA 18 lat) — 18; Sex-telefon out of the dark (USA 18 lat — przedpremierowy) — 20. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Wielka draka w Chińskiej Dzielnicy (USA 15 lat) — 14, 16, 18; Nietykalni (USA 18 lat) — 20 **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Nieoczekiwana zmiana miejsc (USA 15 lat) — 15.15; Wieczór z A. Wajdą: pokazy filmowe — 17.45. **PASAŻ:** Bajki — 10.30; Frantic (USA 15 lat) — 8.15, 13.15, 17, 19.15; Osaczona (USA 15 lat) — 11.30, 15.15 **PODWALEŃSKIE** (Komandosów 21): Elektroniczny morderca (USA 15 lat) — 17; Piraci (fr.-tun. 12 lat) — 15 **SFINKS** (Majakowskiego 2): Dom przy Carrol Street (USA 15 lat) — 16, 18, 20. **ŚWIT — DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Krótkie spięcie (USA 15 lat) — 15.45; Indiana Jones (USA 15 lat) — 18; Honor Prizzich (USA 18 lat) 20.15 **ŚWIATOWID D. SALA** (os. Na Skarpie 1): Cobra (USA 15 lat) — 16; Alchemik (pol. 18 lat) — 18; Jeniec Europy (fr.-pol. 15 lat) — 20.15. **TĘCZA** (Praska 51): Zdrada i zemsta (chiń. 15 lat) — 16; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 17.45. **UCIECHA** (Starowiślna 16): Rambo (USA 15 lat)— 10.30; Gliniarz z Beverly Hills — cz. II (USA 15 lat) — 12.30; Wirujący seks (USA 15 lat) — 15.45; Ludzie koty (USA 18 lat) — 17.45, Niko (USA 18 lat — przedprem.) — 20 **WANDA** (Waryńskiego 5): Commando (USA 15 lat) — 10; Piraci (tun.-fr. 12 lat) — 12.15; Wall Street (USA 15 lat) — 15.30; Chora z miłości (fr. 18 lat) — 18; Sztuka kochania (pol. 15 l.) — 20 (seans zamkn.). **WARSZAWA** (Stradom 15): Interkosmos (USA 12 lat) — 15.45; Powiększenie (ang. 18 lat) — 18; Czerwona gorączka (USA 18 lat — przedprem.) — 20.15. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Obcy — decydujące starcie (USA 15 lat) — 10; Superglina (USA 15 lat) — 12.30; Wpływ księżyca (USA 15 lat) — 16; Protector (USA 18 lat) — 18; Wielkie żarcie (fr. 18 lat) — (film z pogranicza) — 20. **WRZOS** (Zamojskiego 32): Nocny jastrząb (USA 15 lat) — 15.45; Dawno temu w Ameryce (USA 18 lat) — 17.30 **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Mały Iluzjon „Kot w butach" (jap. b.o.) — 12. Pan Kleks w kosmosie cz. I (pol. b.o.) — 13.30; Chinatown (USA 18 lat) — 15.30, 18. **WYPOŻYCZALNIA VIDEOKASET** Dzierżyńskiego 86 (9—20); **Rynek** Główny 8, II p. (11—18): „Polfilm" **Tenczyńska 8, tel. 22-19-84** (9—15).

ALWERNIA — Chemik: Ostatni cesarz (ang. 15 lat). **DOBCZYCE — Raba:** Moonraker — James Bond (USA 15 lat) **KRZESZOWICE — Nowości:** Uciekinierzy (fr. 12 lat). **MYŚLENICE — Wisła:** Przeminęło z wiatrem (USA 12 lat): Critters (USA 12 lat). **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Magiczny warkocz (chiń. 15 lat). **PROSZOWICE — Syrenka: James Bond żyje i pozwól umrzeć** (USA 15 lat). **SKAWINA — Piast:** Głupcy z kosmosu (ang. 12 lat); Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat). **SŁOMNIKI — Czar:** Gry wojenne (USA 12 lat); Dotknięcie meduzy (ang. 18 lat).

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

MIKRO: Podejrzany (USA 15 lat) — 15.15, 17.45, 20.15. **PASAŻ:** Bajki — 11, 12; Frantic — 9, 13, 19.15; Osaczona (USA 15 lat) — 13, 17.15. **PODWAWELSKIE:** Bajki — 12; Wielka przygoda psa Benjiego (USA b.o.) — 13. **SFINKS:** Poranek — 11, 12. **ŚWIT:** Bajki — 13; Fałszywy książę (CSRS b.o.) — 14 **ŚWIATOWID:** O księżniczce Jutrzence i latającym szewcu (CSRS b.o.) — 13.45. **TĘCZA:** Bajki — 15; Zdrada i zemsta (chiń. l. 15) — 16; Jak to się robi w Chicago — 17.45. **ZWIĄZKOWIEC:** Zawód reporter (fr.-wł.-hiszp. 18 lat) — 15.45, 18.

Pozostałe jak w sobotę.

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY (10—15). **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (10—15). **MUZEUM KATEDRALNE** (10—15). **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15), niedz. (12—15). **MUZ. W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): (10—15.30). **MUZEUM W. I. LENINA** (Topolowa 5): — Wystawy — „Lenin w Polsce", „Lenin w Paryżu" (9—18, wst wol.). **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): „Mieszkanie Lenina", „Rewolucyjna działalność Lenina a ziemi krakowskiej", „Zwierzyniec przed I wojną światową" (9—15, wst. wol.). **MUZEUM HISTORYCZNE „KRZYSZTOFORY"** (Rynek Główny 35): Wystawa „Z dziejów i kultury Krakowa" (9 — 15). **FRANCISZKAŃSKA:** Wystawa: „Dawnych wspomnień czar" (9—15). **JANA 12:** Wystawa „Militaria i zegary" (9—15). **WIEŻA RATUSZOWA:** (9—13). **DOM POD KRZYŻEM** (Szpitalna 21): Wystawa: „Dzieje teatru krakowskiego" (9-15). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24) Wyst. „Z dziejów i kultury Żydów" (9—15). **GOŁĘBIA 4:** Wyst. „Oficyna introligatorska R. Jahody" (10—14 po uprzednim zgł. telef. 22-33-96). **MUZ. PRZYRODNICZE** Sławkowska 17: (10—13, wst. wol.). **MUZ. ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wystawa „Polska kultura ludowa", „Magia turkusu" (10 — 14); **Krakowska 45:** Wystawa: „Tradycyjna sztuka Afganistanu" (10—14). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski", „Pradzieje Nowej Huty", „Mumie egipskie w świetle promieni X", Cypryjskie starożytności" (niecz.), niedz. (11—14). **PODZIEMIA KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA** (Rynek Gł.): Wystawa: „Dzieje rynku krakowskiego" (niecz.), niedz. (15—17) **MUZEUM PAMIĘCI NARODOWEJ — APTEKA „POD ORŁEM"** (plac Bohaterów Getta 18) (10—14), niedz. (niecz.). **KRZYSZTOFORY:** Szczepańska 2): Wyst. prac T. Brzozowskiego, Marii Jaremy, Alfreda Lenicy, Adama Marczyńskiego, Andrzeja Pawłowskiego i Jonasza Sterna (11—17). **BWA** (pl. Szczepański 3a): Wystawa malarstwa Bożeny Jędrzejewicz - Krzysik (11—18). **GALERIA BWA** (Mikołajska 4: Wyst. „Ryszard Grazda — malarstwo" (11—18). **GALERIA ARKADY** (plac Szczepański 3a): (11 — 18). **MUZEUM NARODOWE** (Sukiennice): Galeria polskiej sztuki XIX wieku (10—15.30). **MUZEUM WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonicza 9): (10—15.30). **DOM J. MEHOFFERA** (Krupnicza 26): Wyst. mal. Francesco Piazzy (10—15.30). **KAMIENICA SZOLAYSKICH** (pl. Szczepański 9): Galeria polskiej sztuki do 1764 r. (10—15.30). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 12): (10—15.30), niedz. (niecz.). **DOM JANA MATEJKI** (Floriańska 41): (10—15.30), niedz. (niecz.). **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 3): Wystawa — „ŻYDZI — POLSCY" (10—15.30). **MUZEUM LOTNICTWA I ASTRONAUTYKI** (al. Planu 6-letniego 17): (9—15). **TPSP** (plac Szczepański 4). Wystawa malarstwa Marii Stangret (10-17). **SALON WYSTAWOWY** (al. Róż 3): Wystawa obrazów olejnych, pasteli i rysunków Lidii Wilk (9—17). **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA** (10—18), niedz. (10—14): **GALERIA:** Wyst fotografii Huberta Gaedtke (14—18), niedz. (niecz.). **KLUB MPiK** (plac Centralny): **CZYTELNIA:** (10—18), niedz. (11—15). **GALERIA:** Wyst. malarstwa i rysunku Joanny Rejdak (10—18), niedz (11—15). **GALERIA FORUM** (Mikołajska 2): Wyst. malarstwa MILL LUBROTH (USA) (11—18). **GALERIA „STU"** (Bracka 4): Wyst. malarstwa Petera Coxa (12—18), niedz (niecz.). **GALERIA „POD BARANAMI"** (Rynek Gł 17): (14—18). **WIELICZKA ZAMEK ŻUPNY:** (8.30—14.30). **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH:** (niecz.). **KOPALNIA SOLI** (niecz.).

MYŚLENICE — Muzeum Regionalne (Sobieskiego 3): Wystawa „Tradycyjna sztuka Afganistanu" (ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Krakowie) (10—13). **MDK** (Świerczewskiego 14): Wyst. sztuki ludowej regionu myślenickiego „PRACA I PIĘKNO" (8—21).

szpitale DYŻURNE

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 — (czynna całą dobę).

CHIRURGII OGÓLNEJ: Kopernika 40, niedz. — os. Na Skarpie 65. **CHIRURGII URAZOWEJ:** Kopernika 19a, niedz. — os. Na Skarpie 65. **CHIRURGII DZIECIĘCEJ:** Prokocim, niedz. — Prądnicka 35. **LARYNGOLOGICZNY:** os. Na Skarpie 65, niedz. — Kopernika 23a. **UROLOGICZNY:** Grzegórzecka 18, niedz. — os. Na Skarpie 65. **OKULISTYCZNY:** Witkowice, niedz. — os. Na Skarpie 65.

TYLKO W SOBOTĘ

DYŻURNE PRZYCHODNIE I OŚRODKI ZDROWIA: czynne (8—14): wizyty domowe — zgłoszenia (8—12).

ŚRÓDMIEŚCIE (al. Pokoju 4): tel. 11-83-96 (9—18); gabin. stomatolog. (9—14). **(Skawińska 8)**, tel. 66-54-82. **((Długa 38)** — tel. 22-86-77 **(Radomska 36)**, tel. 11-28-44. **(Ulanów 29a)**, tel. 11-53-33.

NOWA HUTA (os. Jagiellońskie 1), tel. 48-00-44 (8—19); gabin stomatolog (8—14); **(os. Na Skarpie**, tel. 44-19-30; **(os. Złoty Wiek)** — tel. 48-20-70). **(os. Wzgórza Krzesławickie)**, tel. 44-57-77.

KROWODRZA: (Wójtowska 8): tel. 33-21-97 (8—19); gabin. stomatolog. (9—14). **(Rusznikarska 17)** tel. 34-01-27. **(os. Widok)**, tel 37-07-40. **(al. Krasińskiego 28)**, tel. 33-32-88.

PODGÓRZE: (Gen. Kutrzeby), tel. 66-35-11 (9—19); gabin. stomatolog. (9—14). **(Teligi 8)**, tel. 55-40-35. **(Szwedzka 27)**, tel. 66-38-72. (Niemcewicza 7), tel. 66-87-00; uu. Na Kozłówce, tel. 35-16-11.

WOJ. MIEJSKIE KRAKOWSKIE — dyżurne ośrodki zdrowia (9—14), Jerzmanowice, Skała, Gołcza, Iwanowice, Trzyciąż, Kłaj, Dziewin ,Zabierzów, Krzeszowice, Alwernia, Czernichów, Liszki, Zielonki, Magilany, Gdów, Siepraw, Pcim, Wiśniowa, Kocmyrzów, Nowe Brzesko

MIEJSKIE PRZYCHODNIE REJONOWE: Niepołomice (pl. Zwycięstwa 6), Skawina (Buczka 2a), Myślenice (Szpitalna 8a), Sułkowice (Zdrowia) Dobczyce (Rynek 14). Proszowice (Kopernika 13) Słomniki (Kościuszki 83). Wieliczka (Szpitalna 20).

pogotowie

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14 — tel. 999; zachorowania i przewozy, tel. 32-39-99 Centrala telefoniczna 22-36-00 Podstacje KPR (Rynek Podgórski 2) — tel. 66-99-99. Prokocim — (Teligi 6). — tel. 55-59-99. Lotnisko (Balice) — tel. 11-19-99. N. Huta (Sieroszewskiego 86) — wypadki — tel. 44-42-91 i 44-48-99. Krowodrza i Kazimierza Wielkiego 117, tel. 33-39-99. Krowodrza II, Białoprądnicka 8, tel. 34-39-99. Krzeszowice — tel. 99, 206-20. Jerzmanowice — tel. 48. Proszowice — tel. 9. Myślenice — tel. 999, 201-80. Skawina (Kazimierza Wielkiego 4) — telefon dla mieszkańców 999, tel. miejski 76-11-14. Wieliczka (Powstańców Śląskich 6) — tel. 999, 78-12-89. Niepołomice — tel. alarmowy 199, tel. miejski 11-02-09. Iwanowice, tel. 99 oraz izby przyjęć wszystkich szpitali wg rejonizacji.

apteki

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA APTECZNA: tel. 11-07-65 (niecz.). Informacji udzielają apteki dyżurne.

Rynek Główny 42 — tel. 22-23-71. Krakowska 1 — tel. 22-19-93 Długa 88, tel. — 33-42-90. Kozłówek — ((pawilon) — tel. 55-51-37. Kazimierza Wielk. 117, tel. 37-44-61. Pstrowskiego 94, tel. 66-69-50. Nowa Huta, os Kazimierzowskie 106 — te. 48-59-57; Centrum A, bl 3, tel. 44-17-36.

WIELICZKA (Boh. Warszawy 12)
SKAWINA (Słowackiego 5)
MYŚLENICE (Rynek 10)
PROSZOWICE (1 Maja 51)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Słomnikach, Niepołomicach.

inne.....

SOBOTA — NIEDZIELA

DOMOWA POMOC LEKARSKA: 55-56-64; wizyty domowe lekarzy specjalistów (9—20), sob., niedz., święta (9—15).

POGOTOWIE „MEDICAT" (wizyty internistów, kardiologów, pediatrów, laryngologów — tel. 43-63-82, codziennie (14—20).

NAGŁA POMOC LEKARSKA — lekarzy specjalistów, tel. 66-89-00 (9—21.30).

POMOC DROGOWA — Andrzej Dobrzyński, Kraków, Tarłowska 4/12, tel. 21-58-81 (całą dobę)

POMOC DROGOWA PZMot., (ul. Kawiory 3), tel. 37-55-73 (10—18)

POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81) — tel. 42-00-84 (10—18).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22).

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY, KARDIOLOGICZNY: tel. 12-20-38, 12-41-64 (8—12)

DIAGNOSTYCZNA POMOC MEDYCZNA: (ultrasonografia + pielęgniarki) — tel. 66-30-00 (poniedz. — piąt. 11—14), sob. niedz. (niecz.).

DOMOWA POMOC MEDYCZNA SP-NI „ZDROWIE" (wizyty lekarzy specjalistów, pielęgnacja, rehabilitacja, ekg, opieka) — tel 11-20-51 (11—18), sob., niedz (11—18).

GABINET GASTROSKOPII diagnostyka, choroby wrzodowej, usuwanie połkniętych przedmiotów — dzieci, dorośli, Kraków, Szewska 4, poniedziałki, środy czwartki 14—17, tel. 47-02-75, codziennie 9—12.

SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT — tel. 22-04-72 (całą dobę)

„SONOMED" — diagnostyka USG jamy brzusznej, tel. 11-22-51 (pon., piątek 9—21.30); (sob., niedz. 11—18).

EEG — GRAF. PRACOWNIA PSYCHIATRYCZNO - NEUROLOGICZNA I NEUROPEDIATRYCZNA — EEG — Dzieci i dorośli — Kraków, ul. Jadwigi z Łobzowa 16A Rejestracja telefoniczna wieczorem — Kraków, tel. 66-00-07

SPECJALISTYCZNA PRACOWNIA LEKARSKA — diagnostyka ultrasonograficzna, Kraków, ul. Sienna 14/5 poniedziałek - czwartek godz. 10—21.30, piątek godz. 15—21.30, sobota 9—14.

MEDYCZNE CENTRUM DIAGNOSTYCZNO - TERAPEUTYCZNE „SOPHIA", ul. Gazowa 17, tel. 66-05-22, wewn. 21 (9—15) tel 66-14-80 (15—20). USG Gastroskopia, rektoskopia, gastrolog., onkolog., kardiolog., chirurg.

radio

SOBOTA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

5.05 Poranne rozmait. roln. 5.25 Więcej, lepiej, nowoczesniej. 5.30 —8.00 Poranne sygn. 5.50 Gimnastyka. 6.10 Inf. Radia Kierowców. 6.28 Progn. pogody. 6.30 O czym pisze prasa. 6.40 Przegl. inf. sport. 7.25 Przegl. prasy radzieckiej. 7.40 Uniwersytet przy śniadaniu 7.55 Komunik. 8.00 Progn. pogody — Inf. sport. 9.05 Obserwacje K. Zielińskiej. 8.15—8.40 Muz. poranna. 8.20 Radio Artel 8.30 Przegl. prasy. 8.40 Merkuriusz Rządowy. 9.00—11.00 Cztery Pory Roku. 9.05 Spotkanie z reportażem 10.00 Radio Kierowców 10.30 Jarosław Abramow-Newerly „Pan Zdzich w Kanadzie" — fr. 3. 11.00—11.57 Konc. przed hejnałem. 11.00 Muz. klas. i popularna. 11.30 Aktualn. kult. 11.35 Muz. rozrywk. 11.57 Komunik. 12.25 Mówi Zachód. 12.35 Radio Artel 12.36 Muz. folklorem malowana — Tańce z Andaluzji 12.45 Roln. kwadrans. 13.00 Komunik. 13.05 Radio Kierowców. 13.30 Koncert reklamowy. 14.05 Radiowa plotka tyg. 14.55 Pięć minut o filmie. 15.00 Mój program w „Rytmie". 16.05 Muz. i aktualn. 16.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sport. 17.00 Przeboje z listy J. Webera 17.30 „Ślady pamięci". 17.50 Kto tak pięknie gra — Henryk Alber 18.00 „Matysiakowie" — 1716 odc. 18.30 Muz. wizytówki Pr. I 19.25 Chwila muz. 19.30 Radio — dzieciom — „Supełek" 20.07 Na marginesie wydarzeń 20.10 Komunikaty Totalizatora Sport 20.15 Konc. życzeń 20.40 Alkoholizm, alkohol. 20.45 „Nazo poeta" — fr. 29. 21.00 Komunik. 21.05 Przy muz. o sporcie 22.00 Inf. dla kierowców. 22.05, 23.30 Zaproszenie do tańca cz. I, II. 22.45 Radiowy Odeon. 23.15 Panorama świata. 23.55—24.00 Północ poetów — Alina Biernacka.

tv-PROGRAM

SOBOTA

PROGRAM I

6.55 TTR — matematyka, sem. 3 — punkty i wektory na płaszczyźnie

7.20 TTR — spotkania z literatura, sem. 3 — E. Orzeszkowa

8.00 Tydzień na działce

8.20 Na zdrowie — program rekreacyjny

8.55 Program dnia

9.00 „Drops" — magazyn dla dzieci i młodzieży, oraz kino Dropsa: „Postrach miasta" (4) — serial produkcji angielskiej

10.30 Wiadomości

10.40 „Wyprawa pod podszewkę Alp" (2) — „Na górze pod górę, pod niebem" — serial dokumentalny

11.15 Bellona — wojskowy program publicystyczny

11.45 Telewizyjny Informator Wydawniczy

12.00 Laboratorium

12.30 Telewizyjny Koncert Życzeń

13.00 Telewizyjny Teatr Prozy — Witold Gombrowicz — „Kosmos" reż. Eugeniusz Korin — wyk.: Igor Przegrodzki, Mariusz Sabiniewicz, Bogdan Grzeszczak, Jadwiga Skupnik

15.30 „Flesz"

15.55 Komedie, komedie, komedie... „Inspekcja pana Anatola" reż. Jan Rybkowski — wyk.: Tadeusz Fijewski i Helena Makowska

17.15 Teleexpress

17.30 Portrety: „Kisiel" — film dokumentalny Ignacego Szczepańskiego o Stefanie Kisielewskim

18.30 „Butik"

19.00 Dobranoc „Przygoda misia Colargola"

19.10 „Z kamerą wśród zwierząt" — „Dzik i jego krewni"

19.30 Dziennik telewizyjny

20.05 „Wielki dzień" — western produkcji USA — reż. Jacques Tourneur — wyk.: Virginia Mayo, Robert Stack, Ruth Roman

21.35 Tu mówi Radio BBC

21.50 Telewizyjny Przegląd Sportowy

22.10 Tuzin z „Wałami" — „Taaakie przeboje"

23.10 Telegazeta

23.15 Kino Sensacji: „Tony Arzenta" — film produkcji włoskiej reż. Duccio Tessari — wyk.: Alain Delon, Richard Conte, Carla Gravina

1.05 Zakończenie programu

PROGRAM II

10.00 Vademecum. Trzepak. Afisz (Kielce). Galeria (Kielce). Goście z Kielc. Konkurs Kielecki. Reklama. Canoandes, odc. ost. serial TV

14.00 „Tajemnice języka japońskiego

14.10 „Ordy" — Morse — serial animowany produkcji japońskiej

14.35 „Meandry architektury" — budowle Japonii

14.55 Spektrum

15.10 Sztuka „Origami"

15.15 „Japończycy i morze" — film dokumentalny

15.35 „Lek nadziei" — rozmowa z dr. Stanisławem Burzyńskim

16.00 „Bariery"

16.25 Studio Sport — Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w Tenisie Stołowym — Poznań

17.00 K

Nr 337

Ser żółty

Od wieków ser gości na naszych stołach, a został ponoć wynaleziony przez Aristajosa, syna Apollina i Kyrene. Już starożytni Rzymianie jadali sery sprowadzane z wielu stron. Byli zdania, że ser najlepszy jest pod koniec posiłku, wiedzieli też, że ser doskonale smakuje z winem. Tradycje te dzisiaj najlepiej kultywuje kuchnia włoska i francuska. Historia polskiego serowarstwa nie jest długa, nie mamy też dużych tradycji w jego podawaniu i przyrządzaniu. Najczęściej kawałek żółtego sera kroimy w plasterki i z jego dodatkiem robimy kanapki. Częściej, niż kiedyś używamy żółtego sera do zapiekanek.

Nie mamy możliwości wyboru ulubionego, potrzebnego nam właśnie gatunku sera, zadowoleni jesteśmy, że udało się nabyć „jakiś żółty ser". Trudno dziś mówić o wszystkich gatunkach serów, o pasujących do nich winach, czy piwie. Dlatego proponuję krótki przegląd podstawowych jego gatunków:

— **Ementaler** — ma łagodny smak i zapach. Miąższ elastyczny, z oczkami owalnymi lub okrągłymi.

— **Gouda** — delikatny smak o wyczuwalnym, orzechowym posmaku. Miąższ elastyczny, oczka rzadko rozmieszczone.

— **Salami** — smak lekko pikantny i kwaskowy. Miąższ twardy. Produkowany w cylindrach o średnicy około 15 cm.

— **Cheddar** — smak słony i pikantny. Miąższ lekko się kruszy.

— **Rokpol** — smak pikantny i słony, aromat pieczarkowy. W białym lub kremowym miąższu widoczne są szarozielone żyłki pleśni, świadczące o dojrzałości sera.

Kupując ser weźmy pod uwagę, że 10 g żółtego sera ma taką samą wartość białkową jak 100 g mleka lub 2 jajka, a 6 g jak 100 g mięsa, albo ryby.

Trzeba też pamiętać, że należą sery do potraw ciężkostrawnych, nie są więc wskazane dla małych dzieci, ani osób starszych, cierpiących na dolegliwości żołądkowe.

Omlet serowy — przepis

3 dag mąki rozprowadzamy dokładnie 1/2 szklanki maślanki. Cały czas mieszając, dodajemy kolejno 4 żółtka i 15 dag utartego na drobnej tarce żółtego sera typu ementaler. Ciasto, które otrzymaliśmy, przyprawiamy odrobiną papryki i ewentualnie, jeśli trzeba, solą. Drobno siekamy umyty starannie pęczek zielonej pietruszki. 4 białka ubijamy na sztywną pianę.

Teraz ciasto serowe łączymy z pianą i dodajemy posiekaną pietruszkę.

Na dużej patelni roztapiamy łyżkę masła. Na rozgrzane masło (gdy zacznie syczeć) wlewamy całą masę omletową. Mniej więcej po 5—6 minutach, kiedy już lekko zrumieni się spód omletu — patelnię z zawartością wkładamy na 5 minut do gorącego piekarnika.

Gotowy, smakowity omlet zsuwamy na ogrzany talerz i dzielimy na porcje. Najlepiej smakuje z ziemniakami i zieloną sałatą.

Placuszki serowe — przepis

Do 2 szklanek gotującego się mleka powoli wsypujemy szklankę mąki — mieszamy, aby nie powstały grudki. Gdy ciasto zacznie odstawać od ścianek garnka, zestawiamy je z ognia i czekamy aż ostygnie. Nie zapominajmy, że trzeba je od czasu do czasu pomieszać. Do ostudzonego ciasta wbijamy 4 jajka i wsypujemy 10 dag utartego żółtego sera typu ementaler. Teraz ciasto wyrabiamy drewnianą łyżką. Gotowe ciasto odstawiamy na pół godziny w chłodne miejsce, niech odpoczne.

Po upływie tego czasu formujemy łyżką małe placuszki, kładziemy je na blachę wysmarowaną tłuszczem i wstawiamy do gorącego piekarnika. Podajemy na gorąco posypane tartym serem.

— Ser kupujemy zawsze w kawałku. Trzymamy w chłodnym miejscu, a jeśli w lodówce, to jak najdalej od zamrażalnika. Najlepiej zawinięty w folię aluminiową.

— Ser chronimy przed dostępem światła i przed wilgocią.

— Nie wyrzucamy zeschniętych kawałków sera. Ścieramy je na tarce o drobnych oczkach, przechowujemy w słoiczku obwiązanym tylko gazą (inaczej ser spleśnieje).

(LE)

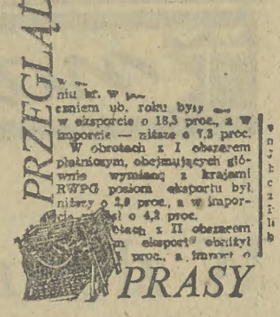

PALĘ ZACHÓD...

...oświadcza **Stefan Kisielewski** w najnowszym numerze „TYGODNIKA POWSZECHNEGO". Bardzo interesujące są rozważania znanego antykomunistycznego publicysty na temat odpowiedzialności Zachodu za sytuację, w jakiej znalazła się Polska po zakończeniu wojny oraz wynikające z tego tytułu jego dzisiejsze moralne zobowiązania: *(...) ktoś powie, że bogaty dzięki swej pracowitości Zachód nie ma obowiązku utrzymywania mało sobie znanych krajów, którym nie poszczęściło się politycznie i ustrojowo. Odpowiem na to, że: a) W naszej 45 lat trwającej sytuacji ustrojowej znaleźliśmy się z łaski bojaźliwej i dyletanckiej polityki tegoż Zachodu w Jałcie, o czym nigdy nie jest za dużo przypominania zadowolonym z siebie i z naszej dzisiejszej samodzielnej i zastępczej (bo zastępującej ich indolencję) akcji; b) Ilekroć Zachód z ostrożności, tchórzostwa czy skąpstwa rezygnował z „mieszania się" w nasze wschodnie sprawy, tylekroć sam musiał za to grubo i krwawo zapłacić, przykładem światowe skutki września 1939 czy nieszczęsnej Jałty (choćby wojna koreańska i wietnamska).*

ROK 1968

Wydarzenia tego pamiętnego roku analizuje w „TYGODNIKU KULTURALNYM" **Jerzy Eisler**. „Wydarzenia marcowe" były wielką manipulacją polityczną, stwierdza, dodając przy tym, że przyczyny, cele i mechanizmy tej prowokacji wciąż nie są do końca rozpoznane. Wskazuje również, jak wielkie szkody wyrządził „marzec" partii.

Brutalna rozprawa oraz bezprzykładna w dziejach Polski Ludowej fala — poniekąd urzędowego — antysemityzmu była dla wielu ludzi prawdziwym szokiem, momentem przełomowym w ich życiu. Niemało ludzi w 1968 r. wystąpiło z PZPR, znacznie więcej zostało z partii wyrzuconych, ale najwięcej ludzi rozstało się wówczas ze złudzeniami.

CHWAST HISTORII

Pod takim tytułem **Andrzej Leszek Szcześniak** w „PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM" polemizuje z poglądem (wyrażonym m. in. przez Jerzego Wiechowskiego w „Tygodniku Solidarność"), że to Polacy rozpoczęli wojnę polsko-radziecką.

Nie wypowiedziana przez żadną ze stron wojna polsko-radziecka rozpoczęła się już w 1918 roku! U jej podstaw legły sprzeczności i w rezultacie nieunikniony konflikt między dwiema wielkimi ideami: ideą wszechświatowej rewolucji proletariackiej a ideą odrodzonego po latach niewoli narodowego państwa. Powstająca w listopadzie 1918 r. Polska stanowiła przeszkodę w połączeniu się rewolucji rosyjskiej z rewolucją niemiecką, blokowała eksport rewolucji na zachód.

Strona radziecka już latem 1918 utworzyła w Moskwie krótkotrwały polski rząd komunistyczny ze Stefanem Heltmanem na czele, a w październiku tego roku połączyła polskie oddziały rewolucyjne w Zachodnią Dywizję Strzelców. Dywizja ta miała odegrać decydującą rolę w tzw. rewolucji z zewnątrz i wprowadzeniu na ziemiach polskich dyktatury bolszewickiej.

PONADTO PRZECZYTALIŚMY: w „POLITYCE" rozmowę z ministrem współpracy gospodarczej z zagranicą **Marcinem Święcickim**: *W przyszłości zasady handlu z krajami socjalistycznymi muszą być takie same jak z każdym innym państwem. Rozliczenia powinny odbywać się w walutach wymienialnych (...). Znikną wieloletnie umowy międzynarodowe.* A w „PERSPEKTYWACH" o wykiwanym monopolu: *Nikt nie potrafi obliczyć, jaki strumień alkoholu wpłynął do Polski wskutek błędów w polityce celnej. Nikt nie potrafi też ocenić, jaki strumień pieniędzy ominął skarb państwa.*

Przedzimowy przegląd — bezpłatnie

W warunkach rosnącej z dnia na dzień drożyzny, dobrze jest czasem skorzystać z bezpłatnej usługi. A taka właśnie okazja nadarzy się za tydzień, **28 października br. w stacji Automobilklubu Krakowskiego w Nowej Hucie przy ul. Klasztornej 1. Tam właśnie w godzinach 8—13 organizowana jest wespół z Wydziałem Ruchu Drogowego WUSW w Krakowie akcja bezpłatnego przeglądu przedzimowego.** W jej ramach kontrolować się będzie hamulce samochodów osobowych, analizować spaliny pojazdu oraz regulować skład mieszanki, uzupełniać wodę destylowaną w akumulatorze oraz kontrolować i ustawiać światła pojazdu. Dla tych, którzy chcieliby na okres wzmożonego używania oświetlenia w samochodzie kupić zapasową żarówkę reflektorową, będą takie w sprzedaży po 1000 zł/szt. **ZAPRASZAMY!**

Sklep mały — wybór duży

W ramach wyszukiwania mało znanych placówek handlu artykułami motoryzacyjnymi, trafiłem do sklepu Spółdzielni Rzemieślniczej MECHANIKÓW w Krakowie przy ul. Jaracza róg ul. Krowoderskiej. Placówka mała, ale wybór towaru spory. Są m. in. blaszane elementy nadwozia polskich samochodów, nadkola plastykowe do różnych typów samochodów (przydatne zwłaszcza zimą), ale przede wszystkim poszukiwane krzyżaki wału napędowego do „FSO 125p", „poloneza", także „łady" po 14200 zł.

podaje po raz 672. WOJCIECH MACHNICKI

Samochód z komputerem? I taki istnieje, a nadto jest eksploatowany na polskich drogach. Mowa o wyrobie fabryki Bayerische Motoren Werke AG. z tzw. serii „5". Pojazd „BMW 524 td" z silnikiem wysokoprężnym z turbodoładowaniem praktycznie nie może być diagnozowany i naprawiany tradycyjnymi metodami. Pod maską silnika jest umieszczone gniazdo wtyku komputera, który znajduje się w wyposażeniu każdej autoryzowanej stacji obsługi BMW na świecie (w Polsce również!) i na ekranie można odczytać, jakie elementy samochodu należy wymienić. A „BMW 524 td", choć jest pojazdem skomplikowanym, lecz niezmiernie trwałym i praktycznie dobrze znoszącym warunki eksploatacji na polskim paliwie i po polskich drogach. Sześciocylindrowy silnik o pojemności 2443 ccm. i mocy 85 kW (115 KM) pozwala rozwijać szybkość 192 km/godz., zaś zużycie paliwa wynosi od 5,1 l/100 km przy szybkości 90 km/godz. do 9,4 l/100 km w ruchu miejskim. Średnio „BMW 524 td" spala 7,0—7,3 l/100 km.

Na zdjęciu: „BMW 524 td".

■ SZYBKOŚĆ
■ KOMFORT
■ BEZPIECZEŃSTWO
BMW TO JAZDA Z RADOŚCIĄ

Wyłącznie BAYERISCHE MOTOREN WERKE AG w Monachium sprzeda do Polski wymarzony samochód o 30 proc. TANIEJ! UNIKAJ POŚREDNIKÓW — KUPUJ TYLKO U PRODUCENTA! Ceny od 18878 DM za „BMW 3161" do 94956 DM za „BMW 7501". Także samochody z silnikami diesla — najlepsze do eksploatacji w polskich warunkach.

Informacji jak kupić najtaniej samochód BMW udzielą reprezentanci fabryki na terenie Polski. Również u nich obsługa i naprawy samochodów BMW wszelkich typów. Oto adresy:

■ **KRAKÓW** ul. Eisenberga 7, tel. (0—12) 118-885
■ **CZĘSTOCHOWA** ul. Warszawska 309 tel. 51-130
■ **JELENIA GÓRA** ul. Czarnieckiego 1 tel. 51-157
■ **POZNAŃ** ul. Rumuńska 1 tel. (0-61) 672-132
■ **SOPOT** ul. Niepodległości 641 tel. (0-58) 512-578
■ **WARSZAWA** ul. Bokserska 4 tel. (0-22) 474-461
■ **WARSZAWA** ul. Ojcowska 2 tel. (0-22) 422-346
■ **WARSZAWA** ul. Stępińska 17 tel. (0-22) 413-978

▲ W poznańskiej siedzibie AMINO (już mało kto się orientuje, że te zakłady założone zostały przed wojną przez Włocha osiadłego w Szwajcarii o nazwisku Maggi — najpierw była to zresztą filia handlowa, a dopiero potem uruchomiono tu produkcję. A nazwa: kostka maggi, a właściwiej byłoby chyba Maggiego przetrwała do dziś) następnie w Zakładzie Produkcji Dietetycznej UNICOMU w Obornikach spotkali się producenci zdrowej żywności. Trwała jeszcze POLAGRA (VI targi rolno-spożywcze), więc rzecz osadzona była mocno w realiach. Rada Producentów ZZ wykorzystała okazję, by nakłaniać AMINO do produkcji na rzecz chorych na cukrzycę. Aktualnie w AMINO rusza włoska linia do makaronów bezglutenowych — pierwsza oznaka zmian w kierunku żywności prozdrowotnej.

W Poznaniu uradzono, że niezbędne jest opracowanie raportu (w sekcjach: przetwórstwo mięsa i drobiu oraz zbóż) podnoszącego wszystkie problemy — zwłaszcza surowcowe — i przedstawienie takiego rozpoznania ministrom zdrowia i rolnictwa. Przydałby się bank informacji na temat producentów płodów rolnych atestowanych, z upraw ekologicznych i biodynamicznych. Zapewne w banku takim znalazłyby się dane o gospodarstwie biodynamicznym **Krystyny Łęgowskiej** w Juszkowie w województwie gdańskim, o której niedawno pisało „Zwierciadło" (nr 37 28 IX 1989).

▲ Instytut Odlewnictwa w Krakowie zwrócił się do Polskiego Towarzystwa Magnezologicznego z prośbą o dostarczenie argumentacji przemawiającej za celowością podjęcia usługowej działalności w dziedzinie oznaczania poziomu magnezu oraz ewentualnie innych jeszcze biopierwiastków we włosach ludzkich dla potrzeb diagnostyki medycznej. Instytut dysponuje nowym spektrofotometrem do absorpcji atomowej PYE-UNICAM typ SP 9. Zamierza rozwinąć swe usługi analityczne poza dotychczasowy profil — problematykę ściśle metalurgiczną — w celu lepszego wykorzystania posiadanego potencjału badawczego. Informuję o tym w nadziei, że placówki służby zdrowia zechcą skontaktować się z IOD, zaś radami na temat metodyki tego rodzaju badań z pewnością podzielą się: Zakład Chemii Instytutu Elektroniki Kwantowej WAT, jak również Instytut Ochrony i Kształtowania Środowiska AGH, który jako pierwszy w ogóle — za namową prof. Juliana Aleksandrowicza — zaczął parenaście lat temu wykonywać tego typu analizy, niestety pojedyncze.

▲ Idę o zakład, że niewielu Czytelników wie, co kryje się pod nazwą „Trojanka". A wychwalał ją Wańkowicz — rozwodząc się nad jej przymiotami. Rodowód miała podobno wileński, zawdzięczaliśmy ją tamtejszemu aptekarzowi. Była zaprawą do wódek, ale w rzeczywistości nie tylko ich uszlachetniaczem. Przez dobór odpowiednich ziół (3 razy 9! M. in. dziurawiec, mięta, kora dębu, kruszyna, arcydzięgiel i inne) doskonale pomagała zwalczać niestrawność (oj w podróży bywała niezastąpiona). Łódzki „Herbapol" produkował ją do lat sześćdziesiątych w ładnych kamionkowych baniaczkach. A teraz? Chyba tylko w Muzeum Farmacji można by ją zobaczyć. A wielka szkoda. Czy znany z nowinkarstwa lubelski „Herbapol" nie zechciałby reanimować „Trojanki" (w mieszance lub w postaci spirytusowego ekstraktu)?

▲ Jest rzeczą znaną, że witamina naturalna powoduje 3—4 razy większą aktywność elektrolitów w płynach fizjologicznych. Przesądza to o wyższości witamin naturalnych nad syntetycznymi. Ktoś, kto, doznał silnego zatrucia pokarmowego, sięgnął instynktownie po świeże owoce borówki. I pomogło. Pomogła pektyna w nich zawarta — „pochłonęła" truciznę. Wiadomo, że borówka regeneruje miąższ wątroby właśnie za sprawą pektyny. **Jurij Szczerbak**, autor dokumentalnej powieści o Czarnobylu, opowiadał mi, że po awarii jeden z radzieckich profesorów doradzał władzom podjęcie produkcji preparatu z pektyny pozyskiwanej z jabłek — znów nadzieja dotyczyła neutralizowania skutków skażenia radionukleidami. Niestety, nie usłuchano tego naukowca — pomysł wydał się zbyt prosty, by mógł być cenny. No cóż, samo życie...

▲ Tkanka mięsna zwierzęca niesie sporo toksycznych metabolitów, a mówi się, że jest ona najlepszym nośnikiem pierwiastków cennych dla zdrowia. Brak jest badań biochemicznych tego zagadnienia. We współczesnej dietetyce pokutuje kryterium kaloryczności. Tymczasem najzdrowsze społeczeństwa zawdzięczają swą kondycję... zakazom religijnym: Zulusi, adwentyści dnia Siódmego, mnisi tybetańscy. Nowoczesne „szkoły" na Zachodzie leczą reumatyzm lekkimi głodówkami, szukają alergizującego działania żywności: mleka, białka kurzego. Ostatnio np. w USA wybuchł istny skandal — badaniami naukowymi dowiedziono potężne, alergizujące działanie mleka — za sprawą używanych do niego konserwantów. Ono cudownie pachnie, długo zachowuje świeżość, cóż z tego, wcale nie jest zdrowe.

▲ Wspominałam już w tym miejscu o zarejestrowaniu spółki pomiędzy Instytutem Technologii Żywności Pochodzenia Roślinnego AR w Poznaniu a tamtejszymi młynami. Mój wywiad z prof. **Henrykiem Gąsiorowskim** zatytułowany „Pusty worek nigdy nie stoi prosto" („GK" nr 51) spotkał się z odzewem ze strony krakowianki, właścicielki prywatnej piekarni, która chce podjąć produkcję pieczywa żytniego — tak cennego ze względów dietetycznych, co dowodziła wspomniana publikacja. Pewien inżynier energetyk z Łodzi również poczuł się zainspirowany do podobnej produkcji. Poznańska spółka na małą skalę wypieka w swym zakładzie doświadczalnym trwałe pieczywo żytnie, zapowiada nowe jego asortymenty. Naśladownictwo nadal pożądane.

HALINA KLESZCZ

ŁAMIGŁÓWKA z „AGORY"

A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
19	48	10	38	1	9	37	4	47	5	7
12	15	45	6	21	46	3	51	29	23	6
42	52	25	55	34	2	13	14	18	22	32
53	39	31	33	54	44	41	17	8	43	49
30	26	36	20	40	27	28	35	50	11	24

SZYFROGRAM RYSZARD TRELA

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33
34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44
45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55

Litery odgadniętych wyrazów uporządkowane według liczb w kratkach diagramu górnego utworzą rozwiązanie — aforyzm Clarence Davrova.

A. epoka sprzed 50 milionów lat, B. jajo włosowego insekta, C. niechęć, wstręt, D. maksymalna prędkość samolotu, E. napój alkoholowy podawany również na gorąco, F. ostatni król Troi, G. przegląd, pokaz, H. tworzy kożuch na stawie, I. placówka w tytule powieści Tadeusza Brezy, J. pies myśliwski, np. seter, K. szarak.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do 28 października 1989 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem „Łamigłówka z »Agory«". Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi redakcja rozlosuje pięć nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI Z NR 234 „GK"

„Podobno każdy był kiedyś młody, lecz wielu na to zgubiło dowody".

Nagrody otrzymują: **W. Kumięga** — Brzostek, **B. Mikruta-Skwarczewska** — Gorlice, **R. Kopij** — Tarnów, **A. Comber** — Kraków, **A. J. Sokołowscy** — Piwniczna.

Kasa walutowa

▲ Dolar USA: 8100—8500 zł (Bank Depozytowo-Kredytowy w Lublinie, oddział w Krakowie), 8000—8200 zł (PKO w Nowym Sączu), 8000—8500 zł (PKO, Tarnów), 8100—8500 zł (Pewex, 18 Stycznia), 8000—8400 zł (kantor, ul. Szewska).

▲ Marka RFN: 4140—4706 zł (Bank D-K), 3950—4200 zł (PKO w Nowym Sączu), 4000—4300 zł (PKO, Tarnów), 4100—4500 zł (Pewex, 18 Stycznia), 3980—4500 zł (kantor, ul. Szewska).

Ceny kupna i sprzedaży walut krajów socjalistycznych z kantoru przy ul. Szewskiej: Lewa: 600—800 zł, Korona czeska 110—200 zł, Marka NRD: 400—500 zł, Leja: tylko sprzedaż: 80 zł, Forint: 50—100 zł, Rubel tylko sprzedaż: 700 zł.

(gaz)

KRZYŻÓWKA

Nr 42

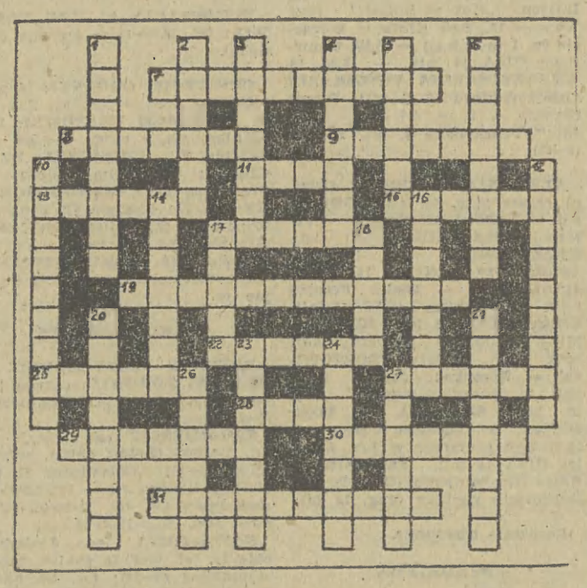

POZIOMO: 7. jego tajemnice są wszystkim znane, 8. czerwony owoc — jarzyna, 9. uznać za własne nierodzone dziecko, 11. car Groźny, 13. tworzą łańcuch, 15. urządzenie rozmaitych przeznaczeń, np. do rozmów na odległość, 15. kruchy z konfiturami, 19. aferzysta, oszust, 22. zaliczka na poczet należności, 25. w posiadaniu studenta — od immatrykulacji do absolutorium, 27. z worka wyjdzie, 28. planeta i promieniotwórczy pierwiastek chemiczny, 29. np. jaszczurka, 30. nie stosowana w gospodarce wolnorynkowej, 31. coś nieużytecznego, na powtórną przeróbkę.

PIONOWO: 1. do celowania na broni palnej, 2. krótka nie okryje, 3. zdradzana groziła nim niewiernemu kochankowi, 4. córki za mąż, 5. sposób naukowego postępowania, 6. ekspedientka przy kasie, 10. świat konspiratorów, 12. lekarska słuchawka, 14. wynik dowodzenia, rozumowania, 16. wóz i ..., 17. psi lokator, 18. sprawunek, 20. w sam raz dla żab i kaczek, 21. aparat nadawczy, 23. do produkcji gumy, 24. targowisko ciuchów, 26. fabryka — truciciel krakowskiego powietrza (do rozbiórki), 27. bóg rzym., jego okres panowania nad światem, uważano za „złoty wiek ludzkości".

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 28 X 1989 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 42". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 40

POZIOMO: 7. powodzenie, 8. Pandora, 9. supełek, 11. żyto, 13. gierka, 15. zwózka, 17. zakwas, 19. eksploatator, 22. schody, 25. Eneasz, 27. Batory, 28. jama, 29. wysypka, 30. godzina, 31. pojednanie.

PIONOWO: 1. karabela, 2. pogoda, 3. porażka, 4. persona, 5. pieprz, 6. zmierzch, 10. ugodowiec, 12. panegiryk, 14. konkurs, 16. wyborca, 17. zapis, 18. swary, 20. Giedymin, 21. złośnica, 23. cyjanek, 24. diagram, 26. zapłon, 27. budzik.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w Krzyżówce nr 40 z 7/8 X br. książki otrzymują: **H. Sowińska, S. Jurek, A. Gwizdała, J. Kryda, W. Augustynik, A. Wnęk** — Kraków, **J. Kopacz** — Żegiestów, **E. Bieszczad** — Tarnów, **M. Turzański** — Przemyśl, **Z. Juszczak** — Kasinka Mała.

Nagrody prześlemy pocztą.

Zderzenia z TEMIDĄ

Był to tragiczny wypadek. Rozpędzony samochód uderzył w prawidłowo idącą poboczem 23-letnią Weronikę B. Nieprzytomną kobietę odwieziono do szpitala. Jej stan był bardzo ciężki. Przeprowadzona operacja zakończyła się połowicznym sukcesem: Weronice B. uratowano życie, nie udało się jednak przywrócić jej pełnej sprawności. Ofiara wypadku stała się inwalidką.

W sprawie przeprowadzono stosowne dochodzenie, po zakończeniu którego 35-letniego Jarosława M. postawiono przed sądem. Jak ustalono to w sposób nie budzący żadnych wątpliwości, kierowca był trzeźwy, po wypadku zatrzymał się na miejscu zdarzenia próbując udzielić pieszej pomocy (trudno nie uznać tych faktów za istotne okoliczności łagodzące), zauważmy również, że pojazd był sprawny technicznie. A przecież to Jarosław M. ponosił winę za nieszczęście, bo — jak to określono w akcie oskarżenia: „...nie zachował nieodzownego bezpieczeństwa nie dostosowując szybkości do aktualnych warunków".

Oskarżony tłumaczył się, iż został oślepiony przez nadjeżdżający z przeciwka samochód ciężarowy (wypadek wydarzył się wieczorem), zdezorientowany odbił w prawo, zjechał na pobocze, uderzając w idącą skrajem szosy kobietę. Sąd jednak stanął na stanowisku, że każdy uczestnik ruchu drogowego musi uwzględniać możliwość wystąpienia niespodziewanych okoliczności, zachowując tzw. bezpieczną szybkość. Ostatecznie Jarosław M. skazany został na 2 lata pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na okres 4 lat.

Wyrok ten rodzinę Weroniki B. uznała za jaskrawo krzywdzący. Jeden po drugim wysyłano listy do naczelnych organów władzy państwowej (od Rady Państwa poczynając, a na Ministerstwie Sprawiedliwości i Prokuraturze Generalnej kończąc) domagając się naprawienia sądowego „błędu". Błędu takiego się jednak nie dopatrzono. Co innego przecież obiektywne podejście do obowiązującego prawa — a co innego emocje rodziny uważającej, że skoro młoda kobieta bezpowrotnie straciła zdrowie, to sprawca nieszczęścia przez długie lata powinien (to dosłowny cytat z jednego z listów sporządzonych przez rodzinę B.) — „gnić w kryminale..."

Szczególnie zapiekły w pretensjach był ojciec kobiety — 52-letni Tadeusz B. Kilkakrotnie odgrażał się, że skoro w sądzie nie znalazł sprawiedliwości, to sam ją wymierzy. Do słów Tadeusza B. nie przywiązywano większej wagi, gdyż z reguły wypowiadał je pod wpływem alkoholu, a wiadomo, że człowiek po wódce różne głupie rzeczy wygaduje. Niestety okazać się miało, iż chęć zemsty jest u Tadeusza B. bardzo mocna, tyle tylko, że po wypiciu kilku kieliszków mówi o niej głośno, zaś „na trzeźwo" nie zdradza się przed otoczeniem ze swoimi planami.

Jak to potem ustalono, Tadeusz B. kilkakrotnie próbował „wymierzyć sprawiedliwość", lecz na skutek niesprzyjających okoliczności do ostatecznej realizacji zamierzenia nie dochodziło. W końcu nadszedł ten lutowy wieczór i „mściciel" dokonał swojego niebezpiecznego dzieła.

Jarosław M. wracał od kolegi. Wspólnie wypili pół litra wódki i być może dlatego nie zwrócił większej uwagi na skradającego się w mroku mężczyznę. Gdy zorientował się co się dzieje — na skuteczną obronę było już za późno.

Zemsta

Atak nastąpił w ciemnym zaułku. Jarosław M. otrzymał uderzenie nożem w plecy, a gdy się odwrócił, gdy próbował krzyknąć — nastąpił cios drugi. Tym razem w klatkę piersiową. Osunął się na ziemię.

Tadeusz B. przez chwilę jeszcze stał nad ofiarą, a potem spokojnym krokiem poszedł do najbliższej siedziby milicji. Oficerowi dyżurnemu powiedział: „Zabiłem człowieka. Możecie mnie aresztować".

Przekonanie sprawcy o dokonanym zabójstwie okazało się na szczęście bezpodstawne. Jarosław M. odwieziony został do szpitala, gdzie przeprowadzono operację. Z pozytywnym skutkiem. W przedstawionej sądowi opinii mogliśmy przeczytać, że zadane nożem ciosy (szczególnie cios drugi, w klatkę piersiową) były niebezpieczne dla życia. Tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności w postaci szybko udzielonej pomocy lekarskiej, a przede wszystkim grubej, zimowej odzieży (znacznie zamortyzowała siłę uderzeń), w którą ubrany był Jarosław M. zawdzięczać należy, że atak Tadeusza B. nie zakończył się śmiercią ofiary. Nie ulegało bowiem wątpliwości, iż Tadeusz B. atakował z zamiarem dokonania zabójstwa i był zresztą przekonany, że swój plan doprowadził do spodziewanego przez siebie finału.

W trakcie procesu obrońca Tadeusza B. twierdził, iż jego klient działał pod wpływem emocji usprawiedliwionej okolicznościami, że jako człowiek prymitywny nie mógł pogodzić się ze zbyt łagodnym — jego zdaniem — potraktowaniem sprawy wypadku i kalectwa córki przez wymiar sprawiedliwości. Wnosił o nadzwyczajne złagodzenie kary.

Sąd nie podzielił twierdzeń obrońcy co do działania Tadeusza B. „pod wpływem emocji usprawiedliwionej okolicznościami". Od „łagodnego" wyroku orzeczonego w stosunku do Jarosława M. do napaści na niego minęło ponad 7 miesięcy. Tadeusz B. miał wystarczająco dużo czasu, by bardziej racjonalnie podchodzić do nieszczęścia swojej córki. Zresztą dokonanie zbrodni planował od dawna — a dokonał jej z pełną premedytacją.

Po uwzględnieniu wszystkich okoliczności sprawy Tadeusz B. skazany został na 4 lata pozbawienia wolności. Sąd ogłaszając wyrok wyraził przekonanie, że w każdym cywilizowanym społeczeństwie dokonywanie samosądu jest niedopuszczalne. Usprawiedliwieniem nie mogą być żadne okoliczności, chęci zemsty zaś w szczególności.

JANUSZ HAŃDERFK